Konstantyna i Liciniusza

EDYKT

wydany w Medyolanie

przyznający chrześcijanom swobodę wyznawania swej religii *)

dnia 13 czerwca 313 roku.

(Przekład *ks. M. N.*)

List do Anulina, prokonsula Afryki.

Kiedy już szczęśliwie ja Konstantyn, Augustus, i ja Liciniusz, Augustus, przybyliśmy do Medyolanu i wzięliśmy pod rozwagę, co jest niezbędne dla bezpieczeństwa i dobra Rzeczypospolitej, za najpożyteczniejsze uważaliśmy dla narodu te szczególniej sprawy, które się odnoszą do chwały i czci Bożej. To jest, abyśmy już chrześcijanom, już też innym dali swobodę wyznawania swej religii według własnego sumienia, aby Boskiego i niebieskiego Majestatu potęga dla nas i dla wszystkich, którzy pod naszą władzą zostają, przyjazną i łaskawą była. Stąd też naszą wolą i wyrokiem postanawiamy, aby nikomu nie była odmawianą wolność przyjmowania i wykonywania kultu i wiary chrześcijan i każdemu udzielamy swobody poddania swego umysłu tej religii, którą dla siebie za najodpowiedniejszą uzna, aby najwyższe Bóstwo we wszystkich sprawach, które przedsiębierzemy zwykłą swą opieką i łaskawością nas ustawicznie darzyło. Dlatego też uważamy za słuszne powiadomić

*) Eusebii historiae Ecclesiasticae lib. X cap V. – współczesny Konstantynowi W. Cf. Nicefor. c, 41 lib. 7. Sozom. lib. I. c. 8. Theodorit lib. I cap. 15 Socrat. lib. I c. 14. Lact. De morte persecut. XLVIII.

cię, że odmienne dawne rozporządzenia, wydane przeciwko chrześcijanom do waszej łaskawości przesłane, jako zbyt srogie i obce naszej względności i łagodności, mają być całkowicie zniesione i unieważnione, tak dalece, aby każdy kto tylko okazał chęć trzymania się wiary chrześcijan, mógł ją bez przeszkody i trudności swobodnie wykonywać. Do wiadomości twej podajemy, że postanowiliśmy i udzielili władzy na jawne i swobodne wyznawanie wiary chrześcijan. Ale obok tego również innym dajemy możność wyboru religii i sposobu czci Boga zgodnie z powszechnym porządkiem i według własnego upodobania, gdyż nie chcemy żadnej uwłaczać religii. Nadto względem chrześcijan i to uważamy za stosowne postanowić, aby te miejsca, w których zwykli się byli gromadzić, jeśli zostały przez naszego podskarbiego zabrane lub nabyte przez kogo innego, były chrześcijanom bez pieniędzy lub zwrotu ceny lokowanej zwrócone bezwlocznie i bez wszelkiego wahania. Nawet posiadłości, które chrześcijanie w podarunku otrzymali, mają być im oddane, a w razie gdyby już zostały nabyte przez kogo innego, to gdy kto zażąda kompensaty, otrzymać ją może z naszej szczodrobliwości lub przez rządcę prowincyi.

Słowem przez swą dbałość i gorliwość starać się powinieneś, aby społeczeństwu chrześcijan wszystko było zwrócone. Ale ponieważ chrześcijanie nie tylko te miejsca, gdzie zwykli się zbierać, posiadają, ale jeszcze inne, które nie do prywatnych osób, ale do ogółu chrześcijan należą, przeto tym, którzy je obecnie mają, zachowując prawo wyżej podane, rozkaż zwrócić społeczności chrześcijan; byle tylko w razie zwrotu bezpieniężnego, odszkodowanie z naszej szczodrobliwości było udzielone. W tych wszystkich sprawach staraj się o to, aby rozporządzenie nasze względem chrześcijan dla spokoju i dobra ogółu było wykonane. Tym sposobem, jako to już wiadomem jest, Opatrzności Boskiej troska, której już wielokrotnie doznaliśmy, będzie dla nas zapewnioną, trwałą i niezmienną. Aby zaś tej ustawy i szczodrobliwości naszej edykt przeszedł do powszechnej wiadomości, należy ten list nasz rozesłać, iżby prawo łaskawości naszej wszystkim znane było.

LIST APOSTOLSKI*)

ogłaszający jubileusz nadzwyczajny z powodu pamiątki nadania wolności Kościołowi przez Cesarza Konstantyna Wielkiego.

Papież Pius X

przesyła wszystkim wiernym, którzy ten list czytają, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Pamięć owego niezwykle radosnego zdarzenia, dzięki któremu przed 1600 laty Kościół św. odzyskał wreszcie spokój, jest dla wszystkich katolickich narodów pobudką do wielkiej radości i czynnej miłości i zachęca Nas osobliwie do udzielenia wam niebieskich skarbów łask, abyście tym sposobem z owoców tej uroczystości w całej pełni korzystać mogli. Słuszna i sprawiedliwa rzecz święcić pamiątkę wydanego przez cesarza Konstantyna Wielkiego, Edyktu Medyolańskiego, którego ogłoszenie nastąpiło bezpośrednio po zwycięstwie pod znakiem krzyża odniesionem nad Maksencyuszem, kiedy został położony koniec okrutnemu prześladowaniu chrześcijan i odzyskana wolność nabyta za cenę Krwi Chrystusa Pana i Jego męczenników. Wszak wówczas święcił Kościół wojujący pierwszy ze wszystkich swych tryumfów, które i później, i to zawsze po czasach doświadczenia, następowały i stąd mógł w całej pełni udzielać swych dobrodziejstw całemu rodzajowi ludzkiemu. Ludzie bowiem porzucali zwolna kult swych pogańskich bożków, duch chrześcijański zapanował w ustawodawstwie i w życiu publicznem i tak sprawiedliwość i miłość mogły zakwitnąć na ziemi. Dlatego słusz-

*) Przekład *ks. M. N.*

ną jest rzeczą, abyśmy przy tej uroczystej sposobności goręcej niż zazwyczaj błagali Boga, wzywali Bogarodzicę Dziewicę, apostołów i wszystkich świętych, aby narody odnawiając chlubę i chwałę Kościoła podążyły do Matki łona i według sił odrzucały wszystkie błędy, którymi blask Kościoła nierozważni jego nieprzyjaciele zaćmić usiłują, aby czciły rzymskiego papieża i w katolickiej religii uznały jedyną obronę i podporę. Wtedy też spodziewać się możemy, że ludzie zwrócą znowu oczy swe do zbawczego znaku krzyża św. i że odniosą zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi imienia chrześcijańskiego i nad niepohamowanemi żądzami swego serca.

Aby jednakże nasze pokorne modły z powodu wielkiej rocznicy tem większe korzyści przyniosły wiernym, pragniemy udzielić Wam odpustu jubileuszowego, przyczem jednocześnie wzywamy wszystkich synów Kościoła, aby swe modlitwy i pobożne ćwiczenia łączyli z Naszemi i obficie korzystali z tych udzielonych łask odpustu jubileuszowego dla własnego i powszechnego dobra. Ufając w miłosierdzie Boże i opierając się na powadze Książąt apostołów, Piotra i Pawła, na mocy od Boga przekazanej nam, choć niegodnym, władzy związywania i rozwiązywania i po wysłuchaniu rady Kardynałów-Inkwizytorów Generalnych udzielamy odpustu zupełnego na wzór odpustu jubileuszu powszechnego wszystkim obojej płci wiernym w obrębie Rzymu i zamiejscowym, którzy w czasie od Niedzieli Przewodniej aż do Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny włącznie odwiedzą dwukrotnie bazyliki św. Jana na Lateranie, św. Piotra, księcia apostołów i św. Pawła za murami i tam modlić się będą przez pewien czas według Naszej intencyi o pomyślność i podwyższenie Kościoła i Stolicy Apostolskiej, o wytępienie herezyi i nawrócenie grzeszników, o zgodę książąt chrześcijańskich i o pokój całego ludu wiernego, prócz tego muszą w tym czasie po odbytej spowiedzi przystąpić do Najśw. Sakramentu i złożyć odpowiednią do swych środków jałmużnę dla biednych lub na pobożne cele. Tym zaś, którzy nie mogą przybyć do Rzymu, udzielamy tego samego odpustu zupełnego, o ile w swym kraju w tym samym czasie sześć razy odwiedzą kościół lub kościoły, które są w tym celu wyznaczone przez Biskupa i spełnią

powyżej wymienione pobożne uczynki. Odpust ten może być ofiarowany w duchu wspomożenia za dusze zmarłych, które w miłości z Bogiem zjednoczone, zeszły z tego świata. Również i ci, którzy są w podróży na lądzie i morzu, mogą pozyskać odpust, jeżeli w miejscu swego zamieszkania lub gdzieindziej wypełnią przepisane uczynki i odwiedzą sześć razy katedrę lub większy jaki, albo farny kościół w miejscu zamieszkania lub chwilowego pobytu. Dla zakonników obojga płci, również i tych, którzy mają surową klauzurę i wszystkich innych, zarówno dla świeckich jak należących do kleru świeckiego i zakonnego, którzy z powodu kary więziennej, choroby lub z innych przyczyn nie mogą wypełnić wszystkich lub niektórych przepisanych warunków, pozwalamy, aby spowiednik zmienił na inne uczynki pobożne lub wypełnienie ich odłożył na inny czas, a chwilowo przepisał to, co penitent może wypełnić. Spowiednicy otrzymują również władzę uwalniania od obowiązku przyjęcia Komunii św. te dzieci, które nie są jeszcze dopuszczone do Komunii. Prócz tego wszyscy wierni, świeccy, księża i zakonnicy, jakiego bądź Zakonu lub zgromadzenia mogą sobie dowolnie wybrać w tym celu któregokolwiek świeckiego lub zakonnego upoważnionego do słuchania spowiedzi kapłana; to samo odnosi się do zakonnic, nowicyuszek i innych niewiast mieszkających za klauzurą, o ile spowiednik aprobowany jest dla zakonnic.

Ostatnia część Encykliki odnosi się do Spowiedników, którzy otrzymują najobszerniejszą władzę rozgrzeszania odprawiających jubileusz w czasie oznaczonym.

Talis Confessarius eosdem vel easdem intra dictum temporis spatium ad confessionem apud ipsum peragendam accedentes animo praesens Iubilaeum consequendi, et reliqua opera ad illud lucrandum necessaria adimplendi, hac vice et in foro conscientiae dumtaxat ab excommunicationis, suspensionis, et aliis ecclesiasticis sententiis et censuris, a iure vel ab homine quavis de causa latis vel inflictis, etiam Ordinariis locorum et Nobis, seu Sedi Apostolicae etiam in casibus cuicumque ac Summo Pontifici et Sedi Apostolicae *speciali licet modo* reservatis, et qui alias in concessione quantumvis ampla non intelligerentur concessi, nec non ab omnibus peccatis et excessibus, quantumcumque gravibus et enormibus, etiam iisdem Ordinariis ac Nobis et Sedi Apostolicae, ut praefertur, reservatis, iniuncta

ipsis poenitentia salutari, aliisque de iure iniungendis, et si de haeresi agatur, abiuratis prius et retractatis erroribus, prout de iure, absolvere; nec non vota quaecumque etiam iurata ac Sedi Apostolicae reservata (exceptis semper castitatis religionis et obligationis, quae a tertio acceptata fuerint, seu in quibus agatur de praeiudicio tertii, nec non poenalibus, quae praeservativa a peccato nuncupantur, nisi commutatio futura iudicetur eiusmodi, ut non minus a peccato committendo refrenet, quam prior voti materia) in alia pia et salutaria opera commutare, et cum poenitentibus huiusmodi in sacris Ordinibus constitutis, etiam regularibus, super occulta irregularitate ad exercitium eorumdem Ordinum et ad superiorum assecutionem dumtaxat contracta, dispensare possit ac valeat. Non intendimus autem per praesentes super alia quavis irregularitate, sive ex delicto sive ex defectu, vel publica vel occulta aut nota, aliave incapacitate, aut inhabilitate quoquo modo contracta dispensare, vel aliquam facultatem tribuere super praemissis dispensandi seu habilitandi et in pristinum statum restituendi etiam in foro conscientiae; neque etiam derogare Constitutioni cum appositis declarationibus editae a fel. rec. Benedicto XIV decessore Nostro, quae incipit „Sacramentum Poenitentiae“ neque demum easdem praesentes iis, qui a Nobis et Apostolica Sede vel aliquo Praelato seu Iudice ecclesiastico nominatim excommunicati, suspensi, interdicti, seu alias in sententias et censuras incidisse declarati, vel publice denunciati fuerint, nisi intra praedictum tempus satisfecerint, et cum partibus, ubi opus fuerit, concordaverint, ullo modo suffragari posse aut debere. Quod si intra praefinitum terminum, iudicio Confessarii, satisfacere non potuerint, absolvi posse concedimus in foro conscientiae ad effectum dumtaxat assequendi Indulgentias Iubilaei, iniuncta obligatione satisfaciendi statim ac poterunt. Quapropter in virtute sanctae obedientiae praesentium tenore districte praecipimus, atque mandamus omnibus Ordinariis locorum ubicumque existentibus, eorumque Vicariis et Officialibus, vel, ipsis deficientibus, illis, qui curam animarum exercent, ut quum praesentium Litterarum transumpta aut exempla etiam impressa acceperint, illa per suas ecclesias ac dioceses, provincias, civitates, oppida, terras et loca publicent, vel publicanda curent, populisque etiam verbi Dei praedicatione, quoad fieri possit, rite praeparatis, ecclesiam seu ecclesias visitandas ut supra designent. Non obstantibus Constitutionibus et Ordinationibus Apostolicis, praesertim quibus facultas absolvendi in certis tunc expres-

sis casibus ita Romano Pontifici pro tempore exsistenti reservatur ut nec etiam similes vel dissimiles indulgentiarum et facultatum huiusmodi concessiones, nisi de illis expressa mentio vel specialis derogatio fiat, cuiquam suffragari possint; nec non regula de non concedendis indulgentiis ad instar, ac quorumcumque Ordinum, et Congregationum sive Institutorum etiam iuramento, confirmatione Apostolica, vel quavis firmitate alia roboratis statutis, et consuetudinibus, privilegiis quoque indultis, et Litteris Apostolicis eisdem Ordinibus Congregationibus et Institutis, illorumque personis quomodolibet concessis, approbatis et innovatis; quibus omnibus et singulis etiamsi de illis eorumque totis tenoribus specialis; specifica, expressa et individua, non autem per clausulas generales idem importantes, mentio seu alia quaevis expressio habenda, aut alia aliqua exquisita forma ad hoc servanda foret, illorum tenores praesentibus pro sufficienter expressos, ac formam in iis traditam pro servata habentes, hac vice specialiter nominatim et expresse ad effectum praemissorum derogamus, ceterisque contrariis quibuscumque. Ut denique praesentes Nostrae, quae ad singula loca deferri non possunt, ad omnium notitiam facilius deveniant, volumus, ut praesentium transumptis, vel exemplis etiam impressis, manu alicuius Notarii publici subscriptis, et sigillo personae in dignitate ecclesiastica constitutae munitis, ubicumque locorum et gentium eadem prorsus fides habeatur, quae haberetur ipsis praesentibus, si forent exhibitae vel ostensae.

Mocą św. posłuszeństwa rozkazujemy wszystkim Biskupom, ich wikaryuszom i officyałom lub w braku tychże tym, którzy pełnią urząd duszpasterski, aby list niniejszy wszędzie ogłaszali i wiernym, którzy przez kazania do jubileuszu powinni być przygotowani, wskazali kościół lub kościoły, które mają odwiedzać.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią Rybaka dnia 8 marca 1913, w dziesiątym roku Naszego pontyfikatu.

Z wyraźnego polecenia Jego Świątobliwości

Rafael Kardynał Merry del Val, Sekretarz stanu.

Tysiąc sześćsetna rocznica Edyktu Medyolańskiego.

LIST PASTERSKI

na Wielki Post r. P. 1913 *).

ARCYPASTERZE WSZYSTKICH DYECEZYI POLSKICH W GALICYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM I BUKOWINĄ, WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU I UKOCHANYM WIERNYM BŁOGOSŁAWIEŃSTWO I POZDROWIENIE W PANU!

W bieżącym roku upływa 1600 lat od onej chwili, kiedyto cesarz rzymski Konstantyn Wielki edyktem, ogłoszonym w Medyolanie, pozwolił chrześcijanom wyznawać swobodnie swoją religię, co pierwej surowo było wzbronione. Jestto zatem rocznica nader radosna i chwalebna, bo przypominająca z jednej strony walki i cierpienia Kościoła, z drugiej jego zwycięstwo nad żydostwem i pogaństwem.

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus przepowiedział jasno, jaki los miał spotkać Apostołów i wiernych. *Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą* [1]). *Będą was wydawać do rad i w bożnicach swoich was biczować będą. I do starostów i do królów będziecie wodzeni dla mnie..* [2]). *I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego* [3]). Wszystko to spełniło się i spełnia dotąd, bo w ślad za Boskim Mistrzem uczniowie i słudzy Jego narażeni byli, są i będą na prześladowanie, a nieraz na krwawe męczeństwo.

---

*) Odezwa Arcybiskupów i Biskupów: arc. Józefa Bilczewskiego, arc. Józefa Teodorowicza, biskupa Józefa Pelczara, biskupa Leona Wałęgi, biskupa Adama Sapiehy.

[1]) Jan XV, 20. [2]) Mat. X, 17—18. [3]) Mat. X, 22.

Dziwnem się wydaje, że żydzi prześladowali Chrystusa Pana i uczniów Jego. Wszak ich Patryarchowie i Prorocy wyglądali Go z tęsknotą; On też przyjąwszy za sprawą Ducha św. ciało ludzkie z Dziewicy izraelskiej, przyniósł temu narodowi niewysłowioną chwałę, całej zaś ludzkości prawdę, łaskę i żywot. Oto żydzi, od czasów zwłaszcza Salomona, popadali nieraz w bałwochwalstwo i w inne grzechy, za co Bóg ukarał ich ciężko, bo ich dał w moc narodów pogańskich. Boleli oni nad tem więcej, niż nad grzechami swoimi, a mając w księgach świętych proroctwa o duchownem królestwie Messyasza, wytłumaczyli je sobie tak, że ten Messyasz przyjdzie jako wódz dzielny i król potężny, by ich wybawić z niewoli pogańskiej i zapewnić im panowanie nad całą ziemią. To było przyczyną, że kiedy Bóg-człowiek ukazał się w szacie pokory, jako Odkupiciel świata od obłędu, grzechu i śmierci wiecznej, przeważna część żydów, z ich doktorami i kapłanami na czele, nie tylko Nim wzgardziła, ale wydała Go w ręce pogan, aby był ukrzyżowany.

Na Kalwaryi dokonał się akt miłosierdzia Bożego nad całą ludzkością, ale zarazem akt sprawiedliwości Bożej nad narodem żydowskim, bo w 37 lat po ukrzyżowaniu Chrystusa miasto Jeruzalem ze wspaniałą świątynią zostało zburzone przez pogan, a żydzi rozprószyli się jak proch po świecie, by byli żywym pomnikiem kary Bożej i obnosili wśród narodów księgi proroków, świadczące wymownie, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Messyaszem.

Ta kara jednak ich nie nawróciła. Owszem, nienawiść swoją zwrócili przeciw czcicielom Chrystusa Pana, a najprzód przeciw Apostołom. Starszyzna żydowska kazała ubiczować Apostołów Piotra i Jana, a ukamienować dyakona Szczepana; za jej też podmuchem Herod Agryppa stracił mieczem Apostoła Jakóba Większego i wtrącił Piotra do więzienia. Później żydzi podszczuwali pogan do prześladowania chrześcijan, miotając na nich różne potwarze.

Że poganie wystąpili wrogo przeciw chrześcijanom, nietrudno to zrozumieć.

Religia Chrystusowa, głosząc wiarę w Boga w Trójcy św. Jedynego, potępiała tem samem cześć bożyszczy, otoczonych czcią wielu wieków, a stąd poganom nader drogich; co do moralności zaś, żądała walki z namiętnościami, zaparcia siebie, czystości, pokory, miłości wszystkich bliźnich, nawet nieprzyjaciół i równości wszystkich przed Bogiem, co ludom pogańskim było obcem i wstrętnem. Nadto w cesarstwie rzymskiem bałwochwalstwo miało znacze-

nie religii narodowej i państwowej, tak, że każdy obywatel obowiązany był uczestniczyć w ofiarach, składanych bożyszczom albo posągom niektórych cesarzy, policzonych między bogi; kto zaś tego nie spełniał, ten uchodził nietylko za świętokradcę i bluźniercę względem bogów. ale także za wroga państwa i cesarza, za co ciężkiej podlegał karze. Ponieważ chrześcijanie brzydzili się czcią bożyszczy i usuwali się od ofiar pogańskich, przeto ogłoszono ich za bezbożnych niedowiarków i świętokradców, winnych przytem obrazy majestatu cesarskiego, a więc zasługujących na męczarnie i śmierć. Dodajmy do tego, że kapłani pogańscy, obok żydów i filozofów, rozszerzali najohydniejsze oszczerstwa przeciw chrześcijanom, jak np, że na zebraniach swoich dopuszczają się haniebnej rozpusty, albo zabijają małe dzieci i ciało ich pożywają; przez co budzili u ludu straszną nienawiść, tak, że tenże wołał nieraz zaciekle: „Chrześcijan lwom na pożarcie!“ — albo bez sądu ich mordował.

Pośród cesarzy rzymskich pierwszym prześladowcą był okrutny Neron. Kiedy bowiem za jego sprawą, jak twierdzą, wybuchł w roku 64 po Chrystusie wielki pożar w Rzymie, a lud począł obwiniać samego cesarza o podpalenie, zwalił tenże całą winę na chrześcijan i kazał ich tracić bez litości. Jak donosi pogański pisarz Tacyt, niezmierne mnóstwo chrześcijan pędzono do cyrków, gdzie ich przybijano do krzyżów albo rzucano dzikim zwierzętom na pożarcie, innych zaś obwijano w słomę i zapalano jakby pochodnie w ogrodach cesarskich. Wówczas to książę Apostołów Piotr został ukrzyżowany głową ku ziemi, Apostoł zaś Paweł zginął od miecza.

W ślady Nerona poszło dziewięciu jego następców, a najsroższe prześladowanie wszczął cesarz Dyoklecyan w r. 303 po Chrystusie, bo w czterech po sobie idących edyktach kazał burzyć świątynie chrześcijan, palić ich księgi święte, zmuszać ich duchownych, a potem i świeckich, do składania ofiar pogańskich, nieposłusznych zaś poddawać torturom i straceniu. Tak więc przez dwieście kilkadziesiąt lat srożyło się w państwie rzymskiem prześladowanie chrześcijan i potokami krew ich płynęła; a z jakimże skutkiem? Oto według słów Tertuliana, krew męczenników stawała się nasieniem nowych chrześcijan.

Liczba tych Męczenników była ogromna; pośród nich znajdowało się wielu papieży, wielu biskupów i kapłanów. niezmierne mnóstwo świeckich i to nie tylko mężów dojrzałych, ale także niewiast i niedorostków, a nawet dzieci, bo wszakże św. Agnieszka

w dwunastym roku życia została ścięta, a św. Cyryl w 7 roku spłonął na stosie. Męki, jakie Męczennicy ponosili, były nieraz długie i straszne. Tak np. smagano ich do ostatniego tchu biczami lub łańcuchami, drapano aż do kości żelaznymi grzebieniami, rozdzierano kłami dzikich zwierząt, zakopywano żywcem w ziemi, łamano kołem, dręczono głodem, rozcinano w kawałki, zawieszano na krzyżach, palono na stosie lub na kracie przy powolnym ogniu.

Męczarnie te znosili jednak Męczennicy z niezachwianem męstwem, ciesząc się i dziękując Bogu, że mogli cierpieć dla Imienia Jezusowego. Tak św. Marek i Marcelin, przybici gwoździami do drzewa, mówią do litujących się nad nimi: „Nigdyśmy nie byli tak wesołymi przy sutej biesiadzie, jako gdy teraz cierpimy z miłości ku Jezusowi Chrystusowi.“ Podobnie św. Agata, stawiona przed sędzią pogańskim, tak się do niego odezwała: „Kwincyuszu, grozisz mi śmiercią?—otóż wiedz, że nigdy sarna, ścigana przez myśliwych i palona pragnieniem, nie szuka tak chciwie źródła wody orzeźwiającej, jako ja pragnę śmierci, aby się połączyć z Jezusem Chrystusem.“

I cóż to Męczennikom dało taką siłę, że słabe panienki szły na śmierć jak na gody,—co więcej, że matki zachęcały swe dzieci do ponoszenia srogich katuszy? Oto gorąca miłość ku Temu, który za nas umarł na krzyżu. Kiedy św. Potamienie zapowiedział tyran, że ją każe wrzucić do kotła pełnego wrzącej smoły, odrzekła św. dziewica: „Uczyń mi, proszę, jedną łaskę, — nie wrzucaj mię odrazu do kotła, ale zanurzaj powoli, abyś poznał, jaką cierpliwością uzbraja mię mój Jezus i jak ja pragnę cierpieć dla Niego.“

Obok miłości słodką pociechą i dzielną pomocą w katuszach była nadzieja żywota wiecznego, z niewzruszonej wiary płynąca. Oto św. młodzieniaszkowi Agapitowi posypano głowę węglami żarzącymi, a on woła z radością: „Niechaj pali się głowa, którą Pan ukoronuje.“ Inny męczennik, św. Cyryl, tak mówił do pogan, przy jego spaleniu obecnych: „O gdybyście wiedzieli, jak wielka nagroda w niebie mię czeka, chętniebyście oddali swe życie.“

Ta nadzieja nie zawiodła też Męczenników, bo oto z palmą męczeńską odzierżyli w niebie koronę nieśmiertelności, na ziemi zaś wielką sławę; podczas gdy wielu z ich prześladowców zginęło śmiercią nagłą i haniebną, a wszyscy stanęli przed trybunałem Tego, którego czcicieli kusili wytępić.

Męczennicy święci to najwiarogodniejsi świadkowie prawdziwości naszej religii i jakby okryci chlubnemi ranami rycerze Koś-

cioła, któremu krwią swoją wywalczyli zwycięstwo i pokój. Dziesięcioletnie prześladowanie za rządów Dyoklecyana i Maksymiana sprawiło wielkie spustoszenie w Kościele, tak, że prześladowcy upojeni dumą, kazali wznieść marmurową kolumnę z napisem: „Po wygładzeniu chrześcijańskiego zabobonu i rozszerzeniu czci bogów", chrześcijanie zaś musieli się ukrywać w podziemnych lochach, w Rzymie katakumbami zwanych. Ale już zbliżyła się chwila, w której Krzyż miał wyjść zwycięsko z katakumb i zajaśnieć na koronie cesarzy. I kogóż to użyła Opatrzność jako swego narzędzia? Oto cesarza Konstantyna Wielkiego.

Był on synem cesarza Konstancyusza Chlorusa, a po śmierci tegoż w r. 306 rządcą zachodnich krajów cesarstwa, z tytułem Augusta. Matką jego była św. Helena, ta sama, która w r. 326 przy pomocy biskupa Makarego odkryła krzyż Zbawiciela w Jerozolimie i tam na Kalwaryi kościół zbudowała. Od niej to zapewne i od dworzan nawróconych poznał Konstantyn główne prawdy chrystyanizmu i okazał się od początku dla chrześcijan łaskawym, czego dowodem jest pierwszy edykt tolerancyjny, wydany w r. 311, ogłaszający religię chrześcijańską jako religię pozwoloną.

W roku następnym wdał on się w wojnę z Maksencyuszem który na mocy poprzednich edyktów prześladował chrześcijan. Siły jego były słabsze, toteż oglądał się za pomocą z góry i tę pomoc otrzymał. Opowiada Euzebiusz, biskup cezarejski i wiarogodny pisarz, że sam Konstantyn oświadczył mu pod przysięgą, jako na krótki czas przed bitwą z Maksencyuszem ukazał się jemu samemu i całemu wojsku jasny krzyż na niebie, z tym napisem greckim naokoło: „W tem zwyciężaj",—i jako następnej nocy on sam widział we śnie Chrystusa rozkazującego, by uczynił sobie sztandar na podobieństwo znaku, który mu się objawił na niebie. Rzeczywiście Konstantyn kazał zrobić nowy sztandar, *labarum* zwany. Był to rodzaj włóczni, pokrytej złotą blachą, z ramieniem poprzecznem, nadającem jej kształt krzyża, z którego spadała zasłona, tkana złotem. Na szczycie krzyża stała korona, ozdobiona drogimi kamieniami, w środku zaś tej korony znajdowały się splecione dwie pierwsze litery greckie imienia Chrystus (X. P.); a na zasłonie były obrazy cesarza i jego dzieci.

Ufny w pomoc Bożą, uderzył cesarz na wojska Maksencyusza, który pobity w walnej bitwie pod Rzymem, w nurtach rzeki Tybru utonął. Było to 28 października 312 roku; a już w styczniu lub lutym roku 313 ogłosił Konstantyn, wraz ze współcesarzem

Liciniuszem, edykt w Medyolanie, przyznający chrześcijanom zupełną swobodę wyznawania swojej religii i przywracający im zabrane dawniej kościoły czy inne posiadłości społeczeństwa chrześcijańskiego. W tym edykcie wyraźnie powiedzieli cesarze, że chcą sobie zjednać przychylność „Niebieskiego Bóstwa“, to jest, Chrystusa.

Oprócz tego wydał Konstantyn inne prawa i przywileje na rzecz chrześcijan, jak uznanie ważności zapisów dla Kościoła, wyjęcie jego duchownych od obowiązków i ciężarów świeckich, udarowanie wolnością niewolnika, skoroby ten akt dopełniony został w świątyni chrześcijańskiej, zniesienie kary śmierci przez ukrzyżowanie, nakaz święcenia niedzieli i t. d. Podnieść też trzeba, że on szanując powagę papieża, nie w Rzymie, ale w Konstantynopolu stolicę swoją założył, że nadto swobody pogaństwa ścieśniał, rygor starego prawodawstwa łagodził i kościoły chrześcijańskie budował, jak np. słynne bazyliki rzymskie, albo kościół Zmartwychwstania w Jerozolimie i Narodzenia Pana Jezusa w Bethlehem.

Wprawdzie nie wszystkie jego czyny były zgodne z duchem chrześcijańskim; a i to nie zasługuje na pochwałę, że chrzest św. dopiero przed śmiercią swoją przyjął, ale mimo to ludzkość nadała mu przydomek: „Wielki“, wdzięczna szczególnie za to, że Kościołowi katolickiemu wolność i pokój przywrócił.

Odtąd bowiem ten Kościół z tem większą siłą rozwinął błogosławioną swoją działalność, czego skutkiem było pokonanie zupełne pogaństwa, mimo wysileń bezbożnego cesarza Juliana Apostaty, odrodzenie jednostek i narodów przez prawdę, prawo i łaskę Chrystusa Pana, rozkrzewienie cnót dotąd prawie nieznanych i cywilizacyi chrześcijańskiej, złagodzenie grozy wojny, jakoteż smutnego pierwej losu niewiast, dzieci, niewolników i ubogich.

Tych dobrodziejstw stały się uczestnikami wszystkie narody, które później weszły do Kościoła, a więc i nasz naród, nawrócony do religii katolickiej przed dziewięciuset przeszło laty; bo z tą religią na ziemie polskie przyszło Królestwo prawdy, cnoty, oświaty i wolności,—bo ta religia stała się nie tylko zbawieniem dla jednostek, ale także najsilniejszą ostoją, pociechą i dźwignią dla całego narodu. Biada byłoby narodowi, gdyby tę religię utracił!

Dziękujmyż tedy wszyscy Panu Bogu, że ojców naszych i nas do Kościoła katolickiego powołał, a przytem módlmy się i czuwajmy, by się nie zachwiać lub nie osłabić w wierze, ale owszem są-

dzić, mówić, działać i cierpieć według wiary, i to życie z wiary w innych duszach, przedewszystkiem zaś w swoich rodzinach, wedle sił krzewić.

Najmilsi w Chrystusie! Pamiętajcie zawsze, że wiara jest największym waszym skarbem, którego Wam nic zastąpić nie zdoła; brońcież tedy tego skarbu przeciw wszelkim wrogom, wewnętrznym czy zewnętrznym, i bądźcie gotowi dla zachowania wiary ponieść nawet męczeństwo, krwawe czy niekrwawe.

Męczeństwo krwawe było, jest i będzie zawsze chlubną aureolą Kościoła katolickiego, bo on, jako oblubienica Chrystusowa, ma być podobny do Oblubieńca ukrzyżowanego; toż nawet po edyktach Konstantyna nie brakło mu srogich prześladowań. Mianowicie prześladowali kapłanów i wiernych Kościoła poganie zwłaszcza w Persyi w wieku IV i V, w Japonii w wieku XVI i XVII, — prześladowali muzułmanie, począwszy od wieku VII-go,—prześladowali heretycy.

Każdy wiek może się poszczycić pewną liczbą Męczenników, nie wyjąwszy wieku XIX i XX. Wszakże w roku 1885 samym Tonkinie poniosło śmierć męczeńską 16 biskupów i kapłanów, 270 zakonnic i przeszło 24.000 wiernych; a wielu też duchownych i świeckich chrześcijan przelało krew za Chrystusa w Korei, w Chinach, w środkowej Afryce i na wyspach australskich. Niezadługo Ojciec św. policzy między błogosławionych 22 murzynów, których król Ugandy za wiarę w Chrystusa Pana kazał okrutnie pomordować (r. 1885—1886). Niestety, nawet w krajach katolickich trafiło się, że fanatyczni niedowiarkowie mordowali wierzących swoich braci, jak np. we Francyi podczas wielkiej rewolucyi i w czasach komuny paryskiej, w Barcelonie w r. 1909, w Lizbonie w r. 1910 i w latach następnych.

Każdy naród dostarczył Kościołowi Męczenników, a więc i na ziemi polskiej byli tacy, co ponieśli śmierć męczeńską. Przypominamy tylko św. Wojciecha, pięciu pustelników Polaków, św. Stanisława biskupa, bł. Sadoka z braćmi dominikanami, Marcina Laternę, Wojciecha Męcińskiego i tylu innych.

Czcijmy Męczenników świętych i naśladujmy ich męstwo w wyznawaniu wiary, mając za hasło życia te słowa: „*Któż nas odłączy od miłości Chrystusa Pana i Kościoła Jego? — utrapienie, czyli ucisk, czyli głód, czyli prześladowanie, czyli miecz?* Dla nas żyć jest Chrystus, a umrzeć za Chrystusa jest zyskiem i chwałą.

Czy takiem jest hasło chrześcijan dzisiejszych? Niestety, nie

można tego powiedzieć o wszystkich. Są bowiem tacy, którzy nie chcą służyć Chrystusowi i żyć według wiary, ale hołdują nizkim namiętnościom, a przez nie szatanowi,—to znowu, z obawy nie przed męczarnią, ale przed szyderstwem ludzkiem, czy jakąś szkodą ziemską, wstydzą się wyznawać swoją wiarę, gdzie potrzeba, a więc milcząco zapierają się Chrystusa. Są i tacy, którzy wskutek złego życia, złych książek lub dzienników i złych towarzystw tracą wiarę zupełnie i jawnie zapierają się Chrystusa, a nawet stają się zaciekłymi Jego prześladowcami. My stójmy mocno przy Chrystusie Panu i Kościele Jego, gotowi dla Niego nietylko żyć i pracować, ale także cierpieć i umierać.

Ale śmierć za Chrystusa, czyli męczeństwo krwawe, niewielu wybranym dostaje się w udziale; zato z męczeństwem niekrwawem, za prawdę i sprawiedliwość czyli z nienawiścią ludzką, dokuczającą jawnie lub skrycie, łatwo spotkać się można, bo wszakże sam Apostoł mówi: *„Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie, prześladowanie cierpieć będą“* [4]). O jakże często ludzie bez wiary czy bez sumienia urągają się z tych, którzy żyją bogobojnie i uczciwie i w naszych czasach. Jak często wrogowie religii na zebraniach czy w dziennikach rzucają straszne obelgi i potwarze nie tylko na kapłanów, ale także na biskupów i samego Ojca św.!

Najmilsi, czy Wam tu sumienie nic nie wyrzuca? O jeżeli ktoś poczuwa się do winy, że był prześladowcą swoich bliźnich, a w nich samego Chrystusa, niech żałuje tego przed Bogiem, wyrzuci z serca nienawiść, naprawi krzywdę i przeprosi tych, których obraził. Wy zaś, którzy od ludzi doznajecie ucisku, nie upadajcie na duchu i nie płaćcie złem za złe, ale przebaczając nieprzyjaciołom swoim, radujcie się, że Pan Jezus dotknął was, acz z lekka, swoim krzyżem, bo wszakże On sam do Was mówi: *„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie“* [5]). *„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie.“*

Słowem, bądźmy wszyscy gotowi na męczeństwo krwawe czy niekrwawe i wypraszajmy sobie od Ducha świętego dar męstwa.

I cóż nam jeszcze przypomina ta rocznica?

Oto Konstantyn Wielki, otrzymawszy rozkaz Boży w widzeniu nocnem, kazał nieść przed wojskiem *labarum*, czyli sztandar z go-

---

[4]) II. Tym. III, 12. [5]) Mat. V, 10, 11

dłem Chrystusa, i w tym znaku zwyciężył. Podobnie i my, jako żołnierze Chrystusa, stójmy zawsze pod krzyżem obok duchownych wodzów naszych, i potykajmy się mężnie, ufni w pomoc Bożą; a w tym znaku i my zwyciężymy. Wprawdzie hufce wrogów religii są i dziś liczne, bo przeciw niej powstają potężne związki wolnomyślnych, masonów, socyalistów i inne, a ich zajadłość nie jest mniejszą, aniżeli owych Neronów i Dyoklecyanów; ale z ust Najwyższego Wodza, Chrystusa, wychodzi ciągle ten głos: „*Ufajcie, jam zwyciężył świat.*“ Zaiste, jeżeli w Nim położymy naszą ufność i nie zaniedbamy tego, czego On od nas żąda,—jeżeli złotym łańcuchem miłości przykujemy się do Jego Serca i przy Sercu Najśw. Matki spoczniemy, nic nam całe piekło nie zrobi i będziemy mogli powtórzyć za Tertulianem: „Możemy cierpieć, możemy umrzeć, ale pokonanymi być nie możemy.“

Konstantyn W. wszedłszy do Rzymu, uczcił pokornie papieża Sylwestra, zbudował bazyliki św. Piotra i Pawła, nadał Kościołowi rzymskiemu różne przywileje, a sam się usunął do Bizancyum. My czcią, miłością i uległością otaczajmy każdego Namiestnika Chrystusowego, aby słuchać jego nauki, iść za jego wolą, dzielić jego radość i boleść. Módlmy się przytem gorąco za Ojca św., jak się modlił Kościół cały, gdy Piotr św. był w więzieniu; wszakże i dziś powiedzieć można, że papież jest więźniem w Watykanie i z różnych stron ciężkiego doznaje udręczenia.

KAZANIA KATECHETYCZNE.

32. O odpustach.

Bóg... jest bogatym w miłosierdziu.

Efez. II, 4.

Kościół naucza, że w Sakramencie Pokuty dostępujemy odpuszczenia wszystkich grzechów śmiertelnych i kary wiecznej, na którą przez nie zasłużyliśmy, lecz że przytem zostaje nam jeszcze do odpokutowania kara doczesna, którą tu, na ziemi, lub w czyścu odpokutować musimy. Karę doczesną odpokutować możemy w części przez pokutę, jaką nam spowiednik zadaje, lub jaką sami w tym celu dobrowolnie przyjmujemy, np. przez spełnianie dobrych uczynków, cierpliwe znoszenie cierpień i przeciwności i t. p. Wszakże to drobne zadosyćuczynienie wobec wielkości naszych grzechów jest zazwyczaj niewystarczającem, dlatego wielu ludzi musiałoby odcierpieć karę doczesną w czyścu, ale oto Bóg, który, według słów apostoła, „bogatym jest w miłosierdziu", dał Kościołowi środek, za pomocą którego może nam ułatwić zadosyćuczynienie Bogu za grzechy. Środkiem tym są odpusty. Nauka o odpustach zgodnie ze swą istotą łączy się ściśle z nauką o zadosyćuczynieniu, gdyż zarówno zadosyćuczynienie jak odpust mają na celu zgładzenie kary doczesnej, jaka nam została po spowiedzi do odpokutowania.

Ta nauka Kościoła o odpustach bywa jednakże często źle pojmowana i to nie tylko wśród innowierców, ale i katolików, dlatego zastanowimy się nad nią dłużej w dzisiejszej nauce. Wytłomaczywszy istotę odpustu, zastanowimy się nad tem, w co wierzyć jesteśmy obowiązani pod względem odpustu i jak go dostąpić.

I.

Kościół uczy nas, że „odpust jest to odpuszczenie kary doczesnej, udzielane nam przez Kościół poza Sakramentem Pokuty", po odpuszczeniu grzechu." Odpust nie jest więc odpuszczeniem grzechów popełnionych, jak to niektórzy ludzie z nieświadomości lub przewrotności utrzymują. Grzechy czyto śmiertelne czy powszednie, mogą być tylko w Sakramencie Pokuty odpuszczone, te ostatnie również przez spełnianie dobrych uczynków, lecz nigdy przez odpust. Tem mniej odpust nie jest odpuszczeniem grzechów, jakie w przyszłości popełnić możemy. Niezrozumienie nauki Kościoła o odpustach jest tak wielkie, że niektórzy utrzymują, iż katolicy przez spełnienie pewnych przepisanych dobrych uczynków, np. jałmużny, lub modlitwy, dostępują odpuszczenia grzechów, które w przyszłości popełnić mogą. Odpust nie jest również odpuszczeniem kary wiecznej, na którą przez grzech śmiertelny zasługujemy, albowiem kara wieczna jest nam wraz z grzechem odpuszczona. Jak przez odpust nie możemy dostąpić odpuszczenia grzechów, tak też i kara wieczna nie może być przez odpust zgładzona. Równie przewrotnem byłoby utrzymywać, że odpust jest zastąpieniem dawniej przez Kościół zadawanej, surowej pokuty, a nie rzeczywistem darowaniem kar doczesnych. Wszystko są to błędne lub przewrotne pojęcia, najzupełniej przeciwne nauce Kościoła, który naucza, że odpust jest to odpuszczenie kary doczesnej, na którą przez grzech zasłużyliśmy i którą już tu, na ziemi, lub po śmierci w czyścu odpokutować musimy.

To odpuszczenie kary doczesnej przez odpust może być zupełne lub częściowe. Stąd też i odpust, odpowiednio do tego, czy nam odpuszcza całą karę doczesną, czy też część tylko tej kary, nazywamy odpustem zupełnym lub częściowym. Kto ma to szczęście przez dopełnienie wszystkich warunków dostąpić odpustu zupełnego, jest zupełnie wolnym od kar doczesnych, tak, że gdyby umarł w tym stanie, uniknąłby zupełnie kary czyścowej i bez przeszkody mógłby dostać się do nieba. Przy częściowym odpuście nie jest dokładnie podana część odpuszczonej kary doczesnej, lecz w stosunku do dawnego prawa

kościelnego, które za pewne grzechy przepisywało ściśle oznaczony czas pokuty, obliczona jest miara odpuszczonej kary doczesnej na dni lub lata. Słyszeliście już nieraz, najmilsi bracia, że za jakiś dobry uczynek lub odmówienie modlitwy możemy dostąpić tyle a tyle dni lub lat odpustu. Nie znaczy to jednak, że przez dostąpienie tego odpustu tyle dni lub lat prędzej wyjdziemy z czyśca, lecz że przez ten odpust dostępujemy odpuszczenia takiej części kary doczesnej, którąbyśmy według dawnego prawa kościelnego w podanym okresie czasu odpokutować mogli. Ile kary doczesnej Bóg tym sposobem odpuścić raczy człowiekowi, tego Kościół bynajmniej oznaczyć nie może i nie oznacza. Jeżeli więc przywiązuje Kościół do jakiej modlitwy np. sto dni odpustu, to znaczy to tylko, że grzesznikowi, który dostępuje tego odpustu, odpuszcza się część kary doczesnej, odpowiadająca studniowej pokucie według dawnego prawa kanonów kościelnych.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na sposób, w jaki Kościół udziela odpustów. Wiemy już z poprzednich nauk, że w Sakramencie Pokuty, obok odpuszczenia grzechów i kary wiecznej dostępujemy również w mniejszym lub większym stopniu odpuszczenia kary doczesnej. Odpuszczenie to następuje przez absolucyę kapłańską mocą Sakramentu, a im z większą skruchą ją przyjmujemy, tem więcej kary doczesnej Bóg nam odpuszcza. Wiemy dalej, że możemy dostąpić odpuszczenia kar doczesnych przez pokutę, zadaną na spowiedzi i przez dobrowolną pokutę, jaką sami sobie zadajemy w tym celu. Zgładzenie kary doczesnej przed odpust dokonuje się w odmienny sposób. Odpust wprawdzie ma pewien związek z Sakramentem Pokuty i może być nazwany jego uzupełnieniem, lecz jest od niego zupełnie niezależnym, nie jest jego częścią składową. Dlatego też nie bywa udzielany przez kapłana przy spowiedzi, lecz poza Sakramentem Pokuty przez papieża lub biskupów. Odpust różni się tem, że nie jest nam udzielany ze względu na nasze uczynki pokutne, lecz ze względu na zadosyćuczynienie Chrystusa Pana, Matki Bożej i świętych Pańskich. Wprawdzie dla dostąpienia odpustu przepisuje Kościół spełnienie jakiegoś dobrego uczynku, ale nie jest on przyczyną odpuszczenia kary i z powodu

małego znaczenia nie stoi w żadnym stosunku do otrzymanej łaski.

Jak to rozumieć, że odpust bywa nam udzielany ze względu na zasługi Chrystusa Pana i świętych? Bóg-człowiek przez życie swoje na ziemi, mękę i śmierć uczynił więcej, niż było potrzeba dla odkupienia rodzaju ludzkiego. Syn Boży dał Ojcu swemu niebieskiemu nie tylko dostateczne, lecz nadmierne zadosyćuczynienie za grzechy ludzi. Do tych nieskończonych zasług Zbawiciela dolicza Kościół zadosyćuczynienia i zasługi świętych Pańskich, którzy przez dobre uczynki więcej uczynili, niż było potrzeba na odpokutowanie kar, na jakie zasłużyli. Przypomnijmy sobie Najświętszą Matkę Bożą, która, będąc wolną od wszelkiej winy i kary, przez swe cnoty, cierpienia i dobre uczynki zaskarbiła sobie wielkie zasługi. Przypomnijmy sobie tych wszystkich świętych, którzy mimo anielskiej swej czystości i świętości pędzili żywot w surowej pokucie, umartwieniu, biczowaniu. Wszystkie te nadmierne zadosyćuczynienia Zbawiciela i świętych nie giną, lecz przypadają w udziale Kościołowi Chrystusowemu. Jest to nieprzebrany skarb, z którego Kościół czerpie dla dobra swych dzieci. Jak Kościół wogóle jest szafarzem wszystkich łask, płynących z dzieła odkupienia, tak też rozporządzać może nieskończonym skarbem nadmiernych zasług Zbawiciela i świętych na pożytek swych synów. Z pomocą tego skarbu udziela nam Kościół odpustów, ofiarując za nas Bogu zadosyćuczynienie. Z tego nieprzebranego skarbu zasług płaci Kościół Bogu zarazem te długi, których sami zapłacić nie możemy. Dla łatwiejszego zrozumienia weźmy przykład z życia. Pewien ojciec ma syna, któremu za długi grozi kara więzienna. Syn pragnie pokryć swe długi, ale nie ma po temu dostatecznych środków, wtedy ojciec z miłości i współczucia dla syna uzupełnia potrzebną sumę z własnego majątku oraz z pieniędzy członków rodziny, których majątkiem rozporządza. W podobny sposób dopomaga nam Kościół w odpokutowaniu kar doczesnych, których sami odpokutować nie możemy, czerpiąc ze skarbu zasług Zbawiciela i świętych Pańskich.

Czy w tem korzystaniu z zasług Pana Jezusa i świętych jest coś dziwnego i niezrozumiałego? Czy nie jest to raczej

zupełnie słuszne i naturalne? Czy jednak takie zastępcze zadosyćuczynienie ma znaczenie przed Bogiem? Na to odpowiada św. Tomasz z Akwinu: „Boskiej sprawiedliwości nie dzieje się przez to żadna ujma, gdyż kara nie jest darowaną, tylko pokuta jednego drugiemu policzona“ [1]). Że zasługi jednej osoby mogą być przyznane na korzyść drugiej, wypływa to już z nauki Kościoła o świętych obcowaniu. W mistycznem ciele, które tworzy Kościół wraz z Chrystusem Panem, wszystkie członki biorą udział w duchowych dobrach drugiego członka. Jeś Bóg dał obietnicę Abrahamowi, że dla dwudziestu sprawiedliwych uchroni Sodomę i Gomorę od zagłady, to już to samo świadczy o możliwości zastępczego zadosyćuczynienia. Gdyby Bóg nie uznawał takiego zadosyćuczynienia, wówczas dzieło odkupienia nie miałoby wogóle żadnej wartości dla nas, gdyż Bóg nie przyjąłby zadosyćuczynienia swego Syna za nasze grzechy.

Z tego wszystkiego widzimy, że nauka Kościoła o odpustach nie sprzeciwia się w niczem naszej wierze, że owszem jest z nią w ścisłym związku i tylko przewrotność ludzka lub nieświadomość mogą gorszyć się przepisami Kościoła o odpustach.

II.

Sobór Trydencki ogłasza w sprawie odpustów dwie prawdy, w które każdy katolik wierzyć jest obowiązany: 1) że Kościół ma prawo udzielania odpustów i 2) że odpusty są dla nas bardzo zbawienne.

Kościół udziela odpustów mocą władzy, udzielonej mu przez Zbawiciela. *Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam* [2]). Przez te słowa, zwrócone do apostołów, przelał Pan Jezus swą władzę na Kościół św., aby dalej prowadził dzieło zbawiania ludzi. Na tem polegało Kościoła posłannictwo, które byłoby bezcelowem, gdyby Pan Jezus jednocześnie nie był przelał na Kościół również swej władzy. Zbawiciel miał nie tylko władzę odpuszczania grzechów, ale i kary za grzechy. Dowodem tego uzdrowienie powietrzem ruszonego, któremu Zbawiciel odpuś-

[1]) Sent. 4. distinct. 20. qu 1. a. 3 [2]) Jan XX, 21.

cił naprzód grzechy, a potem i karę doczesną, gdy uzdrowił go z choroby, która go trapiła. Przypomnijmy sobie również to, co wyrzekł do łotra na krzyżu: *Dziś ze mną będziesz w raju* [3]). Jest to najlepszym dowodem, że Chrystus Pan miał władzę odpuszczania kary doczesnej. Aby Kościół mógł w całym zakresie pełnić swe posłannictwo, musiał otrzymać również władzę odpuszczania i kary. Gdy Pan Jezus wyrzekł do apostołów: *Cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie* [4]), to władza ta odnosi się nie tylko do grzechów, ale i kary za grzechy i to zarówno wiecznej jak doczesnej, która tak samo jest przeszkodą do nieba. Czy można przytem przypuścić, aby Kościół, który ma władzę odpuszczania grzechów, co jest najważniejsze, nie miał władzy odpuszczania kary? Czy można przypuścić, aby Kościół, który może uratować człowieka od piekła, nie mógł go uchronić od czyśca? Jasnem więc jest, że Kościół ma władzę udzielania odpustów.

Władzę tę sprawuje Kościół od najdawniejszych czasów, czego najlepszym dowodem następujący przykład z czasów apostolskich. Św. Paweł wykluczył z Kościoła pewnego członka gminy Koryntckiej za kazirodztwo. Gdy grzesznik przez rok cały oddawał się surowej pokucie, a współbracia jego wstawiali się za nim do apostoła, św. Paweł przyjął go z powrotem na łono Kościoła, odpuszczając mu resztę pokuty. Był to odpust w rzeczywistem znaczeniu. Apostoł przez skrócenie pokuty kościelnej odpuścił mu odpowiednią ilość kary doczesnej. Św. Paweł mówi wyraźnie, że czyni to *w osobie Chrystusowej* [5]), to znaczy z upoważnienia Boskiego, w tej myśli, że i odpuszczenie kary doczesnej przez Boga jest z tem złączone. Również z pism Ojców Kościoła widzimy, że w pierwszych wiekach chrześcijańskich w podobny sposób często udzielał Kościół odpustów, a zwłaszcza za wstawieniem męczenników i wyznawców, którzy jednocześnie zasługi swe na korzyść grzeszników tych odstępowali. Że był to rzeczywisty odpust kary doczesnej, a nie złagodzenie pokuty przez Kościół przepisanej, wypływa stąd, że odpustu tego udzielano najczęściej umierającym, aby „im dopo-

---

[3]) Łuk. XXIII, 43. [4]) Mat. XVIII, 18. [5]) II. Kor. II, 10.

módz przed Bogiem przez zasługi męczenników — jak mówi św. Cypryan—i aby w pokoju mogli dojść do nieba“ [6]). Gdy z biegiem wieków Kościół, uwzględniając odmienne warunki, łagodził coraz więcej, a wreszcie zniósł zupełnie publiczną pokutę, odpokutowanie kary doczesnej zostawił dobrej woli grzesznika, uzupełniając jego zadosyćuczynienie odpustami, które stopniowo przybierały formę dzisiejszą. Historya Kościoła świadczy więc, że odpust nie jest wynalazkiem papieży, jak to twierdzą niektórzy, lecz że Kościół mocą władzy, udzielonej mu przez Boga, używał tego środka od najdawniejszych czasów dla dobra swych dzieci.

Że zwyczaj ten jest wielce dla nas zbawienny, sami się o tem przekonać możemy, gdy rozważymy, jak wielką łaskę odbieramy przez zmniejszenie kar doczesnych za pomocą odpustu. Czyż nie jest dla nas zbawiennem, gdy przez to prędzej i łatwiej możemy osiągnąć cel wieczny? Czyż nie jest pocieszającą ta myśl, że przez odpust częściowo lub zupełnie uniknąć możemy surowej, a może i długotrwałej kary w czyśću? Jak wielka to pociecha w godzinie śmierci. Przypomnijmy sobie dalej owe wszystkie dobre uczynki, które spełniamy dla uzyskania odpustu: posty, jałmużny, modlitwy. Wszak dla uzyskania odpustu koniecznem jest przystąpienie do Sakramentów św. Można powiedzieć, że uzyskanie odpustu jest bardzo często pobudką do przystępowania do spowiedzi i Komunii i do spełniania dobrych uczynków. Jak więc śmiesznym jest zarzut przeciwników, którzy głoszą, że odpusty pobudzają do obojętności lub zuchwałego grzeszenia. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że ludzie przewrotni nadużywają nieraz odpustów dla celów niegodnych, nie jest to jednak winą odpustu i nie zmniejsza jego korzyści. Czy rzecz dobrą można nazwać złą i szkodliwą dlatego tylko, że jej niektórzy nadużywają do złych celów? Kościół katolicki nie pochwalał nigdy tych nadużyć, lecz je zawsze potępiał i karał. Nie tylko katolik, ale i każdy nieuprzedzony innowierca musi przyznać, że odpust jest bardzo cennym środkiem zbawienia i pod względem moralnym nieobliczone przynosi korzyści

---

6 Cypryan, ap. 12. 13.

Co czynić należy, aby uzyskać odpust? Pierwszym, nieodzownym warunkium pozyskania odpustu jest stan łaski uświęcającej. Tylko żywy członek Kościoła t. j. będący w stanie łaski uświęcającej, może brać udział w zasługach i zadosyćuczynieniach Zbawiciela i świętych. Kto przez grzech oddali się od Boga, chociażby zewnętrznie należał do Kościoła, pozbawiony jest wszystkich tych duchowych dóbr i korzyści, jakie płyną z wewnętrznej łączności z Chrystusem Panem. Jak soki drzewa nie udzielają się martwym gałęziom, tak i martwi członkowie Kościoła nie mogą czerpać korzyści z jego skarbów. Naprzód musi grzesznik stać się żywym członkiem świętych obcowania, a potem dopiero może brać udział w nadprzyrodzonych jego dobrach. Jest jeszcze drugi powód, dla którego człowiek, chcąc pozyskać odpust, musi być w stanie łaski uświęcającej. Kara za grzech nie może być odpuszczona, gdy grzech, który ją spowodował, nie jest odpuszczony. Dopóki istnieje przyczyna, dopóty i skutek nie może być usunięty. Czy można przypuścić, aby człowiek, który przez grzech stał się nieprzyjacielem Boga i zasłużył na karę wieczną, mógł rościć sobie prawo do odpuszczenia kary doczesnej, zanim pojedna się z Bogiem? Kto więc, będąc w stanie niełaski, pragnie uzyskać odpust, musi naprzód odzyskać łaskę przez Sakrament Pokuty. Chociażby kto nawet miał tylko powszednie grzechy na sumieniu, a pragnąłby pozyskać odpust zupełny, musi poprzednio uzyskać odpuszczenie wszystkich tych grzechów, gdyż za nieodpuszczone grzechy nie można dostąpić odpuszczenia kary.

Drugim warunkiem uzyskania odpustu jest spełnienie przepisanego dobrego uczynku. Do uzyskania zupełnego odpustu koniecznem jest, z małymi wyjątkami, jak np. przy odbywaniu drogi krzyżowej, ważne przystąpienie do Sakramentu Pokuty i Komunii św. nawet dla tych, którzy są w stanie łaski. Prócz tego zazwyczaj odwiedzenie jednego lub więcej Kościołów i odmówienie modlitwy w myśl intencyi Ojca św. Jeśli modlitwa nie jest dokładnie oznaczona, to można odmówić pięć „Ojcze nasz“ i pięć „Zdrowaś Marya.“ Gdy przepisany jest post, jałmużna lub inne dobre uczynki, trzeba je wypełnić sumiennie i stosownie do przepisu. Gdyby ktoś nawet przez nieświado-

mość lub zapomnienie nie wypełnił jednego z przepisanych dobrych uczynków lub nie ściśle według przepisu, nie uzyska odpustu. Gdyby jednak nie był w stanie wypełnić którego z przepisanych dobrych uczynków, powinien prosić spowiednika, aby mu oznaczył inny dobry uczynek, jeśli np. w bulli jubileuszowej jest wyrażona podobna władza dla spowiednika. A że, jak wiemy, odpust pozyskać jedynie można w stanie łaski uświęcającej, dlatego trzeba się starać, aby przepisane uczynki, a przynajmniej ostatni z nich, spełnić w stanie łaski.

Z dzisiejszej nauki poznaliście, najmilsi bracia, naukę Kościoła o odpustach i w jaki sposób można je uzyskać. Nie potrzebujemy chyba zachęcać was, abyście gorliwie korzystali z tego środka zbawienia. Albowiem każdy gorliwy katolik, który szczerze pragnie zbawienia i chciałby się uchronić od kary czyścowej, sam z pewnością będzie się starał jak najwięcej uzyskać odpustów. Sposobności do tego nie zbraknie wam, najmilsi bracia, ponieważ Kościół w troskliwości swej i staraniu o dusze nasze, hojnie nam swych skarbów udziela. Pragniemy jednakże zwrócić wam uwagę, że odpusty nie tylko dla nas bardzo są zbawienne, lecz mogą być również ofiarowane za dusze w czyścu cierpiące. Nie wszystkie wprawdzie odpusty ten przywilej posiadają, lecz te tylko, przy których papież wyraźnie to oznaczy. Papież bowiem, jako najwyższy szafarz skarbów Kościoła, ma wyłącznie władzę ustanawiania odpustów. Ofiarowanie odpustu za dusze zmarłych dokonuje się na mocy wstawiennictwa, t. j. Kościół, który jako zastępca Boga na ziemi ma tylko władzę nad żyjącymi członkami i mocą swej władzy tylko im odpuszczać może karę za grzech, w stosunku do zmarłych członków, którzy wyjęci są z pod władzy, może tylko pośrednio przychodzić im z pomocą, prosząc Boga, aby pewne odpusty przyjął na korzyść tych dusz, za które je ofiarujemy. Chociaż nie możemy mieć pewności, o ile odpust przez nas ofiarowany przyczynił się do uwolnienia dusz zmarłych od kar czyścowych, to jednak jest pewnem, że przez to w skuteczny sposób przychodzimy im z pomocą. Pamiętajmy więc przy pozyskaniu odpustów o duszach w czyścu cierpiących, zwłaszcza o duszach rodziców, krewnych, przyjaciół, dobroczyńców, którym w ten sposób najlepiej możemy okazać naszą wdzięcz-

ność i przywiązanie. Będzie to nie tylko dla nich pociechą i złagodzeniem cierpień, ale i nam wielkie zapewni korzyści w wieczności. Amen

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

Największa tajemnica wiary.

Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty: a Ci Trzej jedno są.

I. Jan V, 7.

Trzy wielkie tajemnice stanowią istotę chrześcijaństwa. Są one podstawą naszej religii; w nich źródło naszej wiary i nadziei. Te trzy największe i najświętsze tajemnice, to: Trójca przenajświętsza, wcielenie Syna Bożego, czyli tajemnica naszego odkupienia i Najśw. Sakrament ołtarza.

Dzisiaj obchodzimy uroczystość Trójcy Przenajświętszej, w którym to dniu rozpoczyna Kościół swe modlitwy od słów: „Wielbijmy Boga prawdziwego w Trójcy jedynego i Trójcę Przenajświętszą w jednym Bogu.“ Podczas gdy niedowiarkowie hołdują zasadzie: „Wierzę w to tylko, co rozum mój pojmuje, a wiedza poświadczyć może“—katolik śmiało i otwarcie wyznaje: „Wierzę w to wszystko, co Bóg objawił, wierzę, chociaż nie widzę i nie pojmuję.“ Że to stanowisko, jakie Kościół katolicki zajmuje względem prawd objawionych jest słusznem, wynika stąd, że najpierwsze i najważniejsze prawdy wiary chrześcijańskiej są i pozostaną na wieki niezgłębioną tajemnicą. Religia chrześcijańska wogóle opiera się na wierze—bez wiary nie

można być chrześcijaninem. Lecz chociaż w wierze są tajemnice, to one jednak nie sprzeciwiają się naszemu rozumowi.

Dzień dzisiejszy poświęcony jest ku czci Trójcy Przenajświętszej, w tę tajemnicę musimy również nie tylko wierzyć, ale otwarcie wyznawać, czcić, i miłować.

I.

Nauka o Trójcy Przenajświętszej jest tajemnicą, w którą wierzyć musi każdy, kto pragnie być zbawionym. Gdyby katolik nie znał tej tajemnicy, nie miał o niej właściwego pojęcia, nie mógłby znaleźć drogi zbawienia Gdy odmawiamy Skład apostolski lub gdy żegnamy się krzyżem św., już przez to samo wyznajemy wiarę w Trójcę Przenajświętszą, albowiem w tych słowach mieści się cała nauka o Bogu w Trójcy św. jedynym. Musimy wierzyć, że Bóg jest w trzech Osobach, t. j. Bóg-Ojciec, Bóg-Syn i Bóg-Duch św. i że *Ci Trzej jedno są*, jak zapewnia nas sam Zbawiciel. Każda z tych trzech Osób jest prawdziwym Bogiem, wszystkie trzy Osoby nie mają początku, wszystkie są sobie równe, wszystkie mają jedną i tę samą naturę, jedną i tę samą istotę. Co do osoby są różne, lecz co do istoty jedno stanowią.

Już w księgach Starego Testamentu daje nam Bóg objawienie o Trójcy św., gdy mówi przy stworzeniu pierwszego człowieka: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze* [1]), a prorok Izaiasz głosi, że aniołowie przed tronem Boga po trzykroć „święty" śpiewają. Jednakże ta wielka tajemnica wyraźniej w Nowym Zakonie przez Chrystusa Pana objawioną została. *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego*—mówi wyraźnie Pan Jezus do apostołów. Wielokrotnie wspomina Zbawiciel o Ojcu swym w niebie. *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* [2])—mówi Chrystus Pan i zapewnia, że „cokolwiek Ojciec czyni, to i Syn także czyni" [3]). Tak samo jasno i wyraźnie mówi Zbawiciel o Duchu św. i obiecuje zesłać Go na apostołów. Również i Pismo św. z wszelką pewnością

---

[1]) Rodz. I, 26. [2]) Jan X, 30 [3]) Jan V, 19.

mówi o Duchu św. jako o trzeciej Osobie Boskiej, która ma tę samą istotę i te same przymioty [4]).

Przy chrzcie Pana Jezusa w Jordanie objawiają się jednocześnie wszystkie trzy Boskie Osoby: Bóg-Syn jest widzialny na ziemi, Bóg-Ojciec przemawia z nieba, Bóg-Duch objawia się w postaci gołębicy. Tajemnica Trójcy Przenajświętszej jest więc przez Boga najwyraźniej objawiona i dlatego z wszelką pewnością wierzyć musimy, że Bóg jest w trzech Osobach.

Jednakże ta święta prawda będzie dla naszego rozumu po wszystkie wieki niezbadaną tajemnicą. Lecz tak być musi, albowiem „Bóg nie byłby Bogiem, gdyby nie przewyższał człowieka, gdyby nie był wyższy ponad pojęcia naszego rozumu“— jak mówi św. Augustyn. Światłem ziemi jest słońce, bez niego ziemia nie mogłaby istnieć, a jednak jego istoty zbadać nie możemy. Gdy kto dłużej patrzy na słońce, nie tylko że lepiej nie widzi, lecz zostaje oślepiony na zawsze. Podobnie jest z Istotą Boga. Bóg mieszka w wiecznej światłości, z której wszyscy czerpać możemy, lecz której przeniknąć nigdy nie zdołamy. *Kto się wiele bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały* [5])—mówi Kaznodzieja Pański. Tylko karygodna i niczem nieusprawiedliwiona pycha żądać może, aby Bóg nieskończony zniżył się do pojęć człowieka, aby grzeszne, śmiertelne stworzenie, które nie rozumie dzieł Boga w świecie widzialnym, miało poznać Istotę Stwórcy swego.

Chociaż ta wielka tajemnica przechodzi pojęcia ludzkiego rozumu, jednak nie sprzeciwia się rozumowi.

Chociaż rozum nasz nie może pojąć Istoty Boga Trójjedynego, jednak musimy w Niego wierzyć mocno, abyśmy Go kiedyś w niebie oglądać mogli, aby spełniły się na nas słowa Zbawiciela, który mówi: *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli* [6]). Nie zapominajmy przytem, że przez to właśnie największą cześć Bogu oddajemy, gdy czcimy Go jako Majestat niepojęty, nieskończony i to, co mamy najcenniejszego, t. j. rozum nasz, składamy Mu w ofierze. Największy hołd składamy

[4]) Jan XIV, 26. Dzieje ap. V, 3. Łuk. III, 22
[5]) Przyp. XXV, 27. [6]) Jan XX, 29.

Bogu, gdy wyznajemy, że jest niepojęty. Wszelkie inne określenie Boga byłoby błędne i niegodne Boskiej Istoty.

II.

Wszakże mamy obowiązek nie tylko wierzyć, ale i wyznawać otwarcie tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Prawdziwy katolik nie ukrywa swej wiary w głębi serca, lecz wyznaje ją otwarcie i jawnie przed światem całym w myśl słów apostoła, który mówi: *Sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości: a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu* [7]). Dlatego też znak krzyża św., będący wyznaniem wiary w Trójcę św , jest od najdawniejszych czasów powszechnym zwyczajem w Kościele Chrystusowym. Już Tertulian w II stuleciu wspomina o nim, mówiąc: „Ilekroć wychodzimy i wchodzimy do domu, ilekroć ubieramy się lub idziemy na spoczynek, kładziemy na czole znak krzyża św.“ Potwierdza to również św. Cyryl, Hieronim i Augustyn. Znak krzyża św. jest oznaką wszystkich katolików. Jak żołnierz nie wstydzi się swego munduru i z chlubą przyznaje się, że jest poddanym swego króla, tak też prawdziwy katolik nie wstydzi się wiary w Trójcę Przenajświętszą i przez znak krzyża św. wyznaje, że jest slugą Boga Trójjedynego. Wszyscy wierni gromadzą się pod tym znakiem, jako pod sztandarem wiodącym do zwycięstwa wiary. W tym znaku zwyciężysz, bracie, wszystkich niedowiarków, którzy szydzą ze świętych tajemnic naszej wiary. Wyznawajmy więc nieustraszenie wiarę w Trójcę Przenajświętszą, przy każdej sposobności, żegnajmy się krzyżem św. rano i wieczorem, przy modlitwie i przed rozpoczęciem wszystkich ważniejszych spraw naszych. Badać tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, to zuchwalstwo; wierzyć w nią, to pobożność; wyznawać ją, to życie i zbawienie“—jak mówi św. Bernard.

III.

Nie dosyć jednak wierzyć i wyznawać tę największą ta

---

[7]) Rzym X, 10

jemnicę naszej religii, trzeba przytem czcić ją i miłować. Z jaką czcią i miłością przechowujemy fotografię zmarłej matki lub ojca, którym wiele dobrodziejstw zawdzięczamy, jak szanujemy obrazy zasłużonych ludzi i sławnych bohaterów. Bóg, najlepszy nasz Ojciec i największy Dobroczyńca, objawił nam ze swej Istoty chociaż tylko słaby i niedoskonały obraz, w którym odbija się promień „niedostępnego światła“— czyż więc nie mielibyśmy otaczać go czcią i miłością największą? Jest to nasz obowiązek i hańbą byłoby, gdybyśmy tego obowiązku nie spełnili. Ilekroć wymawiamy Imię Trójcy Przenajświętszej, widzimy w tej tajemnicy, jakby w ognisku, zebrane wszystkie tajemnice, wszystkie dowody miłości i wszystkie łaski Boga Trójjedynego. W ciągu roku kościelnego podziwialiśmy poszczególne promienie miłości Bożej, natomiast w tajemnicy, którą rozważamy przy dzisiejszej uroczystości, widzimy zjednoczone wszystkie promienie łask Bożych: stworzenia, odkupienia, uświęcenia. Do wszystkich trzech Osób Boskich można zastosować słowa proroka: *Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem, litując się* [8]). Jaki ocean miłości powstaje, gdy wszystkie te trzy źródła łączą się w jedną całość. A my mieliśmy być obojętni wobec tej nieskończonej miłości, wobec tych niezliczonych dobrodziejstw Boga Trójjedynego, który od wieków myślał o tem, aby nas uszczęśliwić? Czy mielibyśmy bezmyślnie wymawiać najświętszą tajemnicę i nie zapłonąć ku niej miłością? Gdybyś, bracie, nie czcił i nie miłował tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, nie byłbyś prawdziwym synem matki naszej, Kościoła św. Patrz, jaką czcią i miłością otacza Kościół tę wielką tajemnicę. Wszystkie modlitwy, każdą Mszę św., każde kazanie rozpoczyna Kościół w Imię Trójcy Przenajświętszej. Wszystkie święcenia, błogosławieństwa, wszystkie Sakramenta udziela w Imię Trójcy św., wszystkie psalmy i hymny przeplata pięknem pozdrowieniem: „Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi św. teraz i zawsze i na wieki wieków.“ Historya mówi nam, że wielu pustelników w oddaleniu od ludzi przez długie lata ten jeden tylko odmawiali akt strzelisty. Również i aniołowie w niebie jedno tylko ma-

[8]) Jer. XXXI, 3.

ją zadanie: wysławiać Trójcę Przenajświętszą przez wieczność całą. Jest to również i naszym obowiązkiem, najmilsi bracia. Dlatego często i pobożnie żegnajmy się krzyżem św., pamiętając, że przytem wyznajemy największą tajemnicę naszej religii. Korzystajmy chętnie i gorliwie ze wszystkich błogosławieństw, których nam Kościół udziela w Imię Boga Trójjedynego, albowiem w nich jest moc nadprzyrodzona. Jan św. i Benedykt błogosławili w Imię Trójcy św wino zatrute i nie ponieśli na zdrowiu żadnej szkody. Przez nie św. Marcin uśmierzał ogniste płomienie, Remigiusz nawałnicę, Hilary trzęsienie ziemi. I my również, najmilsi bracia, pod opieką i błogosławieństwem Boga Trójjedynego przejdziemy szczęśliwie przez wszystkie niebezpieczeństwa tego życia i unikniemy zasadzek szatana, który pragnie naszej zguby. Wierzmy silnie w Boga w Trójcy św. jedynego i miłujmy Go z całego serca, a za łaską Jego oglądać Go i wielbić będziemy przez wieczność całą. Amen.

PRZEMÓWIENIE
na uroczystość Bożego Ciała.

O cudownym wpływie Najśw. Sakramentu.

Zaprawdę, Tyś jest Bóg skryty, Bóg Izraelów, Zbawiciel.
Izai. XLV, 15

Gdy Chrystus Pan pięciu chlebami nakarmił pięciotysięczną rzeszę słuchaczów, cud ten wywarł tak silne wrażenie na zgromadzonych, że zapragnęli ogłosić Pana Jezusa królem. Zbawiciel jednakże, który czytał w ich myślach, ukrył się przed nimi do Kafarnaum, a gdy Go i tam szukali, rzekł im: *Szukacie mię nie, iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli i najedli się. Róbcie nie pokarm, który ginie, ale który trwa ku żywoto-*

wi wiecznemu [1]). Poczem dał im obietnicę chleba cudownego, „który z nieba zstąpił i dawa żywot światu.“ Ten Chleb cudowny dał nam Pan Jezus w przeddzień swej męki bolesnej, gdy przy ostatniej wieczerzy ustanowił Najśw. Sakrament Ołtarza. Ten Chleb cudowny, to wielka uczta duchowa, która daje żywot wieczny; uczta, która rozpoczęła się przy ostatniej wieczerzy i trwać będzie do chwili, gdy Ten, który się dziś ukrywa pod postacią chleba, ukaże nam się w widzialny sposób; to uczta, do której Chrystus Pan zaprasza wszystkich, wołając z niezmierną dobrocią: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni: a ja was ochłodzę* [2]). Wielu chętnie spieszy na to wezwanie i otwiera swe serca na przyjęcie Boskiego Gościa, ale jest również wielu tych, którzy je lekceważą, którzy rzadko lub wcale nie przystępują do Stołu Pańskiego.

W Najśw. Sakramencie Miłości Chrystus Pan sam jest tym pokarmem duchowym, który obiecał dać ludziom po cudownem rozmnożeniu chleba. *Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój*—mówił wówczas Zbawiciel—*Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [3]). To samo potwierdził przy ostatniej wieczerzy, gdy biorąc chleb, błogosławił, łamał i dawał uczniom ze słowami: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje.* Chrystus Pan oddał nam się jako rzeczywista ofiara, bo Krew jest wybawieniem od śmierci wiecznej, a Ciało posila nas i pokrzepia w wędrówce do niebieskiej ojczyzny. Chrystus Pan oddał nam się jako prawdziwa ofiara, jako wzór i dopełnienie wszystkich ofiar, jako najwyższy Kapłan według porządku Melchizedecha, jako Założyciel Nowego Zakonu.

W Najśw. Sakramencie Chrystus Pan oddał nam się cały i upoważnił apostołów, których przez to właśnie uczynił kapłanami, aby na Jego pamiątkę po wszystkie czasy sprawowali Najśw. Ofiarę. Aby przez to spełniła się przepowiednia Malachiasza [4]) i po całym świecie od wschodu do zachodu słońca

---

[1]) Jan VI. 26. [2]) Mat. XI, 28. [3]) Jan VI, 55. 56. [4]) Mal. I, 11.

składaną była Bogu ofiara najświętsza i najczystsza, przez którą codzień odnawia się krwawa ofiara odkupienia i dzięki której wierni spożywać mogą Mannę niebieską, jako pokarm duchowy i środek złączenia się ze Zbawicielem, jako niewyczerpane źródło łask wszelkich i zadatek wiecznej szczęśliwości.

Chrystus Pan jest więc obecny w Najśw. Sakramencie nie tylko dlatego, aby mieszkać pośród nas istotnie wraz z ciałem i duszą, Bóstwem i człowieczeństwem i odbierać od nas hołd czci już tu na ziemi, ale aby posilać nas Ciałem i Krwią swą najświętszą i przez to złączyć się z nami najściślej. Podziwiajmy, najmilsi bracia, nieskończoną dobroć i miłość Boga, który dla naszego zbawienia ukrywa się pod znikomą postacią chleba, aby mógł złączyć się z nami. Pan Jezus obiera sobie serce nasze za mieszkanie i oddaje nam się dobrowolnie, na słowo kapłana zstępuje na ołtarz, aby być jak najbliżej nas, aby pocieszać nas i pokrzepiać.

Podziwiajmy, najmilsi bracia, nieskończoną dobroć i miłość Boga, który tak bardzo się poniżył, że zamieszkał pośród nas na ziemi. Wszak jest to ten sam Bóg wszechmocny i potężny, który wśród błysku gromów ukazał się Mojżeszowi na górze Synai, który ludowi wybranemu nie dozwolił zbliżyć się do siebie, gdy dawał mu dziecięcioro przykazania. Aby ludzi nie przerażać wielkością swego Bóstwa, ukrywa blask swego majestatu, tak, aby każdy bez obawy mógł zbliżyć się do Niego, aby ludzie, chociaż tak słabi i ułomni, z wszelką ufnością udawali się do Niego o pomoc, radę i pociechę. Dlatego właśnie ukrył się pod nikłą postacią chleba, aby wszyscy mogli mieć do Niego przystęp, aby wszyscy mogli posilać się Jego Ciałem i Krwią najświętszą.

Jam jest chleb, który z nieba zstąpił — mówi Pan Jezus. *Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim.* Przez te słowa mówi Pan Jezus wyraźnie, że przez Najświętszy Sakrament stajemy się uczestnikami dwojakiego życia—życia łaski i chwały w niebie. Życie łaski odbieramy

przez Chrystusa Pana i dla zasług Jego. *Kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie.* Życie chwały odbieramy przez zmartwychwstanie, którego nieodzownym warunkiem jest pożywanie Ciała Pańskiego. *A ja go wskrzeszę w ostatni dzień.* Przez przyjmowanie Najśw. Sakramentu odbieramy więc życie łaski, które według nauki św. Bernarda jest istotnem życiem człowieka. Albowiem przyrodzone życie nie różni się niczem od życia zwierzęcia, a dusza człowieka, żyjącego w grzechu śmiertelnym, jest umarłą duchowo. Dusza żyje tylko wtedy, gdy jest w stanie łaski uświęcającej: Chrystus Pan jest więc Źródłem naszej sprawiedliwości i uświęcenia. Nikt nie może być usprawiedliwiony bez łaski Bożej, a łaskę tę możemy otrzymać jedynie przez Chrystusa Pana. Ponieważ Chrystus w Sakramencie Ołtarza daje nam Ciało swoje na pokarm, aby przez to złączyć się z nami najściślej, dlatego wątpić nie możemy, że pragnie udzielić nam swej łaski i przez to utwierdzić w nas życie duszy. Chociaż przez Komunię otrzymujemy życie łaski, nie znaczy to jednak, abyśmy w stanie grzechu, bez należytego przygotowania zbliżali się do Stołu Pańskiego. *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie: sąd sobie je i pije* [5])— mówi wyraźnie apostoł Łaska, którą osiągamy przez Komunię św., nie jest ową łaską, która nas oczyszcza z grzechu i budzi ze śmierci duchowej, albowiem Sakrament ołtarza nie jest Sakramentem umarłych, lecz żywych i dlatego ten tylko przyjmować go może, kto przez Sakrament Pokuty i rozgrzeszenie otrzymał łaskę uświęcającą. Łaska otrzymana w Komunii św. polega na stem, że utrzymuje i utwierdza w nas życie łaski, jeżeli z czystem sercem do niej przystępujemy. Musimy więc naprzód oczyścić się z grzechów, zanim odważymy się pożywać Ciało i Krew Pańską. Jeżeli w Starym Zakonie naczynia, w których przechowywano mannę, musiały być z czystego złota, jakże czyste powinni być serca, które nie tylko mannę, będącą obrazem Chleba anielskiego, przyjmują, lecz Boga samego, Jego rzeczywiste Ciało i Krew najświętszą! Świętość należy w świętem

[5]) I. Kor. XI, 28. 29.

miejscu przechowywać, dlatego ci, którzy niegodnie pożywają Ciało i Krew Pańską, popełniają świętokradztwo. Pokarm niebieski, który miał w nich utwierdzić życie łaski, zmienia się dla nich w truciznę.

Naprzód więc za radą apostoła musimy doświadczyć samych siebie, pojednać się z Bogiem i przez Sakrament Pokuty odzyskać utraconą łaskę uświęcającą, a potem dopiero zbliżać się do stołu Pańskiego. A gdy dopełnimy tych wszystkich warunków, możemy być pewni, że przyjęta Komunia św. pomnoży w nas i utwierdzi tę łaskę. Sam Chrystus Pan zapewnia nas o tem, gdy mówi: *Jam przyszedł, aby* (dusze) *żywot miały i obficiej miały* [6]), to znaczy, aby pomnażały się w prawdzie i cnocie. Chrystus Pan jest więc obecny na ołtarzach, aby dusze wiernych obdarzać łaskami, rozpalać w nich ogień miłości Bożej, utwierdzać w nich sprawiedliwość doskonałą i łączyć się z niemi, tak, aby w Nim żyły. Nie jest to jednak jedyny cel obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Zbawiciel również i dlatego zamieszkał pośród nas na ołtarzach, aby przez to zapewnić nam życie chwały po śmierci. Albowiem Najświętsze Ciało, które nam Chrystus Pan daje za pokarm, jest właśnie zadatkiem chwalebnego zmartwychwstania i wszystkich tych, którzy je z czystem sercem przyjmują, zbudzi kiedyś Zbawiciel do chwały wiecznej. *A ja go wskrzeszę w ostatni dzień*—mówi wyraźnie Pan Jezus.

Jakżeby ciało nasze, posilane Ciałem i Krwią Zbawiciela, nie miało zmartwychwstać do życia wiecznego, skoro Ten, który je żywi, jest zmartwychwstaniem i życiem? „Zbawiciel—mówi św. Ireneusz--łącząc się z ciałem naszem przez Najśw. Sakrament, wkłada w nie zarodki życia i chwały.“ Jest to jakoby pod popiołem żarzący się ogień, który kiedyś strawi w nas wszelką nieczystość, pochodzącą z grzechu. Na głos trąby archanielskiej w dzień sądu ostatecznego przemieni Zbawiciel ciała sprawiedliwych na podobieństwo swego chwalebnego Ciała, które sam przyjął w dzień Zmartwychwstania.

Jeżeli pragniemy brać wieczny udział w życiu łaski i chwa-

---

6) Jan X, 10.

ły, musimy ciało nasze, zarażone śmiertelną trucizną grzechu, odnawiać i ożywiać jak najczęściej, pijąc z kielicha nieśmiertelności. Przez częste przyjmowanie Komunii zamierają stopniowo wszystkie namiętności i grzeszne żądze, znika obojętność i lenistwo w rzeczach duchowych, a budzi się gorliwość w służbie Bożej i miłość Boga. Zwyciężać obojętność i złe skłonności serca jest naszym obowiązkiem, dlatego jak najczęściej powinniśmy przystępować do Stołu Pańskiego. Ilekroć uczujemy w sercu chłód i obojętność dla rzeczy Bożych, idźmy do Pana Jezusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie, aby rozpalić serce w ogniu Jego Boskiej miłości. Ilekroć uczujemy, że siły nasze słabną, idźmy posilić się Chlebem mocnych, ilekroć uczujemy się chorzy, spieszmy do Pana Jezusa, który jest najlepszym Lekarzem na wszystkie choroby duszy.

Najmilsi bracia, oddajmy dziś hołd publiczny Panu Jezusowi, który z miłości ku nam, dla naszego zbawienia zamieszkał wśród nas na ziemi, wyraźmy Mu naszą miłość i wdzięczność za wszystko, co dla nas uczynił, a szczególniej za wszystkie łaski płynące z Najśw. Sakramentu i obiecajmy przyjmować Go jak najczęściej w Komunii św. Amen.

Św. Grzegorz Wielki, papież.

Homilia na niedzielę II-gą po Zielonych Ś.Ś.

(Przekład nowy).

Ta zachodzi różnica, drodzy bracia, między rozkoszami ciała i ducha, że rozkosze cielesne, gdy ich nie posiadamy, budzą w nas wielkie pożądanie; gdy je zaś posiadamy, szybko wywołują niesmak. Przeciwnie bywa z rozkoszami duchowemi: gdy ich niema, wtedy czuje się w nich niesmak, gdy zaś są, wtedy stają się przedmiotem szczególnego upodobania, a przytem im dłużej je kto posiada, tem bardziej wzrasta w nich upodobanie. Przy cielesnych rozkoszach—pożądanie jest przyjemne, a używanie — nieprzyjemne;

przy duchowych—pożądanie jest mniej przyjemne, a bardziej przyjemne jest używanie. Przy cielesnych—pożądanie pociąga za sobą nasycenie, nasycenie zaś niesmak, przy duchowych—pożądanie pociąga za sobą nasycenie, nasycenie zaś—nowe pożądanie. Rozkosze bowiem duchowe, nasycając, jeszcze większe budzą pożądanie, im więcej się je kosztuje, tem bardziej się je miłuje. Dlatego to nie można ich miłować, gdy ich się nie posiada, bo nie ma się pojęcia o ich dobroci. Któż bowiem mógłby miłować to, czego nie zna? To też Psalmista zachęca nas: *Skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan* [1]), to znaczy—słodyczy Jego nie poznacie, jeśli jej nie skosztujecie; ale pokarmu żywota dotykajcie podniebieniem serca, ażebyście, próbując, mogli umiłować jego słodycz. Utracił człowiek te duchowe rozkosze wtedy, gdy w raju zgrzeszył, oddał się sprawom ziemskim, gdy usta swe zamknął przed pokarmem wiecznej słodyczy. Dlatego też my, zrodzeni w nędzy pielgrzymowania ziemskiego, przychodzimy na ten świat już z pewną odrazą w duszy, nie wiemy, czego powinniśmy pragnąć, i tem większe przybiera rozmiary ta choroba duchowa, im bardziej oddala się dusza nasza od kosztowania tej słodyczy, a z drugiej strony o tyle i rozkoszy ziemskich już nie pożąda, o ile od używania ich oddawna już odwykła. Wyczerpujemy się więc wskutek tej odrazy, męczymy się wskutek długotrwałośsi tego głodu. Nie chcąc zaś kosztować przygotowanej słodyczy, nieszczęśni kochamy głód swój. Lecz łaska Boża nas nie opuszcza, pomimo iż my ją opuszczamy, bo wzgardzone owe rozkosze stawia przed oczy duszy naszej, i w ten sposób wyprowadza nas ze stanu biernego i wzywa do porzucenia owej odrazy. Czytamy dziś w Ew. św.: *Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu.* Któż jest tym człowiekiem, jeśli nie Ten, o którym Prorok powiedział: *I człowiek jest, i któż poznaje Go?* Sprawił wieczerzę wielką, bo przygotował nam tyle, iż można się nasycić tą przygotowaną słodyczą. Wezwał wielu, lecz niewielu przybyło, bo częstokroć ciż sami, którzy przez wiarę są Mu podwładni, życiem złem sprzeciwiają się owej uczcie wiecznej. *I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli.* Cóż oznacza ta godzina wieczerzy, jeśli nie koniec świata? Tam i my będziemy, jak to już dawno świadczy św. Paweł: *na które przyszły końce wieków* [2]). Gdy więc jest już godzina wieczerzy, wezwani—tem mniej musimy się wymawiać od uczty Boskiej

[1]) Ps. XXXIII, 9. [2]) I. Kor. X. 11.

im bardziej jesteśmy przekonani o końcu świata. Im więcej bowiem jesteśmy przekonani o tem, że już więcej nic nie pozostaje, tem więcej winniśmy się obawiać, że przeminie czas łaski. Dlatego też ta uczta Boska zowie się nie obiadem, lecz wieczerzą, po obiedzie bowiem pozostaje jeszcze wieczerza, po wieczerzy zaś nie pozostaje już więcej żadna uczta. Wobec tego, że wieczna uczta Boska będzie dla nas przygotowana przy końcu świata, słuszną było przeto rzeczą nazwać tę ucztę nie obiadem, lecz wieczerzą. A ów sługa, który wysłany został przez gospodarza z zaproszeniem, oznacza szereg kaznodziejów. Z tego to szeregu—aczkolwiek tak niegodni, aczkolwiek obarczeni grzechami—i my (jednak) jesteśmy, i gdy do was mówię, czynię to dla zbudowania waszego. Sługą jestem najwyższego gospodarza, gdy was nawołuję do wzgardzenia światem, gdy was zapraszam na Boską wieczerzę. Niechaj nikt mnie nie lekceważy dla mojej osoby. I choć do tego zapraszania nie zupełnie okazuję się godnym, to jednak nie patrzcie na niegodność moją, ale na wielkość tych rozkoszy, które obiecuję. Często, moi bracia, zdarza się, że osoba znakomita posiada sługę mniej godnego; lecz gdy owa znakomita osoba przezeń posyła jakąś wiadomość czyto do swoich, czyto do obcych, sługi wtedy nie lekceważą, bo w sercu swem mają szacunek dla osoby pana, który go przysłał, przyjmując owego sługę, nie myślą wcale o tem, kim on jest, lecz jaką jest wiadomość, którą przynosi i od kogo ją przynosi. Tak więc, bracia, i wy postępujcie, a choć mnie może i słusznie lekceważycie sobie, w duszy jednak swojej zachowajcie szacunek dla Pana, który mnie do was przysyła. Zostańcie chętnie gośćmi najwyższego Gospodarza, zbadajcie serca wasze i usuńcie z nich śmiertelną odrazę. Dla usunięcia tej odrazy wszystko jest już przygotowane. Lecz jeżeli jeszcze cieleśnie jesteście usposobieni, to może uczty cielesnej szukacie. A oto właśnie uczta cielesna przemienioną została dla was na pokarm duchowy. Dla usunięcia bowiem odrazy waszego umysłu na Boskiej wieczerzy zabity został Baranek. Tymczasem jednak my czynimy to, co według słów Pana wielu czyni: *I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać.* Bóg sam ofiaruje to, o co prosić należało, nie proszony chce nam dać to, czego zaledwie można było się spodziewać, a jednak gardzą Nim. Bóg im ogłasza o przygotowanych rozkoszach uczty wiecznej, a oni wszyscy społem się wymawiają. Weźmy dla porównania rzecz mniejszej wagi, by wyrobić sobie należyte pojęcie o rzeczy ważniejszej. Gdyby jaki bogacz posłał za-

proszenie jakiemu biedakowi, co proszę was, bracia, coby uczynił ów biedak? Ucieszyłby się z powodu tego zaproszenia, przesłałby pokorną odpowiedź dziękczynną, zmieniłby odzież i spiesznieby się tam udał, aby na ucztę bogacza inny nie przybył wcześniej od niego. Człowiek więc bogaty zaprasza, a biedak z pośpiechem przybywa. A my oto otrzymujemy zaproszenie na ucztę Boską i wymawiamy się. I dlaczego się wymawiamy? Jakbym słyszał, że w głębi serc swoich mówicie sobie teraz: „Wymawiać się nie chcemy. Na ową bowiem ucztę niebieską pragniemy być zaproszeni i pragniemy być na niej.“ I rozum wasz dobrze wam mówi, oby tylko nie miłował więcej rzeczy ziemskich jak niebieskich, oby tylko nie zajmował się więcej sprawami cielesnemi jak duchowemi. Dlatego też na tem miejscu podane są powody wymówki: *Pierwszy rzekł: Kupiłem wieś, i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją, proszę cię, miej mnie za wymówionego.* Co oznacza ta wieś, jeśli nie dobra ziemskie? Idzie oglądać wieś, myśląc tylko o sprawach doczesnych, majątkowych. *A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczać, proszę cię, miej mnie za wymówionego.* Co oznaczają owe pięć jarzm wołów, jeśli nie pięć zmysłów ciała? Słusznie one nazwane są jarzmami wołów, bo u każdego znajdują się w liczbie podwójnej. Te zmysły ciała—ponieważ nie są w stanie objąć wewnętrznej istoty rzeczy, ale tylko zewnętrzną stronę rzeczy poznają—z pominięciem wewnętrznej, przeto słusznie przez nie wyobraża się ciekawość, która rwie się do krytykowania życia cudzego i sądzi z pozorów zewnętrznych, a nie zna swego własnego życia. Ciekawość to wielka wada, skłania ona umysł do badania życia bliźniego, ukrywając przed nim jego własne wewnętrzne sprawy a to w tym celu, by znając cudze życie, samego siebie nie znał i umysł ciekawego o ile świadom jest cudzej wady, o tyle—nieświadom swojej własnej. Dlatego to o owych pięciu jarzmach wołów powiedziane jest: *idę ich doświadczać, proszę cię, miej mnie za wymówionego.* Same słowa wymówki: *idę doświadczać* wykazują jego wadę, bo nieraz doświadczenie, próbowanie jest objawem ciekawości. Lecz zauważmy, że i ten, który wymawia się od uczty kupnem wsi, i ten, który wymawia się potrzebą doświadczenia wołów, obaj do swej wymówki dodają słowa pokory: *Proszę cię, miej mnie za wymówionego*, gdy bowiem mówi *proszę*, a jednak nie idzie, pokora brzmi w głosie, a pycha w czynie. I oto zły człowiek, słysząc o złych rzeczach, zastanawia się nad tem, a jednak nie zaprzestaje tego, nad czem się zastanawia. Gdy jakiemu źle

żyjącemu człowiekowi powiadamy: nawróć się, idź za głosem Bożym, porzuć świat, wtedy wołamy go nie gdzieindziej, tylko na ucztę Pańską. Gdy zaś on odpowiada: módl się za mnie, bom grzesznik, i uczynić tego nie mogę, czyż on czyni co innego jak: prosi i wymawia się? Mówiąc bowiem: grzesznik jestem, objawia pokorę; dodając zaś: nawrócić się nie mogę, pychę okazuje. Prosząc więc, wymawia się; pokorę wyraża w głosie, a pychę wykonywa w czynie. *A drugi rzekł: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść.* Co żona oznacza, jeśli nie uciechy ciała? Bo aczkowiek dobre jest małżeństwo i dla rozmnożenia rodzaju ludzkiego zostało przez Opatrzność Bożą ustanowione, niektórzy jednak w niem nie potomstwa, ale wyłącznie uciech szukają i dlatego rzecz sprawiedliwa bardzo dobrze może oznaczać rzecz niesprawiedliwą. Na wieczerzę więc uczty wiecznej zaprasza nas Gospodarz najwyższy, ale ponieważ jeden oddany jest chciwości, drugi ciekawości, inny uciechom cielesnym, przeto rzecz prosta, wszyscy oni niegodziwi wymawiają się. Gdy jednego troska ziemska zajmuje, drugiego całkowicie pochłaniają sprawy cudze, myśl trzeciego niepokoi uciecha cielesna, każdy z nich przejęty odrazą — nie spieszy na ucztę życia wiecznego.

A wróciwszy się sługa, oznajmił to Panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta: a ubogie i ułomne, ślepe i chrome wprowadź tu. Kto więcej, jak należy, oddaje się majątkowi ziemskiemu, ten odmawia przybycia na wieczerzę Pańską, kto wszelkich wysiłków używa dla zadowolenia swej ciekawości, ten czuje odrazę do przygotowanych pokarmów żywota, kto oddany jest chuciom cielesnym, ten gardzi biesiadą uczty duchowej. Ponieważ więc pyszni przybyć nie chcą, przeto wybierani są biedni. Czemu to? Bo według świadectwa św. Pawła *mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne* [3]). Zwróćmy teraz uwagę na to, jak są opisani ci, którzy zostali wezwani na wieczerzę i przybyli. Ubodzy i ułomni są ci, którzy w swojem własnem przekonaniu są słabymi. Bo ubodzy i jakby mocni są ci, którzy choć znajdują się w ubóstwie, jednak pysznią się. Ślepi zaś są ci, którzy nie posiadają żadnego światła rozumu. Chromi--ci, którzy nierównomiernie postępują. Stąd zaś, że wady moralne oznaczone są przez ułomności, jest widoczne, że jak grzesznikami byli ci, którzy zostali wezwani i przybyć nie

[3]) I. Kor. I, 27.

chcieli, tak również grzesznikami są i ci, którzy zostali wezwani i przybyli. Lecz pyszni grzesznicy są odrzuceni, aby wybrani zostali grzesznicy pokorni. Tych wybrał Pan, którymi świat gardzi, bo częstokroć sama pogarda przywołuje człowieka do upamiętania. Ten bowiem, co ojca porzucił, i część majętności, którą otrzymał, marnie roztrwonił, gdy poczuł głód, wszedłszy w siebie, rzekł: *Jak wielu najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba* [4]). Daleko wprawdzie odszedł był od siebie, gdy grzeszył, i gdyby nie poczuł był głodu, bynajmniejby w siebie nie wszedł: gdy bowiem poczuł brak rzeczy ziemskich, wtedy zaczął myśleć o tem, co utracił z dóbr duchowych. Ubodzy więc i ułomni, ślepi i chromi są wezwani i przybywają, bo wszyscy słabi i wzgardzeni na tym świecie po większej części tem łatwiej słyszą głos Boży, im mniej znajdują uciech na ziemi. Dobrze to wyobraża ów sługa Amalecytów [5]), rodem z Egiptu, który, chorym będąc, został przez nich porzucony na drodze podczas ucieczki i umierał z głodu i pragnienia. Znalazł go jednak Dawid, nakarmił go i napoił. A niebawem wyzdrowiawszy, został wodzem Dawida i wytropił Amalecytów właśnie w chwili, gdy ucztowali, i dzięki swej szalonej odwadze pokotem położył tych, którzy jego słabego porzucili. „Amalecyci“ po naszemu znaczy „lud liżący.“ A co wyobraża ten „lud liżący“, jeśli nie umysły ludzi światowych, umysły, które, obejmując wszystkie rzeczy ziemskie, jakby liżą je i tak przyjemność znajdują w samych li doczesnych sprawach. Ten „lud liżący“ jakoby zdobycz zbierał, gdy, miłując rzeczy ziemskie, szuka li korzyści z cudzych szkód. Sługa egipski chory zostaje porzucony na drodze, bo każdy grzesznik, gdy pocznie chorzeć dla świata, natychmiast dla umysłów światowych staje się przedmiotem pogardy. Znajduje go jednak Dawid, daje mu pokarm i napój, bo wszechmocny Pan nie gardzi porzuconymi przez świat, i po większej części tych, którzy nie będąc w stanie iść za światem, jakby na drodze pozostają, nawraca do łaski swej miłości i podaje im pokarm i napój swego słowa, i jakby wodzów sobie na drodze obiera, gdy z nich czyni sobie nawet kaznodziejów. Gdy bowiem Chrystusa wprowadzają do serc grzeszników, jakoby Dawida prowadzili na wrogów. Oni ucztujących Amalecytów—jakoby Dawid—mieczem ranią, bo wszystkich pysznych, którzy się na świecie upokorzyli, mocą Bożą kładą pokotem. Sługa więc egipski, który na drodze pozostał, pobił Ama-

---

[4]) Łuk. XVI, 17. [5]) I. Król. XXX.

lecytów, bo po większej części ci nauką przez się głoszoną podbijają umysły ludzi światowych, którzy wprzód w świecie sami nie byli w stanie biedz razem z ludźmi światowymi. Lecz posłuchajmy, co powiada sługa po sprowadzeniu biednych na wieczerzę: *Panie, stało się, jakoś rozkazał: a jeszcze jest miejsce.* Wielu z pośród ludu jest zebranych na wieczerzę Pańską z Judei, ale to mnóstwo ludzi, którzy uwierzyli, z pośród narodu Izraelskiego, nie wypełniło jeszcze miejsca uczty niebieskiej. Weszło już mnóstwo żydów, a jeszcze jest miejsce w królestwie, i przyjęci muszą być poganie. Dlatego też temuż słudze rzeczono: *Wynijdź na drogi i opłotki: a przymuś wejść, aby był dom mój napełnion.* Gdy z ulic i uliczek Pan wzywa wszystkich na wieczerzę, ten bez wątpienia naród ma na względzie, który umiał zachować prawo uprzejmości towarzyskiej. Gdy zaś polecił zebrać biesiadników z dróg i opłotków, bez wątpienia chce zebrać naród dziki, t. j. pogański. O tem znaczeniu powiada Psalmista: *Tedy skakać będą wszystkie drzewa leśne przed Panem, że przyszedł* [6]). Drzewami leśnemi nazwani są poganie, bo w pogaństwie swem zawsze byli krzywi i niepłodni. Ci więc, którzy się nawrócili z tego dzikiego obyczaju, przybyli na wieczerzę Pańską jakoby z opłotków. Należy zaś zauważyć, że w tem trzeciem wezwaniu nie mówi się: zaproś, lecz: przymuś wnijść. Jedni bowiem są wezwani i nie chcą wejść, inni są wezwani, i wchodzą, o innych zaś wcale się nie mówi, że są wezwani, lecz że są przymuszeni do wejścia. Są wezwani, a nie chcą wejść — ci, którzy wprawdzie dar rozumu otrzymują, ale w czynach swoich nie idą za wskazówkami rozumu. Są wezwani i wchodzą ci, który otrzymaną łaskę rozumu czynem stwierdzają. Niektórzy zaś tak są wezwani, że jednocześnie są przymuszeni, są bowiem tacy, co rozumieją, iż dobre rzeczy czynić należy, ale ich nie czynią: widzą, co czynić powinni, ale za tem z upodobania nie idą. Tym — jak wyżej powiedzieliśmy—zdarza się, że nieszczęście tego świata rani ich właśnie w ich cielesnych upodobaniach, bo starają się zjednać sobie sławę doczesną, lecz bezskutecznie i gdy pragną przepłynąć przez głębie morskie jakby do większych trosk tego świata, zawsze przeciwnemi wiatrami odpędzani bywają na brzeg przepaści. I gdy widzą, że przeciwny świat pokonywa ich w ich pragnieniach, przypominają sobie wtedy, co winni swemu Stwórcy, tak, że ci, którzy przez pychę opuszczali Go dla miłości świata, ze wsty-

---

[6]) Ps XCV, 12. 13.

dem do Niego powracają Często ludzie, pragnąc dojść do sławy doczesnej, albo marnieją z powodu długotrwałej choroby, albo upadają pod ciosem krzywd doznanych, albo dotknięci są wielkiemi szkodami i wśród nędzy świata dostrzegają, że nie powinni byli ufać jego przyjemnościom, i żałując swych błędów, serca swe do Boga zwracają. O tych mówi Pan przez proroka: *Oto ja zagrodzę drogę twoją cierniem, a zagrodzę ją parkanem i ścieżek swych nie znajdzie. I pójdzie za miłośniki swymi, a nie dogoni ich i szukać ich będzie, a nie najdzie i rzecze: Pójdę i wrócę się do męża mego pierwszego: bo mi lepiej było na on czas, niźli teraz* [7]. Mężem każdej wiernej duszy jest Bóg, bo dusza jest z Nim złączona przez wiarę. Lecz ta dusza, która była złączona z Bogiem, idzie za swymi miłośnikami, gdy umysł, który przez wiarę już uwierzył, w czynach swoich ulega jeszcze duchom nieczystym, szuka sławy świata, pasie się cielesnemi rozkoszami, karmi się wyszukanemi uciechami. Lecz po największej części Bóg wszechmocny miłosiernie spogląda na taką duszę i do jej uciech dodaje gorycze i dlatego mówi: *Oto ja zagrodzę drogi twoje cierniem.* Drogi bowiem nasze nagrodzone są cierniem, bo gdy czego źle pragniemy, wtedy doznajemy jakby ukłucia kolców cierniowych. „I zagrodzę ją parkanem i ścieżek swych nie znajdzie.“ Drogi nasze zagrodzone są murem, gdy pragnieniom naszym naprzekór stają różne przeszkody. I ścieżek swych znaleźć nie możemy, bo spotykamy przeszkodę do osiągnienia tego, czego źle szukamy. I pójdzie za miłośnikami swymi i nie dogoni ich: będzie szukać i nie znajdzie ich, bo za złymi duchami, którym dusza poddała się w swych pragnieniach, bynajmniej nie idzie aż do wykonania swych pragnień. Lecz jaki pożytek wypływa z tej zbawiennej przeciwności, dalej wyjaśnia w tych słowach: *Pójdę i wrócę się do męża mego pierwszego: bo mi lepiej było na on czas, niźli teraz.* Gdy więc drogi swe znajduje zagrodzone cierniem, gdy miłośników nie może dogonić, powraca do miłości pierwszego męża, bo najczęściej gdy na tym świecie nie możemy otrzymać tego, czego pragniemy, gdy w pragnieniach ziemskich męczymy się z powodu ich niedostępności, wtedy wspominamy na Pana, wtedy zaczynamy mieć upodobanie w tem, co dotąd się nie podobało i Ten, którego przykazania dotąd były dla nas gorzkie, nagle staje się dla nas słodkim i grzeszna dusza, która próbowała być cudzołożną, a nie była w stanie tego uczynić, postanawia teraz być wierną małżonką.

[7] Oz. II, 6. 7.

Jeżeli więc złamani przeciwnościami tego świata do miłości Bożej powracają i poprawiają się pod wpływem ciosów tego doczesnego życia, to czyż oni, bracia najdrożsi, nie są przymuszeni, aby weszli? Lecz straszny jest ten wyrok, który niebawem zostaje wygłoszony. A wysłuchawszy go, rozważcie w sercu swojem, bracia moi, jaki sprawiedliwy to wyrok Pana mojego, wysłuchawszy go, rozważcie w sercu swojem, abyście tem mniej bali go się na sądzie, im bardziej teraz zostaniecie przezeń zatrwożeni. Mówi bowiem: *A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieczerzy mojej.* Oto Pan wzywa sam, wzywa przez aniołów, wzywa przez patryarchów, wzywa przez proroków, wzywa przez apostołów, wzywa przez pasterzy, wzywa też przez nas kapłanów, wzywa jużto przez cuda, jużto przez bicze, wzywa czasami przez zdarzenia szczęśliwe, czasami znów przez zdarzenia nieszczęśliwe. Niechaj nikt nie lekceważy sobie tego wezwania, by mu się tak nie wydarzyło, że gdy został wezwanym, wymówił się, gdy zaś sam zechce wejść, będzie miał wstęp zamknięty. Słuchajcie, co Mądrość Boża mówi przez usta Salomona: *Tedy mnie wzywać będą, a nie wysłucham: rano wstaną, a nie znajdą mnie* [8]. To też opieszałe panny, późno przyszedłszy, wołają: *Panie, Panie, otwórz nam.* Lecz gdy pragną wejść, Pan oświadcza im: *Zaprawdę mówię wam: nie znam was* [9]. Cóż wobec tego, bracia najdrożsi, czynić nam wypada, jeśli nie porzucić wszystko, jeśli nie odłożyć ziemskie troski na plan drugi, a żyć jedynie tylko pragnieniami, sięgającemi w wieczność. Lecz to jest udziałem niewielu ludzi. Chciałbym was nakłonić do tego, abyście porzucili wszystko, ale nie przesądzam sprawy. Jeżeli bowiem nie możecie wyrzec się wszystkiego na świecie, w takim razie tak władajcie rzeczami tego świata, abyście przez nie nie byli owładnięci, abyście wy rzecz ziemską posiadali, a nie ona was: ażeby to, co posiadacie, było pod panowaniem rozumu waszego, nie zaś by rzeczy, podbiwszy sobie rozum wasz, nad nim panowały. Niech więc rzecz doczesna będzie przedmiotem użytku, a wieczna—przedmiotem pragnienia, niech rzecz doczesna będzie pod ręką, a wieczna — niech będzie przedmiotem, do osiągnienia którego wszystkie nasze dążenia będą skierowane. Na to, co się tu na świecie dzieje, patrzmy jakby ubocznie, oczy duszy naszej niech całkowicie zwrócone będą na cel dążeń naszych. Niech wykorzenione będą wszelkie wady, niech będą usunięte nie tylko z czy-

[8]) Przypow. I, 28. [9]) Mat. XXV, 11. 12.

nów, ale i z myśli. Niech wam ani rozkosze cielesne, ani chęć zadowolenia ciekawości, ani ambicya—nie przeszkodzą do uczty Pańskiej, dlatego nawet spraw skądinąd szlachetnych dotykajmy jakby z ubocza, ażeby rzeczy ziemskie tak służyły ciału naszemu, by nie stanęły na przeszkodzie sercu. My, bracia, nie śmiemy wam mówić, byście wszystko porzucili, lecz jeżeli chcecie, możecie porzucić, zachowując nawet wszystko, gdy mianowicie w ten sposób będziecie się zajmować sprawami doczesnemi, że jednocześnie duszą całą do rzeczy wiecznych dążyć będziecie. W tej myśli św. Paweł Apostoł powiada: *Czas krótki jest: to zostaje, aby i którzy żony mają, byli jakoby nie mieli: A którzy płaczą, jakoby nie płakali, a którzy się weselą, jakoby się nie weselili: a którzy kupują, jakoby nie dzierżyli: A którzy używają świata tego, jakoby nie używali: bo przemija kształt świata tego* [10]). *Żonę ma, jakoby nie miał* — ten, kto tak oddaje swą powinność cielesną, że przez nią nie jest całkowicie pochłonięty. Bo powiada tenże sławny kaznodzieja: *Który z żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie* [11]), *Ten ma żonę, jakoby nie miał*, kto myśli o tem, by się żonie podobać, ale przytem nie zapomina też o tem, by się Stwórcy podobać. *Płacze też, ale tak, jakoby nie płakał*, kto tak jest uciskany doczesnemi szkodami, że przytem duszę swą zawsze pociesza korzyściami wiecznemi. *Weseli się zaś, ale jakoby się nie weselił*, kto tak raduje się z powodu dóbr doczesnych, że przytem zawsze rozważa męki wieczne i gdy radość unosi duszę, wnet przytłacza ją obawą przyszłego losu w wieczności. *Kupuje zaś, a jakoby nie dzierżył*, kto przygotowuje rzeczy ziemskie do użytku, ale jednocześnie myśli o tem, że to wszystko rychło opuści. *Używa też świata, a jakoby nie używał*, ten, kto zbiera rzeczy konieczne do utrzymania życia, ale nie pozwala umysłowi swemu być przez nie opanowanym, by zawsze służyły w odpowiedni sposób i nigdy nie przeszkodziły duszy w jej dążeniu do rzeczy wyższych. Wszystkim tym ludziom bez wątpienia wszelkie rzeczy ziemskie służą nie dla zaspokojenia pragnienia, lecz do użytku, bo używając rzeczy koniecznych, nic wspólnego nie pragną mieć z grzechem. Więcej weselą się z powodu czynu dobrego, aniżeli z powodu posiadania jakiej dobrej rzeczy. Żeby komu to wszystko nie wydawało się zbyt trudnem, opowiem o osobie, którą wielu z was zna wraz ze mną, o której sam przed trzynastu laty dowiedziałem się od osób wiarogodnych w mieście Centumcellach.

[10]) I Kor. VII, 29—31. [11]) I. Kor. VII, 29—31.

Nie tak dawno żył w tem mieście niejaki Teofaniusz, urzędnik, mąż oddany dziełom miłosierdzia, zajęty myślą o dobrych uczynkach, odznaczający się zwłaszcza gościnnością. Jako urzędnik zajmował się też sprawami ziemskiemi i doczesnemi, ale jak się wkońcu okazało — bardziej z obowiązku jak z własnej pobudki. Gdy zbliżył się czas jego śmierci, okropna niepogoda nasuwała już zawczasu myśl o trudności pochowania. To też żona wśród łez zapytała go: „Co uczynię, jak cię pochowam, kiedy z powodu okropnej niepogody nie będę mogła wyjść poza próg domu? A on jej na to odpowiedział: „Nie płacz, niewiasto, bo skoro tylko umrę, pogoda znów powróci". Niebawem też nastąpiła śmierć, a po śmierci i pogoda. Ręce jego i nogi były spuchnięte z powodu podagry, i całe pokryte ranami, a ociekając zgniłą cieczą, wydawały woń nieprzyjemną. Lecz gdy ciało według zwyczaju zostało odsłonięte dla obmycia, znaleziono je tak zdrowem, jakoby nigdy żadnej rany nie posiadało. Wyniesiono je i pogrzebano. Czwartego dnia po pogrzebie żona postanowiła zmienić marmur, którym grób jego był nakryty. Gdy marmur ten odsunięto, przyjemny zapach uniósł się z jego ciała. Opowiedziałem to, ażeby za pomocą przykładu, wziętego z życia, pokazać, że są ludzie, którzy choć strój światowy noszą, światowego jednak ducha nie posiadają. Kogo bowiem na tym świecie tak trzymają sprawy, że pod żadnym pozorem nie może zupełnie oderwać się od świata, ten powinien tak zachować się w stosunku do świata, ażeby mu nie uległ. To więc weźcie pod rozwagę, ponieważ zaś nie możecie porzucić wszystkiego, co należy do świata, przeto baczcie przynajmniej, abyście sprawy ziemskie tak wykonywali, żeby myśli wasze zwrócone były na sprawy wieczne. Niechaj nic nie powstrzyma tego dążenia umysłu waszego, niechaj żadna rozkosz światowa was nie usidli. Jeśli miłujecie jaką dobrą rzecz, wtedy umysły wasze niech się rozkoszują w rzeczach jeszcze lepszych, t. j. w niebieskich; jeśli się boicie złego, niechaj dusze wasze przedstawią sobie zło, nieszczęście wieczne, aby widząc, że tam są rzeczy daleko większe i do miłowania i do lękania się, nie przywiązywały się do niczego tutaj na ziemi. Do takiego postępowania pomocą służyć nam będzie Pośrednik między Bogiem i człowiekiem, Wspomożyciel nasz, przez którego wszystko osiągniemy, jeżeli Go prawdziwą miłością miłować będziemy, który żyje i króluje z Ojcem i Synem i Duchem św. na wieki wieków. Amen.

Kz. St. K.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na niedzielę II-gą po Zielonych ŚŚ.

Łuk XIV; 16—25.

O królestwie niebieskiem.

Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu.

Łuk. XIV, 16.

Ewangelia niedzieli dzisiejszej mówi o wielkiej uczcie, na którą gospodarz zaprosił wielu gości. Ojcowie i pisarze Kościoła utrzymują zgodnie, że uczta owa jest wyobrażeniem wspaniałej uczty, do której Bóg po skończeniu wieków zasiądzie wraz z wybranymi w królestwie niebieskiem. Jest to najmilsi bracia, owa uczta, o której mówi Jan św.: *Błogosławieni, którzy na wieczerzę wesela Barankowego wezwani są* [1]). Na tę ucztę wszyscy jesteśmy wezwani. Jest wolą Boga, abyśmy kiedyś weszli do królestwa niebieskiego, zasiedli do uczty, którą Bóg zgotował dla swych wybranych i brali udział w nieskończonej Jego chwale. Wszyscy mamy prawo do nieba, albowiem Chrystus Pan przez swą mękę i śmierć uczynił nas dziećmi Boga i dziedzicami królestwa niebieskiego. Za łaską Bożą rozważmy tę pocieszającą prawdę wiary, zastanawiając się nad tem:

1. Dlaczego możemy spodziewać się nieba i
2. jak je osiągnąć.

I.

Dlaczego możemy spodziewać się nieba? Dlatego, że Bóg nam je obiecał, a Chrystus Pan wyjednał przez swe zasługi.

---

[1]) Obj. XIX, 9.

Oto podstawy naszej nadziei, podstawy, których nic zachwiać nie może, ponieważ opierają się na nieomylnem słowie Bożem i na niezaprzeczonej prawdzie odkupienia rodzaju ludzkiego przez Chrystusa Pana.

1-o Bóg jest odwieczną i nieomylną Prawdą, dlatego słowo Jego omylić nas nie może. *Prawda Pańska trwa na wieki* [2]). Chociażby Bóg raz tylko obiecał nam niebo, jużby to najzupełniej wystarczało i z wszelką pewnością moglibyśmy spodziewać się niebieskiej nagrody za życie sprawiedliwe. Bóg jednakże wielokrotnie powtarza swą obietnicę, jak gdyby przez to chciał usunąć z duszy naszej wątpliwość i napełnić ją radosną ufnością. *Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [3]). *Ta jest wola Ojca mego, który mię posłał: iżby każdy, który widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny* [4])—mówi Pan Jezus do apostołów i ażeby nie mieli żadnej wątpliwości, tłomaczy im tę prawdę, mówiąc: *Niech się nie trwoży serce wasze... W domu Ojca mego jest mieszkania wiele. Jeśliby inaczej, powiedziałbym wam był: albowiem idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce: przyjdę zasię i wezmę was do mnie samego: iżbyście, gdziem ja jest, i wy byli* [5]). Przez te słowa Chrystus mówi nam wyraźnie, że niebo jest nam przeznaczone. Również i apostołowie zapewniają nas o tem wielokrotnie. *Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który wedle wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej, przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu i niezwiędłemu, na niebiesiech dla was zachowanemu* [6])—mówi św. Piotr. To samo wyraża inny apostoł, mówiąc: *A ta jest obietnica, którą On nam obiecał, żywot wieczny* [7]). Z tego widzimy, że Bóg obiecał nam niebo, a obietnica ta odnosi się do nas wszystkich bez wyjątku, albowiem Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, a więc wszyscy ludzie wszystkich czasów, wszystkich krajów, wszystkich narodów, stanów i zawodów. Zarówno ubogi żebrak, jak król na tronie mają równe prawo do nieba.

---

[2]) Ps, CXVI, 2. [3]) Mat. V, 12. [4]) Jan VI, 40.
[5]) Jan XIV, 1. 3. [6]) I. Piotr I. 3. 4. [7]) I. Jan I, 25.

2-o Możemy spodziewać się nieba, ponieważ nam je wyjednał Syn Boży. Dlaczego Jednorodzony Syn Boży przychodzi na świat w ubogiej stajence, pędzi żywot w ubóstwie i poniżeniu, a wreszcie umęczony i ubiczowany oddaje życie na krzyżu? Dlatego, aby za cenę swych cierpień i śmierci bolesnej na krzyżu wyjednać nam prawo do nieba. Sam Chrystus Pan mówi o tem wyraźnie: *Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy: tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy: aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat: ale iżby świat był zbawion przezeń* [8]). To samo potwierdzają apostołowie. *Bóg nie postawił nas ku gniewu, ale ku nabyciu zbawienia przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który umarł za nas* [9]) — pisze św. Paweł do wiernych. *Wierna mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na ten świat grzeszne zbawić* [10]), t. j. otworzyć im bramy nieba.

Czy wobec tych obietnic i wobec tak wielkiej ofiary Syna Bożego moglibyśmy jeszcze wątpić o naszem prawie do nieba? Czy moglibyśmy żądać większej rękojmi nad słowo Boże i ofiarę krzyżową Zbawiciela?

II.

Bóg obiecał nam niebo, ale pod pewnym warunkiem. Pismo św. przyrównuje niebo do drogocennej perły, ukrytej w głębinach morskich, do korony, którą w walce się zdobywa i do skarbu, który drogo okupić trzeba. Za jaką cenę więc możemy zdobyć niebo? Odpowiedź na to daje nam książę apostołów w liście do wiernych, gdy pisze: *Chrystus Pan sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie: abyśmy, umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwie* [11]). Do osiągnienia nieba potrzeba więc dwóch rzeczy: abyśmy umarli dla grzechu, a żyli dla sprawiedliwości.

1-o Wiara uczy nas, że przez grzech ciężki tracimy prawo do nieba. Jan św. w Księdze Objawienia w żywych barwach opisuje piękność i chwałę nieba, a wkońcu dodaje: *Bramy*

[8]) Jan III, 14. 17. [9]) I. Tess. V, 9.
[10]) I. Piotr I, 15 [11]) I. Piotr II, 24.

jego nie będą zamknione we dnie: albowiem tam nocy nie będzie, mimo to *nie wnijdzie do niego nic nieczystego* [12]. Bramy nieba są więc otwarte zawsze i wchodzą przez nie wielkie rzesze *ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków*, wchodzą radośnie i zabierają miejsca sobie przeznaczone, lecz *nic nieczystego*, a więc żaden grzesznik, nie może dostać się do nieba. Św. Paweł wymienia wszystkie grzechy, które zagradzają nam drogę do nieba. W liście do Koryntyan mówi apostoł: *Aza nie wiecie, iż niesprawiedliwi nie osięgną królestwa Bożego? Nie mylcie się, ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy... ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani drapieżce nie posiądą królestwa Bożego* [13]. Gdy więc człowiek żyje w grzechu i w grzechu umiera, traci prawo do nieba bez względu na to, że Bóg wielokrotnie mu je obiecał, a Syn Boży za cenę Krwi swej najświętszej wyjednał. Grzesznik traci prawo do nieba, lecz wyłącznie z własnej winy, sam sobie zamyka bramy nieba. Bramy nieba otwierają się przed grzesznikiem tylko wtedy, gdy grzesznik umiera dla grzechu. Co znaczy: umrzeć dla grzechu? Umrzeć dla grzechu, znaczy: przezwyciężać złe skłonności serca i żądze zmysłowe, zwięciężyć pychę, chciwość, nieczystość, gniew, zazdrość i nienawiść, słowem wyrzec się grzechów ciężkich, które zabijają w nas życie duszy. Nie jest to łatwe zadanie, zwłaszcza wtedy, gdy grzech głęboko zapuścił w sercu swe korzenie, a jednak jest to koniecznem, jeżeli nie chcemy utracić dziedzictwa niebieskiego. Z pomocą Bożą i przy silnej woli każdy z nas może umrzeć dla grzechu. W żywotach Świętych znajdujemy tysiące przykładów, które nam mówią, że nawet najwięksi grzesznicy przez usilną walkę ze złemi skłonnościami nie tylko wyrzekli się grzechów, lecz osiągnęli najwyższy stopień doskonałości chrześcijańskiej.

2-o Wszakże do osiągnienia nieba nie wystarcza umrzeć dla grzechu, trzeba jeszcze przytem żyć sprawiedliwie. Kto żyje sprawiedliwie, może z wszelką ufnością spodziewać się wiecznej nagrody w niebie. *Sprawiedliwi na wieki żyć będą*—mówi Mędrzec Pański—*a ich jest u Pana zapłata i staranie o nich*

[12]) Obj XXI, 25. 27. [13]) I. Kor. VI, 9. 10.

u Najwyższego. Przetoż dostąpią królestwa zacnego i korony pięknej z ręki Pańskiej [14]). Zapewnia o tem również Zbawiciel, gdy mówi: *Sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich* [15]). Kiedy żyjemy sprawiedliwie? Gdy we wszystkiem stosujemy się do woli Boga, albowiem prawdziwa sprawiedliwość polega na wypełnianiu woli Bożej we wszystkiem. Żyjesz więc, bracie, sprawiedliwie, gdy święcisz dzień Pański, jak nam to Bóg przykazał. Żyjesz sprawiedliwie, gdy miłujesz bliźniego, czynisz mu dobrze i wolisz raczej sam ponieść stratę, niż wyrządzić krzywdę bliźniemu. Żyjesz sprawiedliwie, gdy cierpienia, choroby i krzyże tego życia znosisz cierpliwie i z poddaniem, gdy wszystkie prace Bogu składasz w ofierze. Żyjesz sprawiedliwie, gdy ćwiczysz się w cnocie pokory, łagodności, czystości i bojaźni Bożej. Żyjesz sprawiedliwie, gdy spełniasz sumiennie wszystkie obowiązki swego stanu i zawodu, gdy, jako ojciec, wychowujesz dzieci po chrześcijańsku i świecisz im dobrym przykładem, jako małżonek, żyjesz przykładnie z żoną, jako przełożony, przestrzegasz porządku i karności w domu-- słowem, gdy zawsze i we wszystkiem starasz się wypełniać wolę Boga i Pana twego.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że Bóg obiecał nam niebo, ale tylko pod tym warunkiem, że Mu wiernie służyć będziemy na ziemi. Jeżeli w czasie krótkiej pielgrzymki na ziemi słuchać będziemy Boga we wszystkiem, a więc unikać grzechu, a żyć sprawiedliwie, wtedy czeka nas obfita nagroda w niebie, szczęśliwość wielka i nieskończona, która nagrodzi nam wszystkie cierpienia, trudy i walki życia doczesnego, szczęśliwość, o której apostoł mówi, że *oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [16]). Czy nie byłoby to szaleństwem z naszej strony, gdybyśmy dla nietrwałych i przemijających dóbr tego świata wzgardzili nieskończenie wielką nagrodą w niebie i na wieki potępieni zostali. Walczmy więc mężnie i wytrwale o koronę chwały, jaką nam Bóg zgotował, walczmy o dziedzictwo niebieskie, które nam Syn Boży wyjednał przez swe zasługi, a wtedy, gdy

---

[14]) Madr. V, 16. [15]) Mat. XIII, 43. [16]) I. Kor. II, 9.

zbliży się dzień zapłaty, usłyszymy radosne wezwanie: *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [17]). Amen.

KAZANIE

na uroczystość Serca Jezusowego.

Jestli serce twoje proste, jako serce moje z sercem twojem?
IV. Król. X, 15.

Jak wielką i świętą jest dzisiejsza uroczystość, tak wielkim i świętym przedmiot naszej dzisiejszej nauki. Przedmiotem tym Serce Boga, najświętsze Serce Jezusa, *w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności* [1]) — jak mówi apostoł. Z tego Boskiego Serca płyną, jak z niewyczerpanego źródła, wszystkie skarby łask na wszystkich ludzi po wszystkie wieki; z tego Boskiego Serca czerpiemy światło w zwątpieniu, siłę i męstwo w przeciwnościach, pociechę w smutku i zwycięstwo w walce. Z tego Boskiego Serca płynie ku nam miłość wielka i niezgłębiona, jak morze, i miłosierdzie nieskończone. W tem morzu miłości i miłosierdzia toną wszystkie nasze grzechy i występki, wszystkie winy i niedoskonałości. Tyle nam daje to Serce... a my co Mu w zamian dajemy? Spojrzyjmy na obraz Serca Jezusowego. Oto Pan Jezus ukazuje nam swe Serce, gorejące ogniem miłości nieskończonej i pyta, jak pytał niegdyś Jonadaba: *Jestli serce twoje proste, jako Serce moje z sercem twojem?* Abyśmy na to pytanie Zbawiciela tem lepiej mogli odpowiedzieć, rozważmy przy dzisiejszej uroczystości:

1. Miłość Serca Jezusowego ku nam i
2. Czem Mu odpłacić powinniśmy.

Zdrowaś Marya.

---

[17]) Mat. XXV ,35.

[1]) Kol. II, 3.

I.

Serce Jezusowe kochało nas od wieków. Pierwsi ludzie przez nieposłuszeństwo ściągnęli na siebie gniew i przekleństwo Boga. Za karę wypędził ich Bóg z raju szczęśliwości i skazał na pracę, przeciwności, choroby i śmierć. Grzech i kara zań spadły nie tylko na nich, ale i na ich potomków. Wszyscy byliśmy dziećmi gniewu Bożego, obciążeni klątwą grzechu. Wtedy Syn Boży z miłości wielkiej, jaką miał ku nam, przyszedł na świat, aby nas ratować z tej nędzy, w której byliśmy pogrążeni. Przyjął na siebie naturę ludzką, aby zadosyćuczynić Ojcu swemu niebieskiemu za grzechy nasze. Sam się dobrowolnie poniżył, sam się wydał na mękę i śmierć krzyżową, aby nas przez to zbawić i otworzyć nam drogę do nieba. Przez tę wielką Ofiarę Chrystus Pan wyjednał nam odpuszczenie grzechów; przez swe cierpienia odpokutował za nas karę wieczną, na jaką zasłużyliśmy; przez śmierć swą otworzył nam bramy nieba, wyrwał nas z więzów szatana i przywrócił do życia łaski. Chrystus Pan kochał nas tak bardzo, iż dla naszego zbawienia poświęcił swą chwałę w niebie. Czyż mógł nam dać większy dowód miłości? „Zasłużyliśmy na śmierć, a On nas od niej wykupił; zgrzeszyliśmy, a On za nas odpokutował; pozwolił się za grzechy nasze ubiczować i ukrzyżować" — mówi św. Bernard. O, niepojęta miłości Serca Jezusowego. Nie było w nas nic miłości godnego, a Pan Jezus z miłości ku nam umiera, *gdyśmy jeszcze byli grzesznymi*, a więc Jego nieprzyjaciołmi. Tylko w niezmierzonem morzu miłosierdzia swego mógł znaleźć pobudki do miłości ku nam, którzy byliśmy tego niegodni. A tak bardzo pragnął nas zbawić, iż tęsknił do tej chwili, w którejby mógł cierpieć dla nas i dlatego wołał: *Mam być chrztem ochrzcon: a jakom jest ściśnion aż się wykona!* [2]).

Serce Pana Jezusa kocha nas miłością trwałą, bezustanną. Patrzmy, tu, na ołtarzu, w Najśw. Sakramencie mamy dowód stałej miłości Zbawiciela ku nam: Ta święta Tajemnica jest największym i najprawdziwszym dowodem miłości Zbawiciela. Miłość spowodowała Pana Jezusa, iż zostaje pośród nas na

---

[2]) Łuk. XII. 50.

ołtarzu, ukryty pod postaciami chleba i wina po wszystkie wieki, aż do skończenia świata, jak sam nas o tem zapewnia [3]. Dlaczego Chrystus Pan pragnął zostać z nami, ukryty w Najśw. Sakramencie? Dlatego, aby przez tę Najśw. Tajemnicę rozpalić nas ogniem swej miłości, aby Serce swe złączyć jak najściślej z sercem naszem, tak, abyśmy nie tylko na ziemi, ale i przez wieczność całą złączeni z Nim byli. Tu, w Najśw. Sakramencie, Ojcowskie Serce Pana Jezusa zawsze dla nas otwarte, gotowe każdej chwili pospieszyć nam na pomoc; tu Serce Pana Jezusa płonie ku nam najgorętszą miłością i czeka, czy nie przyjdziemy przedstawić Mu próśb naszych; tu Serce Pana Jezusa najłaskawsze i najmiłosierniejsze obsypuje nas niezliczonymi skarbami łask i dobrodziejstw; tu Serce Pana Jezusa współczuje z nami we wszystkich bólach i cierpieniach, i woła do nas z najwyższą miłością: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [4]. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy upadacie pod ciężarem krzyża, stroskani, bolejący, a ja was ukoję i pocieszę Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy w pokusach zostajecie, którzy podobni jesteście do łodzi bez steru, chwiejącej się wśród rozhukanych żywiołów, a ja pospieszę wam z pomocą. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście mnie obrazili i znieważyli, a ja wam przebaczę Serce Pana Jezusa kochało nas i kocha zawsze miłością równą i stałą, której nic osłabić nie może, nawet największa niewdzięczność z naszej strony, nawet najcięższe grzechy. Wszak Zbawiciel sam nas o tem zapewnia, mówiąc: *Nawróć się ku mnie, bom cię odkupił* [5]. A dalej mówi: *Nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył* [6]. *Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją: i choćby były czerwone, jako karmazyn, będą białe jako wełna* [7]. Chrystus Pan, ukryty w Najśw. Sakramencie, czeka na grzesznika z największą cierpliwością i nawołuje go głosem miłości. A gdy wróci do Niego grzesznik zbłąkany, wtedy Pan Jezus przyjmu-

---

[3]) Mat. XXVIII, 20. [4]) Mat. XI. 28.
[5]) Izai. XLIV, 22. [6]) Ezech XXXIII, 11.
[7]) Izai. I, 18.

je go z radością, podobnie jak raduje się ojciec, gdy syn marnotrawny wróci do domu rodzicielskiego.

Boskie Serce Pana Jezusa ukochało nas na wieki. Gdy Chrystus Pan umarł na krzyżu, jeszcze wtenczas zapragnął dać nam dowód miłości swej nieskończonej. Pozwolił przebić swe Serce, abyśmy przez ten otwór włócznią żołnierza uczyniony, mogli tem lepiej widzieć Jego wielką i nieskończoną miłość. Za to wszystko, co Chrystus Pan dla nas uczynił, mamy obowiązek okazać Mu swą wdzięczność—za miłość odpłacić wzajemnością. Pan Jezus niczego od nas więcej nie pragnie, tylko serca naszego. *Daj mi, synu mój, serce twoje* [8])—woła Zbawiciel i ma też do niego wszelkie prawo, albowiem je stworzył dla siebie. Serce nasze jest własnością Pana Jezusa i dlatego pragnie posiadać je niepodzielnie. Serce nasze jest własnością Pana Jezusa, ponieważ je Krwią swą najśw. odkupił i zdobył przez śmierć na krzyżu. Oddajmy więc Zbawicielowi serce nasze, lecz niechaj to serce będzie pełne miłości wdzięcznej, prawdziwej, gorącej, szlachetnej i stałej.

II.

Mamy obowiązek kochać Serce Zbawiciela miłością wdzięczną. Wszak to Serce Jezusowe wydało się dobrowolnie na mękę i śmierć, aby nas przez to uratować od zguby wiecznej, czyż więc nie powinniśmy odpłacić mu wdzięcznością? Patrz, bracie, wszak gdyby ktoś wyratował cię z niebezpieczeństwa, grożącego twemu życiu, zachowałbyś dla niego wdzięczność przez całe życie, sławiłbyś jego szlachetność i bohaterstwo. O ileż tedy większą wdzięczność uczuwać powinniśmy dla Zbawiciela, który z miłości ku nam sam się poświęcił Ojcu swemu niebieskiemu jako Ofiara zadosyćuczynienia za grzechy nasze, poświęcił życie swoje i Krew swą najświętszą, aby uratować duszę naszą od śmierci wiecznej. W jaki sposób możemy najlepiej okazać swą wdzięczność Boskiemu Sercu Jezusowemu? Gdy przez życie dobre, cnotliwe będziemy starali się dowieść Zbawicielowi, że nie naprożno wylał za nas Krew swą najśw.

---

[8]) Przyp. XXIII, 26.

Mamy obowiązek kochać Serce Zbawiciela miłością prawdziwą i szczerą. W Komunii św. zstępuje do serca naszego Pan Jezus istotnie i prawdziwie, albowiem pragnie połączyć się z nami silnym węzłem duchowym. Ilekroć więc Zbawiciela przyjmujemy do serca naszego, powinniśmy się starać, aby ten węzeł święty stawał się coraz ściślejszym i świętszym; powinniśmy dążyć do tego, aby serce nasze coraz większej doznawało radości z tego powodu; aby myśli nasze i pragnienia coraz ściślej były złączone z wolą Pana Jezusa, abyśmy nienawidzili, czego Bóg nienawidzi, i cenili, co Bóg ceni; abyśmy oddali Mu serce nasze. Lecz nie to serce, które pragnie miłości stworzeń, goni za dobrami doczesnemi, pyszne, próżne i zamiłowane w rozkoszach tego świata, ale serce, pełne wiary gorącej, nadziei, miłości Boga i bliźniego, serce pokorne, łagodne, cierpliwe i pełniące we wszystkiem wolę Ojca niebieskiego, tak, jak ją pełniło Boskie Serce Zbawiciela. Powinniśmy dążyć do tego, aby ten związek był tak ścisły, iżbyśmy mogli powiedzieć wraz z apostołem: *Żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus* [9]), albowiem wtedy dopiero, gdy wyrwiemy z serca wszystkie namiętności, możemy stanowić jedność ze Zbawicielem.

Mamy obowiązek kochać Serce Pana Jezusa miłością gorącą, żarliwą. Miłość ta objawia się przedewszystkiem przez częste przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św. Pierwsi chrześcijanie przystępowali do Komunii św. codziennie, stąd też pochodziła ich czystość obyczajów, gorliwość w służbie Bożej, świętość życia, lekceważenie dóbr doczesnych, moc ducha w cierpieniu i wielka cierpliwość. O nich to istotnie możnaby powiedzieć, że nie żyli sami, lecz żył w nich Chrystus—i stąd ta wielka moc ducha. A gdy spytamy, skąd pochodzi obojętność w wierze i chwiejność dzisiejszych katolików, musimy przyznać, że jednym z największych powodów tego objawu jest wielka obojętność dla Najśw. Eucharystyi. Miłość gorąca, żarliwa objawia się wreszcie w adoracyi Najśw. Sakramentu. Pan Jezus pragnie, abyśmy Go odwiedzali w Najśw. Sakramencie, pragnie, abyśmy Mu przedstawiali nasze prośby, aby mógł nas pocieszyć i pospieszyć z pomocą.

[9]) Gal. II, 20.

Mamy wreszcie obowiązek kochać Serce Pana Jezusa miłością stałą i trwałą. Sam Zbawiciel żąda od nas stałej miłości, gdy mówi: *Trwajcież w miłości mojej* [10]). Zaraz potem tłomaczy nam Pan Jezus te słowa: *Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej, jakom i ja zachował rozkazanie Ojca mego i trwam w miłości Jego* [11]). Kto więc wytrwale pełni przykazania Boże, ten kocha Pana Jezusa miłością stałą. Jeśli pragniemy kochać Serce Jezusowe miłością stałą i trwałą, musimy szczerze nawrócić się do Boga, musimy wyrzec się grzechów, a kroczyć drogą przykazań Bożych. Jeżeli dotąd kroczyłeś, bracie, drogą chciwości i skąpstwa, musisz wejść na drogę sprawiedliwości i miłosierdzia chrześcijańskiego. Jeżeli kroczyłeś drogą rozpusty, musisz wejść teraz na drogę umartwienia i zaparcia siebie.

Rozważywszy w dzisiejszej nauce, czem jest dla nas Boskie Serce Zbawiciela i jakie są nasze obowiązki względem Niego, postanówmy przy dzisiejszej uroczystości, że odtąd oddamy Mu serca nasze na własność. Pomyślmy, czem byłoby serce nasze, gdyby je Bóg odrzucił od siebie w chwili pierwszego grzechu; musiałoby gorzeć w ogniu piekielnym na wieki. Pan Jezus jednakże nie chcial tego dopuścić, albowiem woli, aby serce nasze gorzało ogniem niebiańskiej miłości. Przyrzeknijmy dziś temu Boskiemu Sercu Jezusowemu kochać Je z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych, przyrzeknijmy służyć Mu wiernie i z miłości ku Niemu wyrzec się grzechów, iżbyśmy złączeni z Boskiem Sercem za życia, złączyć się z Niem mogli na wieki. Amen.

---

10) Jan XV. 9.
11) Jan XV, 10.

HOMILIA

na Niedzielę III-cią po Zielonych ŚŚ.

Święty Piotr Chryzolog.

Jak podróżnik doświadczony potrafi wpłynąć na głębię morską i przebyć skądinąd niedostępne drogi morskie, podobnie Bóg pozwala ludziom przeniknąć i zgłębić znaczenie słów Bożych. To też podnieśmy kotwicę, t. zn. wznieśmy umysł nasz ponad sprawy cielesne i wpłyńmy na morze nauki Ewangelicznej, ufni, że pod natchnieniem Ducha Świętego dobijemy do portu, to jest zrozumiemy słowo Boże. Pan nasz dzisiaj dał grzesznikom nadzieję uzyskania przebaczenia, a szemranie ludzi pysznych zgromił bardzo pięknym przykładem. „Przybliżali się—powiada—do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i t. d.“ Ci ludzie zazdrośni i pyszni gniewali się na widok dobroci Pańskiej; na widok objawu miłości Bożej stawali się bezbożnymi; na miłosierdzie Chrystusowe odpowiadają okrucieństwem; z uzdrowienia duszy sami słabość czerpią, a przebaczenie udzielone grzesznikom obracają na niekorzyść Sędziego. „Przyjmuje grzeszniki i jada z nimi“, tak patrzy zazdrosny, tak czuje pyszny, chciwy tak sądzi, w ten sposób zły człowiek rozumuje. „Przyjmuje grzeszniki.“ Nie mówią: podejmuje. Co traci ten, kto przyjmuje? Gdy kto znajduje to, co stracił, wtedy darowywa winy, gniew zamienia w łaskę, a smutek w radość. „Przyjmuje grzeszniki.“ Przyjmuje grzeszników Bóg, ale, przyjmując ich, nie pozwala, by pozostali grzesznikami: grzesznik nie obraża Boga, gdy doń się zbliża, przeciwnie, Bóg uświęca zbliżającego się doń grzesznika. Faryzeuszu, Chrystus Pan grzechów nie przyjmuje, gdy przyjmuje grzesznika: bo Bóg przyjmuje nie zbrodnię, lecz

człowieka. Faryzeusz powinien był widzieć grzeszników, nie jakimi wchodzili, ale jakimi powracali. Oto Pawła wysłano jako prześladowcę, a widzimy, że niebawem powrócił w roli szerzyciela nauki Chrystusowej. Lecz posłuchajmy, jak Bóg przez podobieństwo wyraża swą radość z powodu nawrócenia grzesznika. „I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec i t. d.“ Zwykle tak bywa, że gdy znajdujemy rzecz jaką straconą, wielce się radujemy i przyjemniej jest odzyskać rzecz straconą, aniżeli nie utracić rzeczy strzeżonej. Podobieństwo to jednak bardziej dotyczy objawu miłości Bożej, aniżeli zwyczaju ludzkiego. Wielkie rzeczy opuścić i miłować mniejsze — to może być udziałem jedynie mocy Bożej, nie zaś chciwej natury ludzkiej, bo i to, czego niema, Bóg powołuje do bytu, w stosunku do rzeczy straconych tak się ma, że posiada to, co opuścił, i rzeczy zgubione tak znajduje, że nie gubi tego, co jest strzeżone. A więc to nie jest pasterz ziemski, lecz niebieski i całe to podobieństwo nie jest przyrównane do trudów ludzkich, lecz zawiera w sobie tajemnice Boskie, widać to zaraz z samej liczby, o której powiada: „Który z was człowiek, co ma sto owiec i t. d , jeśliby stracił jedną z nich.“ Dlaczego nie pięćdziesiąt, dlaczego nie dwieście, lecz sto? Dlaczego nie cztery, dlaczego nie pięć, lecz jedną? Dlatego, ażeby pokazać, że nie tyle było smutku z powodu szkody, ile raczej liczby. Zguba bowiem jednostki psuła zaokrągloną liczbę stu, całą tę liczbę z prawej strony przesuwała na lewą, a w ten sposób z powodu braku tej jednostki lewa strona zawierała wszystko, a prawa nic nie posiadała *).

Liczba dziewięćdziesiąt dziewięć jest zawarta po lewej stronie, jest ona tam ściśnięta, uciśniona; liczba ta jednak, skoro tylko dozna przyrostu jednostki, natychmiast przechodzi na stronę prawą, natychmiast dosięga okrągłej liczby stu. Nie mieć tej liczby stu jest bolesnem, jakże dopiero bolesną musi być utrata tej liczby? Patrzcież, ów pasterz bolał nad tem, że przez zgubę jednej owcy całe stado wypadło z prawej strony, a wpadło na lewą, to znaczy wypadło ze szczęścia, a wpadło

*) Aluzya do starożytnego sposobu liczenia, o którem Beda napisał całą książkę.

w nieszczęście. I dlatego opuściwszy dziewięćdziesiąt dziewięć, idzie za tą jedną, szuka jednej, ażeby w tej jednej odnalazł wszystkie, ażeby wszystkie wznowił w tej jednej. Lecz jakież ma znaczenie to podobieństwo? Człowiek, mający sto owiec, to Chrystus. To pasterz dobry, pasterz kochający, pasterz, który w jednej owcy, t. j. w Adamie, zawarł całe stado rodzaju ludzkiego, owcę tę osadził wśród rozkoszy ogrodu rajskiego, osadził, w krainie życia doczesnego. Lecz ona, zapomniawszy głosu pasterzowego, uwierzywszy wołaniom wilczym, utraciła zbawienne swe schronienie i cała okryta została śmiertelnemi ranami. Tej owcy przyszedł Chrystus szukać i znalazł ją w żywocie krainy dziewiczej, przyjmując na się ciało ludzkie i wstępując na krzyż, włożył ją na ramiona męki swojej, a ciesząc się zupełną radością zmartwychwstania, zaniósł przez wniebowstąpienie na ucztę niebieską. „I zwoływa przyjaciół i sąsiadów, t. j: Aniołów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem nalazł owcę moją, która była zginęła.“ Radują się i weselą się z Chrystusem Aniołowie z powodu powrotu owcy Pańskiej, i nie oburzają się na to, że ona zasiada na miejscu bardzo honorowem, z niebios bowiem zazdrość znikła wraz z dyabłem: a przez Baranka, który nosił grzechy świata, nie mógł grzech zazdrości przeniknąć do niebieskiej krainy. Bracia, On nas szukał na ziemi, to też my Jego szukajmy w niebie; On nas wyniósł do chwały swego bóstwa, to też my Jego obraz nośmy jak najświęciej w ciele swojem. „Chwalcież—powiada Apostoł—i noście Boga w ciele waszem“ [1]). Ten zaś Boga nosi w ciele swojem, kto przy działaniu swego ciała nie nosi żadnego grzechu, czyli kto w życiu swem doczesnem wystrzega się grzechów. Amen.

K. St. K.

---

[1]) I. Kor. VI, 20.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na Niedzielę III-cią po Zielonych ŚŚ.

Owoce pokuty.

Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.

Wielce pocieszające prawdy objawia nam Ewangelia niedzieli dzisiejszej. Mówi o cudownych owocach pokuty, o tem, jak wielka radość panuje w niebie, gdy grzesznik pokutujący nawraca się do Pana Boga. Aniołowie i wszystkie duchy niebieskie radują się i weselą z nawrócenia grzesznika, albowiem znają całą pełnię miłości Bożej, która spowodowała Zbawiciela, że przyszedł na świat szukać człowieka zbłąkanego na bezdrożach grzechu, aby go pojednać z Bogiem i przywieść do królestwa niebieskiego. I my również cieszyć się powinniśmy, że Bóg w Sakramencie Pokuty dał nam tak łatwy środek oczyszczenia się z grzechów i odzyskania utraconej łaski Bożej. Słuchajmy pilnie głosu łaski, otwierajmy serca nasze na przyjęcie Zbawiciela, który każdej chwili gotów nam przebaczyć. Abyśmy dokładnie poznali cudowne owoce pokuty i tem chętniej do niej się uciekali, rozważymy w dzisiejszej nauce, że pokuta gładzi grzech i wiedzie do doskonałości.

Boże miłosierny, któryś sam powiedział, że nie chcesz śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił, a żył, daj nam łaskę, abyśmy Twoje nieskończone miłosierdzie jak najlepiej poznali i z największą ufnością do niego się uciekali.

I.

Niema grzechu, którvby nie mógł być zgładzony przez pokutę. Każdy największy grzesznik może dostąpić przebaczenia, odzyskać łaskę utraconą i stać się dzieckiem Bożem. Pokuta jednakże musi być prawdziwa i szczera, wypływająca ze szczerej, silnej woli poprawy. Czynić pokutę, znaczy odwrócić się od grzechu, a zwrócić się do Boga. Tylko wtedy pokuta daje nam pewne, natychmiastowe i zupełne przebaczenie.

Pokuta zjednywa nam pewne przebaczenie, daje nam tę pocieszającą pewność, że grzechy zostały nam odpuszczone. Bóg, który jest nieskończenie sprawiedliwy, mógłby nam odmówić przebaczenia i na wieki odrzucić od siebie, lecz miłosierdzie Boże większem jest od sprawiedliwości Bożej. Między Bogiem a sercem człowieka jest tylko jedna przeszkoda dzielącą, a jest nią grzech; zaledwie człowiek wyrzeka się grzechu, usuwa tę przeszkodę i odzyskuje łaskę Boga. Bóg jest dla człowieka najczulszym Ojcem, troskliwym Pasterzem, który szuka zgubionej owieczki, a gdy ją znajdzie, przywraca jej swą miłość, którą przez grzech utraciła. Zapewnia nas o tem nieomylne słowo Boże. Pismo św. daje nam liczne dowody, że Bóg odpuszcza grzesznikowi wszystkie, chociażby największe grzechy i występki. Tem większą nas to wdzięcznością przejmować powinno, gdy rozważymy, jak Bóg surowo potępia grzech. Z obawą i przerażeniem czytamy w Piśmie św. o strasznych karach, które prorocy przepowiadają narodowi Izraelskiemu w Imieniu Najwyższego. *Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu*, który odwrócił się od Pana—woła Bóg przez usta proroka Izaiasza i przepowiada Żydom straszne kary, które ich za to czekają. Zdawałoby się, że dla narodu tego niema już przebaczenia, że Bóg go potępił i na wieki odrzucił od siebie. A jednak tak nie jest. Bezpośrednio po tych surowych groźbach mówi Bóg: *Omyjcie się, czystymi bądźcie... przestańcie źle czynić: uczcie się dobrze czynić... a przyjdźcie. Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją: i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna* [1]). Czy potrzeba

[1]) Izai. I, 4. 16. 18.

nam jeszcze większego dowodu, że Bóg każdej chwili gotów nam przebaczyć, jeżeli tylko szczerze nawrócimy się do Niego?

Pokuta zjednywa nam natychmiastowe przebaczenie. Wszak do wzbudzenia żalu doskonałego wystarcza jedna chwila, a po akcie żalu następuje w tej samej chwili przebaczenie. Weźmy przykład z Pisma św. Dawid zgrzeszył ciężko przeciwko Bogu, a gdy prorok Pański zarzuca mu występek i nazywa cudzołożcą i mordercą, otwierają się oczy króla, który poznaje wielkość swej winy. Zdjęty żalem i skruchą, zwraca się do Boga i woła z pokorą: *Zgrzeszyłem Panu.* Cóż mówi na to prorok Natan? Nie mówi mu, aby błagał Boga o przebaczenie, nie nakłania do długiej pokuty, lecz w tej samej chwili i bez wahania oznajmia: *Pan przeniósł grzech twój: nie umrzesz* [2]), to znaczy: Pan już ci przebaczył, grzech twój odpuszczony, wróciłeś do stanu łaski. W tej samej chwili, w której łotr żałujący na krzyżu woła do Zbawiciela z pokorą: *Panie, pomnij na mię, gdy przyjdziesz do królestwa Twego*—Chrystus Pan przebacza mu winę i mówi: *Zaprawdę mówię tobie: Dziś ze mną będziesz w raju* [3]).

Pokuta zjednywa nam zupełne przebaczenie. Bóg nie przebacza połowicznie, lecz całkowicie. Jak grzesznik skruszony żałuje za wszystkie grzechy, tak też i Bóg wszystkie grzechy mu przebacza. Bóg jest tak miłosierny, że nie tylko przebacza grzesznikowi, ale zapomina o wszystkich jego występkach. *Niezbożność niezbożnego na nim będzie*—mówi Bóg przez proroka Ezechiela—*lecz jeśli niezbożny będzie pokutował... wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będę* [4]). Grzesznik nie będzie już wówczas przedmiotem gniewu Bożego, Bóg mu przebaczy i zmaże winy jego, a świadomość jego występków utonie w nieskończonem miłosierdziu Boga.

Nie trać więc, bracie, ufności w Boga i nie mów za przykładem Kaina: *Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien* [5]). Albowiem byłoby to największą obrazą Boga miłosiernego. „Dlaczego ociągasz się, domu Izraela?"

---

[2]) II. Król. XII, 13. [3]) Łuk. XXIII, 42. 43.
[4]) Ezech. XVIII, 20. 22. [5]) Rodz. IV, 13.

woła prorok. Dlaczego, grzeszniku, nie chcesz się upokorzyć przed Bogiem, który każdej chwili pragnie przywrócić ci swą łaskę? Oto Bóg miłosierny czeka na twój powrót i przywołuje cię do siebie przez głos sumienia i głos sług swoich, kapłanów. Nie stawiaj dobrowolnie zapory między sobą a Bogiem. Przez grzech pogrążyłeś się w morzu nieprawości, lecz przez pokutę możesz dopłynąć do portu zbawienia. Popadłeś w otchłań złego, a oto Bóg wyciąga do ciebie rękę, aby cię wyrwać z tej otchłani. Chociażby grzechy twe były największe i najliczniejsze, nie trać nadziei, albowiem miłosierdzie i dobroć Boga są niewyczerpane. Miłosierdzie Boże jest większe, niżeli grzechy nasze, Bóg czeka na nas, dlaczego więc się ociągamy?

II.

Bóg nie tylko przebacza skruszonemu grzesznikowi wszystkie grzechy i przywraca go do owej łaski, lecz przytem jeszcze pragnie pobudzić go do doskonałości. Do stanu doskonałości i świętości, za łaską Bożą, zawsze pokuta doprowadzić może. Pierwsza przyczyna wypływa z Boga, druga z istoty pokuty.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Bóg, zwłaszcza od chwili przyjścia na świat Syna Bożego, pragnął objawić nam całą potęgę swego miłosierdzia przez nawrócenie największych grzeszników i doprowadzenie ich do szczytu doskonałości i świętości. Piotr św. zapiera się Pana Jezusa, Mistrza swego i Nauczyciela, a jednak Bóg czyni go zwierzchnikiem najwyższym Kościoła i księciem apostołów. Szaweł był bluźniercą i prześladowcą Kościoła Chrystusowego, a jednak Bóg czyni go nauczycielem narodów. Augustyn skutkiem grzesznego życia utracił nie tylko wiarę, ale i moralność, a mimo to Bóg czyni go wielkim Ojcem Kościoła. Czem byli wielcy pokutnicy przed swem nawróceniem? Wiedli grzeszne życie, oddani występkom, namiętnościom, byli zgorszeniem bliźnich. A co uczynił z nich Bóg przez pokutę? Pustelników, anachoretów, wzory życia doskonałego, zaparcia siebie, umartwienia, modlitwy i wszelkich cnót chrześcijańskich. Są to cuda Boga, który dla swej chwa-

ły i naszego zbawienia stawia nam przed oczy te święte przykłady, aby nas pobudzić do naśladowania. Są to cuda, które Bóg sprawił, aby nas pouczyć, że pokuta zdolna jest nas wszystkich, chociażbyśmy byli największymi grzesznikami, przywieść do chrześcijańskiej doskonałości. Bóg, Sprawca tych wszystkich cudów, może i nas przez pokutę doprowadzić do tej doskonałości, do której przed nami doprowadził tylu świętych mężów i niewiast.

Gdy rozważymy istotę pokuty, widzimy, że jest na to przeznaczona, aby nas wieść do doskonałości i świętości. Prawdziwa skrucha ściąga na grzesznika łaskę Bożą, budzi w nim pragnienie uświęcenia samego siebie, daje najlepszą sposobność do postępowania na drodze doskonałości.

Prawdziwa skrucha ściąga na grzesznika cała pełnię łask Bożych. *Gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała* [6])—mówi św. Paweł. Łaska posiłkująca oświeca człowieka i pobudza go, aby pojednał się z Bogiem. Odpowiednio do gorliwości, z jaką człowiek współpracuje wraz z łaską Bożą, Bóg daje mu w nagrodę coraz większe łaski. Nigdy napróżno nie pracujemy z łaską Bożą, nigdy Bóg nie odbiera nam łaski, jeśli jej sami nie odrzucimy. Tę pocieszającą prawdę wyraża P. Jezus w przypowieści o pięciu talentach.

Prawdziwa skrucha budzi w grzeszniku pragnienie doskonałości i świętości. Wiemy to wszyscy z własnego doświadczenia. Wyrwawszy się z więzów grzechu, człowiek uczuwa w sobie zapał i gorliwość do dobrego, tak, iż sam się dziwi, że to, co dawniej wydawało mu się przykrem i uciążliwem, spełnia dziś chętnie i gorliwie. Jaki spokój uczuwa św. Augustyn po swem nawróceniu. „Wylewałem wprawdzie łzy — mówi sam o sobie—ale przytem czułem się szczęśliwy.“ Św. Augustyn zachwycał się wolnością swego ducha, odkąd zrzucił więzy grzechowe. „Jakaż zmiana od czasu mego powrotu do Boga! Przedtem zdawało mi się, że nie mogę żyć bez upajających przyjemności tego świata, a teraz największej doznaję radości, że jestem pozbawiony tego wszystkiego.“ To, co tak pięknie

---

[6]) Rzym. V, 20.

wyraża św. Augustyn, jest najcudowniejszym wynikiem prawdziwej pokuty, jej najsłodszym owocem. Nie lękajmy się więc, najmilsi bracia, tego, co w pokucie wydaje nam się przykrem i uciążliwem, lecz pełnijmy ją dla cudownych owoców, które nam daje.

Prawdziwa pokuta daje nam najlepszą sposobność do uświęcania się przez dobre uczynki. Leży to już w istocie rzeczy, że szczerze żałujący grzesznik, jeśli pragnie wytrwać na dobrej drodze, musi ćwiczyć się w bohaterskich cnotach. Jak często musi walczyć z sobą, zadawać gwałt swej naturze, a poddawać się woli Boga. Jak często musi czynić ofiarę ze swych skłonności i upodobań, działać wbrew pojęciom świata, narażać się na lekceważenie ze strony ludzi, nie mówiąc już o ukrytych, wewnętrznych ofiarach, jakie pociąga za sobą pokuta. Żałujący grzesznik jest podobny do owego robotnika, który może ostatni przyszedł do winnicy Pańskiej, a mimo to całą odebrał zapłatę. Czyż nie warto z całą usilnością pracować na tak wielką nagrodę?

Idźmy więc, najmilsi bracia, za głosem Zbawiciela, który nas woła do pokuty. Dwie drogi prowadzą do nieba: droga niewinności i droga pokuty. Jeśli nie poszliśmy pierwszą, zostaje nam tylko druga. Nie ociągajmy się wstąpić na tę drogę. Lepiej uciążliwą drogą pokuty dojść do szczęśliwości niebieskiej, aniżeli szerokim, wygodnym gościńcem do potępienia wiecznego. Amen.

Św. Ambroży.

HOMILIA

na niedzielę IV-tą po Zielonych ŚŚ.

(Przekład nowy).

Gdy Pan Jezus wielu uzdrowił, odtąd tłumy całe nie dawały Mu spokoju, nie mając względu ani na czas ani na miejsce, ustawicznie prosząc o nowe dobrodziejstwa. Szli za Nim,

pomimo iż wieczór nadchodził, nalegali, pomimo iż stanęli nad brzegiem jeziora. To też Pan Jezus wstąpił do łodzi Piotrowej, do tej łodzi, która—według Mateusza—jeszcze się chwieje, a według Łukasza—napełnia się rybami, a to dlatego, abyś poznał i początki Kościoła, gdy tenże jeszcze się niejako chwieje, i czasy późniejsze Kościoła, gdy tenże już występuje z całą pełnią swych członków. Ryby bowiem oznaczają ludzi, którzy płyną po morzu tego życia. Tam, u Mateusza, dla uczniów Chrystus jeszcze śpi, a tu, u Łukasza, Chrystus rozkazuje. Śpi dla obojętnych, czuwa dla doskonałych Lecz jak śpi Chrystus, posłuchaj o tem, co mówi On sam przez usta Proroka: „Ja śpię, a serce moje czuwa“ [1]). I słusznie mniemał św. Mateusz, że nie należy pomijać milczeniem dowodu wszechmocy Bożej, dzięki której Pan Jezus wiatrom rozkazuje. Nie jest to bowiem ludzka nauka, bo oto słuchaj, co mówili Żydzi: Słowem rozkazuje duchom, ale słowem majestatu niebieskiego. Że wzburzone morze ucisza się i że żywioły posłuszne są władzy głosu Boskiego, że bezduszne stworzenia stają się posłusznemi, w tem objawia się tajemnica łaski Bożej. Że burzliwe fale życia się uspakajają, że na słowo duch nieczysty się poskramia, to jedno drugiemu bynajmniej nie zaprzecza, ale przeciwnie, nawzajem się uzupełnia i wspólnie się wysławia. Mamy tu cud w żywiołach, mamy świadectwo tajemnic Bożych. Dość, że św. Mateusz wybrał sobie tamtę łódź, a św. Łukasz wybrał sobie inną, na której Piotr ryby łowił. Niema niepokoju na tej łodzi, która ma Piotra, jest on na tej, która ma Judasza, bo aczkolwiek uczniowie tam się znajdujący zjednali sobie wiele zasług, to jednak niewierność zdrajcy budziła w niej jeszcze niepokój. Na jednej i na drugiej jest Piotr. Lecz ten, który mocny jest dzięki własnym zasługom, niepokoi się z powodu cudzych. Strzeżmy się przeto człowieka niewiernego, strzeżmy się zdrajcy, by przez jednego wielu nas się nie chwiało. Więc niema niepokoju na tej łodzi, na której mądrość płynęła. Niema niewierności, owszem żyje tam wiara. I jak mógłby niepokój ogarnąć tego, na którym spoczywa fundament Kościoła? Tam zatem

---

[1]) Can V.

tylko może być niepokój, gdzie jest słaba wiara; bezpieczeństwo zaś i spokój tam, gdzie doskonała miłość. Wreszcie choć inni mieli sobie polecone, by zarzucili sieci swoje, do samego jednak Piotra powiedziano: „Zajedź na głębię roztrząsań“. Cóż bowiem może być bardziej głębokiego, jak oglądać głębię takich bogactw, znać Syna Bożego, umieć złożyć wyznanie Jego Boskiego pochodzenia? Choć umysł ludzki nie jest w stanie objąć całej tej głębi, wiara ją jednak obejmuje. W rzeczy samej, choć nie możemy wiedzieć, jak się Pan Jezus narodził, nie możemy jednak nie wiedzieć, że się narodził. Nie znam Jego tablicy genealogicznej, wiem jednak, od kogo pochodzi. Nie byliśmy przy tem obecni, gdy z Ojca rodził się Syn Boży, ale byliśmy przy tem obecni, jak Ojciec nazwał Go Synem Bożym. Jeśli Bogu nie wierzymy, to komu uwierzymy? Wszystko, w co wierzymy, wierzymy albo dlatego, żeśmy to widzieli, albo dlatego, żeśmy to słyszeli. Widzenie wzrok często myli, słyszenie zaś na wierze się wspiera. Kiedy zaś można wątpić o osobie mówiącej? Gdy ludzie dobrzy mówią, zbrodnią byłoby nie wierzyć. A tu Bóg oznajmia, Syn potwierdza, słońce przyćmiewające zeznaje, ziemia trzęsąca się przyświadcza. Na tę głębię roztrząsań prowadzi Piotr Kościół św., by tenże oglądał jużto zmartwychwstanie Syna Bożego, jużto zstąpienie Ducha świętego. Co zaś oznaczają owe sieci Apostołów, które nakazano im zarzucić, jeżeli nie układ słów i jakby zwroty krasomówcze lub tajnie roztrząsań, które gdy kogo uchwycą, nie wypuszczają? I słusznie sieci są temi apostolskiemi narzędziami łowienia, bo one schwytanych nie zabijają, ale zachowują i z głębokości do światła wyciągają, chwiejących się sprowadzają z nizin na wyżyny. Jest też i inny sposób apostolskiego łowienia, a przy pomocy tego sposobu sam Piotr ma od Pana nakazane łowić, Pan bowiem rzekł do niego: „Zarzuć wędę, a oną rybę, która najpierwej wynijdzie, weźmij“ [2]). Wielkie i wzniosłe to świadectwo, z którego dla chrześcijan ta wypływa nauka, że winni są posłuszeństwo władzy wyższej, by ktoś nie sądził, że postanowienie króla ziemskiego może być przełamane. Jeżeli bowiem Syn Boży

[2]) Mat. XVII, 26.

płaci podatek, to kimże ty jesteś, byś miał prawo sądzić, że podatku można nie płacić? Oto płaci podatek Ten, który nic nie posiadał, a ty, który ciągniesz zyski ze świata, czemu nie uznajesz tego obowiązku? Czemu przejęty własną pychą, wynosisz się ponad świat, a przecież przez nędzną chciwość jesteś podległy światu? Płaci więc Pan didrachmę, która była ceną zbawienia duszy naszej i ciała, ceną, przepowiedzianą w Zakonie, zapłaconą w Ewangelii, nie napróżno znalezioną w ustnej jamie ryby. Z ust bowiem swoich będziesz usprawiedliwiony. Mianowicie ceną nieśmiertelności jest dla nas wyznanie nasze, bo napisane jest: „usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu“ [3]). I niezawodnie pierwszą ową rybą jest pierwszy męczennik, mający w ustach didrachmę, t. j. cenę podatku. Didrachmą naszą jest Chrystus. Pierwszy męczennik, mianowicie Szczepan, miał w ustach skarb, bo męką swoją przemawiał w obronie Chrystusa. Lecz powróćmy do tekstu Ewangelii i uczmy się pokory apostolskiej. „Nauczycielu, powiada Piotr, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć.“ I ja, Panie, wiem, że noc jest dla mnie i że nie nakazujesz. Nikt dotąd z ręki mojej nie przyjął Twej nauki, zatem noc mam jeszcze. Zapuściłem wędkę mowy mojej w Trzy Króle, i dotąd nic nie ułowiłem, zapuszczałem w inne dni, czekam, byś rozkazał, na słowo Twe zapuszczę sieć. O, jakież to wielkie postanowienie, jaka płodna w błogie skutki pokora, oto ci, którzy dotąd nic nie ułowili, na słowo Boże zagarnęli wielkie mnóstwo ryb. Nie jest to dzieło ludzkiej pracy, ale zadanie powołania niebieskiego. Idą nabok roztrząsania ludzkie, lud przez wiarę swą wierzy. Rwą się sieci, nie ginie jednak ryba. Na pomoc wezwani są towarzysze, którzy się znajdowali na drugiej łodzi. Co oznacza owa druga łódź, jeżeli nie Judeę? Z niej powołani są Jan i Jakób. „Stał się bowiem lud Judzki poświęcenie jego“ [4]). Ci więc z Synagogi przeszli do łodzi Piotrowej, t. j. do Kościoła, ażeby wypełnili obie łódki. Wszyscy bowiem na Imię Jezus przyklękają, i Żyd, i Grek, i wszystko, a we wszystkiem—Chrystus. Lecz to nagromadzenie budzi oba-

---

[3]) Rzym. X, 10. [4]) Ps. CXIII, 2.

wę, czy z powodu przepełnienia łodzie nie zaczną się pogrążać. Lecz potrzeba, aby i herezye były, aby byli doświadczeni ludzie dobrzy. Możemy jednak i inny Kościół rozumieć pod mianem drugiej łodzi. Z jednego bowiem Kościoła wiele innych się wyłania. I troszczy się Piotr św., w którym zdobycz budzi pewne obawy. Wie jednak mąż doskonały, jak można wszystkich zachować, wie on, jak się da złowić rozproszonych, których „na słowo łowi.“ Słowu uwierzył, przeto nie uznaje zdobyczy za swoją, nie uznaje czynu spełnionego za swój. „Wynijdź—powiada—ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny.“ W zdumienie bowiem wprawiały go dary Boże, a im więcej zasługiwał, tem mniej to sobie przypisywał. Mów i ty podobnie: „Wynijdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny“, aby i tobie Pan mógł odpowiedzieć: Nie bój się wyznawać swe grzechy przed Panem przebaczającym, nie bój się też Panu oddawać to, co posiadasz, bo to, co do Niego należy, Pan nam udzielił, a nie umie On mieć kogo w nienawiści, nie umie dawać i odbierać. Widzisz, jak dobry jest Pan, który tak wiele dał ludziom, aby mieli moc przywracania życia duchowego.

Ks. St. K.

KAZANIE

na niedzielę IV-tą po Zielonych ŚŚ.

Łuk. V, 1—12.

Religia katolicka a praca.

Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć.

Łuk. V, 5.

Ewangelia niedzieli dzisiejszej mówi nam o uciążliwej, a bezskutecznej pracy apostołów, którzy przez całą noc zajęci byli połowem ryb, a mimo to nic nie ułowili. Apostołowie

w tej bezowocnej pracy podobni są do tych ludzi, którzy pędzą życie wśród pracy i znoju, lecz zdala od Boga i religii. Życie ich, to noc prawdziwa, a praca bezpożyteczna, chociażby nawet z jej pomocą gromadzili majątek, osiągnęli wysokie stanowisko i pracowali dla dobra społeczeństwa. Dla siebie samych nic nie zyskali. Z pustemi rękoma staną przed Bogiem, gdy skończy się noc doczesności, a zaświta dzień wieczny. Apostołowie, pracujący bezowocnie, podobni są przedewszystkiem do tych robotników, którzy w pocie czoła na chleb powszedni pracują, lecz wrogo są usposobieni dla religii i Kościoła. Nieprzyjaciele Boga i religii wmawiają w robotników, że religia katolicka jest im wrogiem, że dopomaga do ich wyzysku i krzywdy. Jakże pożałowania godni są ci, którym życie upływa w ciężkiej pracy bez Boga. Praca przez to staje się dla nich stokroć uciąźliwszą, albowiem pozbawieni są pociechy, którą wiara przynosi, a przytem nie mogą spodziewać się lepszej przyszłości w życiu wiecznem. Największymi wrogami robotników są więc ci, którzy im odbierają religię i podburzają przeciwko Kościołowi. Religia katolicka nie jest bowiem wrogiem robotników, lecz przyjacielem i dobroczyńcą, ponieważ religia szanuje pracę, ułatwia i uświęca.

I.

Religia katolicka szanuje pracę czego dowodem, że ustawicznie stawia robotnikom przed oczy najwznioślejszy przykład pracy, że z pośród warstw pracujących najczęściej wybiera sobie wierne sługi i świętych pracowników wynosi na swe ołtarze.

1-o Religia katolicka szanuje pracę, albowiem wszystkim pracującym stawia za wzór Chrystusa Pana, który wiódł życie w ciężkiej pracy i przez to uświęcił pracę. Wprawdzie już w raju włożył Bóg na ludzi obowiązek pracy, lecz po upadku pierwszych ludzi prawo to stało się surowszem i uciążliwszem. *Człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie.* [1]) — mówi Job. Praca jest więc zadaniem naszego życia, obowiązkiem, a stąd godna szacunku. Lecz podczas gdy inne prace zawodowe były u ludzi

[1]) Job. V, 7.

w poszanowaniu, najniezbędniejsza praca—praca rąk—była przez długi czas uważana za coś poniżającego, za rzecz niegodną wolnego człowieka, a odpowiednią tylko dla niewolnika. Tymczasem przychodzi na świat Zbawiciel, przyjmuje postać sługi i oddaje się uciążliwej pracy fizycznej, pracując jako rzemieślnik w ubogim warsztacie swego przybranego ojca i opiekuna. Jeżeli Syn Boży, któremu służą aniołowie, któremu jest dana wszelka władza na ziemi i w niebie, nie wzgardził pracą fizyczną, to czyż my moglibyśmy uważać ją za rzecz poniżającą? Chrystus Pan, oddając się pracy, uszlachetnił ją przez to i zdjął z niej hańbiące piętno.

Na ten wzniosły przykład Zbawiciela wskazuje Kościół ustawicznie robotnikom. Dlatego też katolicki robotnik, wierzący i pobożny, nie uprzykrza sobie pracy, nie przeklina losu i nie ma w nienawiści tych wszystkich, którzy żyją w szczęśliwszych warunkach. Dlatego też każdy człowiek, choćby najwyżej postawiony, jeśli jest prawdziwym katolikiem, nie pogardza robotnikiem, lecz owszem szanuje jego ciężką, uczciwą pracę.

2-o Religia katolicka ma pracę w poszanowaniu, czego najlepszym dowodem, że najczęściej z warstw pracujących wybiera sobie sługi, naśladując w tem przykład Zbawiciela. Chrystus Pan wybrał sobie za apostołów nie książąt, uczonych i filozofów, lecz prostych, ubogich rybaków, dając im władzę głoszenia Ewangelii i prowadzenia dusz ludzkich do Boga. Podobnie postępuje Kościół katolicki, powołując często do najwyższych godności duchownych ludzi ze stanu robotniczego.

3-o Że Kościół szanuje pracę, tego najlepszym dowodem, że kanonizował wielu świętych ze stanu robotniczego i służebnego. Spojrzyjmy na ołtarze w naszych świątyniach, a obok książąt, królów i niewiast wysokiego pochodzenia ujrzymy obrazy świętych, którzy w stanie robotniczym doszli do stanu świętości. Obok biskupa i Ojca Kościoła, św. Izydora, królów: Stefana, Ludwika, Kazimierza widzimy św. Kryspina, który był szewcem, św. Irenę, niewolnicę, św. Zytę, służącę. Jaka to pocieszająca myśl dla tych wszystkich, których żywot upływa wśród ciężkiej, znojnej pracy. W Kościele katolickim niema

więc różnicy między wysoko i nizko postawionymi, między ubogimi a bogatymi.

II.

Religia katolicka nie tylko szanuje pracę, lecz ją ułatwia i to w dwojaki sposób: przez unormowanie warunków pracy i przez obietnice, jakich udziela pracującym.

Od czasu, gdy grzech przyszedł na świat, praca człowieka stała się trudną i uciążliwą. *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* [2])—wyrzekł Bóg do Adama.

1-o Ile pracy i trudu nieraz potrzeba, aby zapewnić sobie i rodzinie kawałek chleba. Przez ile rąk przechodził metal, zanim wyrobiono z niego nóż, którym chleb kroimy lub igłę, z pomocą której wykończono nam odzież. Miłość własna, chciwość lub okrucieństwo powodowały nieraz ludzi do wyzyskiwania robotników, przeciążania pracą, a przez to do odbierania im zdrowia i skracania życia. Dopiero Kościół wystąpił w obronie pracowników, normując warunki pracy.

Za najpierwszy warunek postawił Kościół, aby praca nie szkodziła zdrowiu i życiu. Zdrowie i życie, to dary, powierzone nam przez Boga do naszego użytku, lecz nieograniczonym ich właścicielem jest Bóg. Jak nikt nie ma prawa narażać na niebezpieczeństwo własnego zdrowia i życia, tak też i pracodawca nie ma prawa narażać zdrowia i życia pracownika. Dlatego Kościół pod karą grzechu zakazuje przeciążać robotników pracą lub zmuszać ich do wykonywania robót, grożących ich życiu.

Kościół ułatwił pracę przez ustanowienie dni świątecznych. Ustanowienie świąt jest wielkiem dobrodziejstwem dla warstw pracujących. W dniach tych może pracownik odpocząć po całotygodniowej pracy i pokrzepić swe siły. Prócz tego dni świąteczne dają mu sposobność i środki do starania się o dobro swej duszy nieśmiertelnej, wreszcie dają mu możność do oświecania umysłu, do czytania książek nie tylko religijnej, ale i oświatowej treści. Czyż robotnik, który niedziele

[2]) Rodz. III, 19.

i święta przeznacza na odpoczynek po pracy, na służbę Bożą i oświecenie swego umysłu, nie zabiera się do pracy z większą ochotą i pilnością? Tylko zaślepieni ludzie mogą przeczyć temu, że właśnie przez ustanowienie dni świątecznych Kościół stał się dobroczyńcą ludzi pracujących i najskuteczniej przyczynił się do podniesienia ich dobra fizycznego, duchowego i moralnego.

Kościół żąda dla robotnika odpowiedniej zapłaty. *Godny jest robotnik zapłaty swojej* [3])—głosi Kościół za apostołem, a zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom zalicza do grzechów wołających o pomstę do nieba. Jeżeli mimo to chciwość zysków powoduje pracodawców do wyzyskiwania pracy i sił robotników, to nie jest to winą katolickiej religii, lecz braku religii. Gdyby zasady i przepisy religii katolickiej ściślej były wypełniane, byłoby z pewnością mniej kapitalistów, lecz za to więcej zadowolonych i szczęśliwych robotników.

2-o Religia katolicka ułatwia pracę, obiecując wszystkim pracującym sowitą nagrodę w niebie. Pewien braciszek zakonny, który był z zawodu krawcem, gdy już widział zbliżającą się chwilę śmierci, zażądał, aby mu podano igłę. Przytomni sądzili, że mówi pod wpływem gorączki, mimo to podali mu żądany przedmiot. Umierający z radością pochwycił igłę i ukazując ją obecnym, rzekł: „Ta igła jest moim kluczem do nieba. Każdy ścieg robiłem dla Boga i dlatego ufam, że to drobne narzędzie otworzy mi bramy nieba.“ Każda praca, każde rzemiosło może być kluczem do nieba, albowiem praca skarbi nam wieczną nagrodę. Bóg żąda od nas pracy i dlatego jest ona pewnego rodzaju służbą Bożą. Myśl ta jest pociechą dla wszystkich pracujących, ułatwia im i słodzi chociażby najuciążliwszą pracę.

III.

Aby jednak robotnik mógł osiągnąć tę nagrodę, musi koniecznie uświęcić swą pracę. Chcąc osiągnąć niebo, musimy pracować w sposób miły Bogu, t. j. pracować z łaską Bożą

---

[3]) I. Tym. V, 18.

i w czystej intencyi podobania się Bogu, a do tego dopomaga nam religia katolicka.

1-o Chcąc pracować w miły Bogu sposób, musimy żyć w łasce i miłości Bożej. Wszak wiemy, że celem naszego życia jest służyć Bogu. Jest to przeznaczeniem wszystkich: zarówno króla na tronie, kapłana, uczonego, jak robotnika w fabryce lub podziemiach kopalni. Służymy Bogu wtedy, gdy wolni od grzechu, w stanie łaski uświęcającej żyjemy i pracujemy. Bez łaski Bożej, w stanie grzechu śmiertelnego wszystkie nasze prace i uczynki nie mają żadnego znaczenia dla wieczności. Dlatego to mówi apostoł: *Choćbym wszystkie majętnośai moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje, tak, iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic nie pomoże* [4]). Dlatego to wszystkie urządzenia, starania i nauki Kościoła św. mają na celu utrzymać człowieka w stanie łaski Bożej, lub przywrócić mu ją, gdy ją przez grzech utracił. Można śmiało powiedzieć, że Kościół katolicki dlatego właśnie ma tak wielu niechętnych i nieprzyjaciół, że ustawicznie pracuje nad tem, aby człowieka odwieść od złego, a wprowadzić na drogę cnoty. Gdyby Kościół obojętnie patrzał na to, jak ludzie dążą do zguby, gdyby pobłażał ich występkom, wtedy z pewnością nie byłby tak znienawidzony i prześladowany. Lecz właśnie ta gorliwość o zbawienie dusz ludzkich jest najlepszym dowodem, że Kościół pochodzi od Boga, który przyszedł na świat „szukać tego, co było zginęło.“

2-o Chcąc pracować w miły Bogu sposób, musimy uświęcać pracę naszą przez dobrą intencyę. Pracujemy w dobrej intencyi, gdy wszystkie, nawet najdrobniejsze zajęcia spełniamy w Bogu i dla Boga. *Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [5]). Przez dobrą intencyę wszystkie nasze prace i uczynki nabierają prawdziwej wartości i zaskarbiają nam nagrodę niebieską. Bez dobrej intencyi wszystkie te prace byłyby bez wartości dla nieba. Faryzeuszowie modlili się, pościli i dawali jałmużnę ze względu na ludzi, stąd ich dobre uczynki nie miały żadnego znaczenia przed

[4]) I. Kor. XIII, 3. [5]) 1. Kor. X, 31.

Bogiem. Dlatego też Kościół, pragnąc uświęcić nasze prace, ustawicznie zachęca nas i nawołuje, abyśmy jak najczęściej wzbudzali w sobie dobrą intencyę, nie tylko rano, przed rozpoczęciem zwykłych zajęć, ale i w ciągu dnia wśród pracy. Jest to najlepszym dowodem, że religia katolicka nie jest wrogiem pracujących, lecz ich przyjacielem i dobroczyńcą. Miłujmy więc, najmilsi bracia, naszą św. religię, stosujmy się do jej nauk, korzystajmy ze środków łask, jakich nam udziela, a wówczas praca będzie nam dawała zadowolenie i szczęście już w tem życiu, a po śmierci otworzy nam bramy nieba. Amen.

KAZANIE

na urocz. św. Piotra i Pawła *)

Św. Jana Chryzostoma.

Najmilsi bracia w Chrystusie!

Weseli się dziś niebo, raduje się i ziemia; troszczy się dziś niebo, ubiega się i ziemia, aby godnie uczcić pamiątkę Apostołów Piotra i Pawła. Aniołowie w niebie wysławiają ich gorliwą pracę, ich naukę wielką: bo poznali przez nich tajemnicę najszczytniejszą, jak świadczy sam Paweł: „Mnie, najmniejszemu ze wszystkich świętych, dana jest łaska ta: bym objaśnił wszystkim tajemnicę zakrytą od wieków w Bogu, który wszystko stworzył. Aby wiadoma była Książętom i Zwierzchnościom na niebie przez Kościół rozliczna mądrość Boga“ [1]). Narody na ziemi wielbią ich wszędzie, wznoszą dla nich świątynie i ołtarze, wznoszą gorące modły i pienia, bo przez nich otrzymali szczęśliwość doczesną i wieczną. Cóż tedy nad Piotra wyższego, co Pawłowi równego być może? Tak jest, przewyższyli oni czynami i nauką swoją wszystkie stworzone

*) Według przekładu *ks. A. Zalęskiego.*

[1]) Efez. III, 8. 9. 10.

istoty w niebie i na ziemi; a chociaż, jako ludzie, z ziemi powstali, wyżsi jednak i doskonalsi byli nad samych aniołów.

Cóż więc powiemy dzisiaj o naturze, o cnotach tych dwóch wielkich nauczycieli ludzi i aniołów? Odczuwam, lecz opisać i wysławić ich cnót i chwały nie byłem i nie jestem nigdy w możności. Zdumiewam się tylko, i to tylko wyrzec mogę: Do jakiej to oni godności rodzaj nasz, bałwochwalstwem przesiąknięty i upadły, dźwignęli i wznieśli. Ileżto ponurych i strasznych ciemności na morzu i lądzie swem światłem rozpędzili? Ile głogów, cierni i chwastów zbrodniczych i zgubnych, ręką swej łagodności, zupełnie wyniszczyli? Na ilużto niewiernych sercach i bezbożnych duszach nasiona prawdziwej wiary i pobożności skutecznie zasiali?

Piotr, Książę Apostołów, Paweł, znawca i badacz wszystkich mocy niebieskich: Piotr zaporą, Piotr tamą niewierności szalonych i przewrotnych żydów. Paweł wielki wódz i biegły doradca wszystkich pogańskich narodów. Jak to wielka, jak zdumiewająca mądrość Zbawiciela Pana! Piotra z rybaków, Pawła dlatego z rzemieślników wybrał, by pychę dumnego Izraela zniweczył.

Piotrowi, jako rybakowi, sprawiedliwie Pan ufa, gdy mówi do niego: *Idź do morza i rzuć wędę, a tę rybę, która najpierwej wynijdzie, weźmij: a otworzywszy jej paszczę znajdziesz stater*" [2]). Morzem, nazwał Zbawiciel myśl przewrotnych i burzliwych żydów; wędą, doskonałość i biegłość w nauczaniu Piotra; przez rybę zaś rozumiał prawo czyli Ewangelię swoją, a przez otworzenie paszczy tej rybie, dał znać dobre i gruntowne opowiadanie przez tegoż Apostoła Ewangelii w ziemi Judzkiej. Pawłowi, jako rzemieślnikowi, porucza wszystkie pogańskie narody, aby wszystkie, co bez prawa, bez Ewangelii, co bez łaski były, ubrał w szatę szkarłatem wody i krwi Pana swego zdobną. Tak się bowiem do niego głosem swoim odzywa: *Idź, bo ja do pogan, daleko cię poślę* [3]). O! równie szczęśliwi i błogosławieni na wieki, Piotrze i Pawle, których wierze, nauce i pracy cały świat Bóg poruczył!

Piotr początkiem, Piotr zasadą wiary prawdziwej, wiary chrześcijańskiej: bo pierwszy rzekł: *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego* [4]). Piotr po śmierci, po Wniebowstąpieniu Chrystusa, namiestnikiem Jego. Piotr najwyższym kapłanem; Piotr głową i rządcą Kościoła; Piotr obroną wszystkich chrześcijan. Jemu to Pan powiedział: „Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój,

---

[2]) Mat. XVII, 23. [3]) Dz. Apost. XXII, 21. [4]) Mat. XVI, 16.

a bramy piekielne nie zwyciężą go" [5]). On skarbem wszystkich mocy niebieskich i ziemskich; bo jemu tylko Bóg— człowiek klucze poruczył. Tak jest, Piotr pierwszy z apostołów, on pierwszy wybór Macieja w miejsce Iskaryoty, zdrajcy Judasza, zarządził [6]). Piotr kieruje całym światem, Paweł wielki mówca, bo w całym świecie głosi wielką prawdę; Paweł chwałą świata całego: w niebie człowiek, na ziemi anioł; ozdoba Kościoła, orzeł w niebie bujający; lutnia Ducha świętego. Paweł jaskółką i organem Pana zastępów; Paweł czujny i troskliwy ofiarnik Chrystusa. Z niewiernego wierny, z prześladowcy obrońca, z bluźniercy staje się największym czcicielem w Trójcy jedynego Boga; a z drapieżnego zwierza najłagodniejszym barankiem; walczy mężnie i wszędzie za wiarę Mistrza swego; jest pewny, że dostąpi korony wiekuistej [7]).

Piotr i Paweł, para wołów Kościoła, chodzą obok siebie, chodzą w jednem jarzmie, a tem jarzmem jest krzyż Chrystusa: ciągną pług nauki, pług Ewangelii Jego; uprawiają całą kulę ziemską, cztery tysiące lat przeszło, cierniem i chwastami zrosłą; a Duch święty, Gospodarz świata całego, wszędzie nimi kieruje, ciągle ich swą łaską darzy i pomocą wspiera.

Święci Piotr i Paweł, to wielkie pochodnie Kościoła we dnie i w nocy światło rzucające. Piotr i Paweł śpichlerzem i śpiżarnią Pańską; dworem gościnności wszystkich części świata; siedliskiem Ducha świętego; pieniem Trójcy Przenajświętszej; tłómaczami wiernymi słowa przedwiecznego Boga. Piotr duchowną naszą miłością; Paweł, naczynie wybrane [8]), naszą podporą. Piotr Kościołem Boga, Paweł głosem Chrystusa, ledwie sześć stóp wysoki, a najwyższego nieba dosięga; ledwie idąc, dwie stopy ziemi zajmuje, a cały świat Panu zakreśla; bo zacząwszy od Jeruzalem i naokoło, aż do Illiryi i Hiszpanii i do ostatnich kończyn świata, wszystko napełnił Ewangelią Chrystusową [9]). Paweł najszybszy biegacz na ziemi, najlotniejszy orzeł w niebie. Zsyła Pan obficie swą łaskę na niego, wkłada obowiązek, by głosił Imię Jego w całym świecie [10]). Paweł zachwycony do trzeciego nieba, trzecie niebo przebywa; zbliża się aż do samego tronu niepojętej wszechmocności Boga; słyszy tajemne słowa, których się człowiekowi nigdy mówić nie godzi [11]).

Lecz cóż powiemy jeszcze o Piotrze? Oto, Piotr gorliwy apostoł, wszystkich apostołów doktor; anioł i człowiek, pełen Du-

[5]) Mat. XVI, 18. [6]) Dz. Apost. I, 16—19. [7]) Tymot. IV, 8. [8]) Dz. Apost. IX, 15. [9]) Rzym. XV, 18. [10]) II. Korynt. XII [11]) II. Korynt. XII, 4.

cha świętego; niewzruszona opoka wiary Rzymsko-katolickiej, Piotr jest prawdziwą i dojrzałą mądrością; Piotra dla jego cnót, prostoty i niewinności, sam Pan i Zbawiciel nasz błogosławionym i synem gołębicy nazwał.

Święci Piotrze i Pawle, któż was zdoła wysłowić? Wyższymi jesteście nad samych aniołów! Sława ich na was samych spłynęła. Was Pan światłością świata nazywa [12]). Wy mocniejsi nad wszystkich ziemskich mocarzy; bogatsi nad wszystkich bogaczów; mężniejsi nad mężnych; uczeńsi nad uczonych; mędrsi nad mędrców; bieglejsi i wymowniejsi nad wszystkich filozofów i uczonych; wy nic nie macie, a wszystko posiadacie [13]).

Święci Piotrze i Pawle! wasza cierpliwość jest wzorem wszystkich cierpiących, wszystkich męczenników; wiara wasza podstawą wszystkich patryarchów i wyznawców; życie wasze ostre, życie pustelnicze jest zwierciadłem dla wszystkich najpierwszych i najostrzejszych pustelników; wy swoją niewinnością, swoją czystością zdobicie czyste i niewinne panny! Wasza łagodność, spokojność i jedność łagodzi, spokoi i mile jednoczy wszelkie małżeństwa; ubóstwo wasze wstrzymuje chciwych pieniędzy i kładzie tamę możnym a nielitościwym drapieżcom; wy opieką, wy podporą mocarzy, wy niezdobytą twierdzą chrześcijan, wy pogromem wszystkich barbarzyńskich narodów.

Apostołowie świata całego! Przed wami pełzają moce piekielne, kruszą się i w proch zmieniają bałwany pogańskie! Dziedzice i gospodarze wszelkich posiadłości ziemskich i niebieskich! W waszych to rękach są klucze tych krain, wy swoją mocą zamykacie i otwieracie, wy wszystko związujecie i rozwiązujecie. O niewypowiedziane cuda prostaków! o niepojęta mądrości nieumiejętnych! Piotr samym swym cieniem, Paweł swoją suknią niszczy śmiertelne choroby, zwycięża śmierć samą.

Święci Piotr i Paweł jaskółki miłą zwiastujące wiosnę, Piotr i Paweł słowiki ciągle śpiewające; Piotr i Paweł dwa wielkie kolosy, dwa wielkie świeczniki. Witaj, Piotrze, opoko wiary; witaj, Pawle, chwało Kościoła; witaj, Piotrze, podstawo wszystkich wyznawców Chrystusa; witaj Pawle, pracowniku wszystkich Jego Kościołów. Witaj, Piotrze, sławo i ozdobo świata; witaj Pawle, bramo niebieskiego raju. Witaj Piotrze, wielki kluczniku nieba; witaj Pawle, bezpieczny porcie straszliwą burzą miotany. Ciesz się

---

[12]) Mat. V, 15. [13]) II. Korynt. VI. 10.

Piotrze, bo cię sam Pan wysławia: ciesz się, Pawle, bo na ciebie zesłał wszystkie łaski. Ciesz się, Piotrze, boś pełen Ducha świętego; ciesz się, Pawle, bo cię Duch święty w całym świecie nosił.

Święci Piotrze i Pawle! waszą wiarą, waszą nauką zajaśniał niegdyś świat cały, jaśnieje teraz i na wieki jaśnieć będzie. Światła waszego ni srodzy mocarze ziemscy, ani wszyscy niewierni i barbarzyńcy, ani ciężkie więzienia i lochy podziemne, ani katownie i okrutne męczarnie, ani miecz, ani same nawet żywioły natury, skwar, głód i pragnienie, nawałności, ścisk i bezsenność wstrzymać nigdy nie mogły i nigdy nie mogą. Przed wami ustępowały wszędzie, znikały czarnych zbrodni chmury. Wy waszemi świętemi listami niszczyliście, niszczycie i niszczyć będziecie najstraszniejsze burze; przed wami pierzchły zastępy szatana, za wami podążyły dary Ducha świętego, a stara i brudna błędu powłoka stała się prawdą najczystszą. Padł więc odwieczny władca piekła, upadła duma, upadły bałwanów ołtarze; zniknął kąkol, zniknęły wszelkie śmierci i chwasty, zniknęła fałszywa cześć bogów, a prawdziwy nasz Kościół czyste i obfite ziarno waszej nauki wydawał, wydaje ciągle i wydawać będzie.

Apostołowie dziś uroczystujący! Apostołowie świata całego! czemże się wam wywdzięczymy za tyle waszych prac i trudów, któreście dla nas podjęli? Piotrze św., ile razy wspomnę na ciebie, tyle się razy tylko zdumiewam; a ile razy o tobie, Pawle, pomyślę, tyle razy w zachwyt wpadam i gorzkiemi się tylko łzami zalewam. Nie wiem, jak się mam odezwać, nie wiem, co mam mówić, gdy sobie wystawiam tyle waszych przykrości i udręczeń; tyle więzień, katuszy i męczarni; tyle krain, któreście stopami waszemi uświetnili? Gdy sobie wspomnę na to, jakeście Imię Chrystusa wszędzie opowiadali, jakeście Jego nauką tyle narodów pocieszyli, jakeście pobożność i prawdziwe cnoty wpoili? Błogosławione wasze usta, wasz język; błogosławione nogi i ręce, potem i krwią dla nas wszystkich zroszone! Naśladowcy prawdziwi i we wszystkiem swojego Zbawiciela i Mistrza; po wszystkiej ziemi rozszedł się głos wasz i na kraje świata słowa wasze [14]).

Wam poruczył Chrystus czystą oblubienicę swoją, święty i nierozdzielny Kościół, przez was ją czystą, świętą i nierozdzielną zachował i zachowa; nikt przed wami, nikt po was nie był takim. Któż i kiedy przeciw waszej nauce lub podaniu śmiał co pisać i mó-

---

[14]) Ps. XVIII, 5. Rzym. X, 18.

wić? Z was wszyscy uczeni, wszyscy doktorowie swą naukę biorą; z was się rodzą teologowie, przez was gruba ciemnota w jasność się zamienia i srogie barbarzyństwo kształci, łagodzi i oświeca. Wasza dobroć, wasza cierpliwość zmiękczyła twarde i nieubłagane serca; wy ofiary krwawej sami pragniecie, wy odrzuconymi być chcecie [15]) od Chrystusa, by tylko cały świat dla Niego pozyskać [16]). Czemże wam się tedy wywdzięczyć możemy za te wszystkie dobrodziejstwa, któreście nam wyświadczyli? Niczem zapewne! bo wiara nasza nie jest tak mocną, tak żywą, jak wiara twoja, Piotrze; czyny nasze przy słabej wierze nie mogą być nigdy takie, jak czyny twoje, Pawle, bo miłość Boga i bliźnich bardzo w nas stygnąć zaczyna i stygnie coraz bardziej.

Apostołowie świata całego! dziś uroczystość waszego męczeństwa; dziś wasza krew przelana stała się świadectwem dla Chrystusa, Boga człowieka! Dziś wesoło i z radością wielbimy i wysławiamy wasze imiona, wasze święte szczątki, wasze popioły. Ciesz się dzisiaj błogosławiony na wieki, Piotrze, żeś do drzewa przybity; ciesz się, żeś na niem w innym kształcie niż Zbawiciel chciał być zawieszony. Ciesz się, bo wisząc głową do ziemi, drogęś nam do nieba stopami swojemi ciągle torował i torujesz. Ach! święte i na wieki błogosławione te gwoździe, które przebiły ręce i nogi twoje! Tyś pełen wiary, nadziei i miłości; tyś spokojnie w Bogu zasnął. Tyś nam Kościół Chrystusa, najmilszą oblubienicę Jego, świętą, jedną, czystą wszędzie i rzymsko-katolicką na wieki zostawił.

Ciesz się i ty dzisiaj niezrównany Pawle i na wieki bądź błogosławiony! dziś twoją głowę ścięto, dziś miecz przeszył szyję twoją, tę szyję, która była najmilszą zawsze lutnią i organem Pana, a największym pogromem i trwogą wszystkich niewiernych, pogan i barbarzyńców.

Apostołowie i ojcowie nasi! dziś się waszemi do was odzywamy słowy, dziś te życzenia, któreście dla nas z serca i duszy w pismach zostawili, szczerze wam i wzajemnie składamy: *Cieszcie się na wieki i weselcie w Panu* [17]). Dziś was pokornie błagamy, módlcie się ustawicznie za nas. Dziś wam przypominamy, spełnijcie i teraz obietnice wasze. Wszakżeś ty sam, Piotrze, w liście swoim przyrzekł, mówiąc: „Starać się będę, bym pamiętał o was i po skonie moim [18]).

---

[15]) Rzym. IX, 3. [16]) I. Korynt. IX, 22.

[17]) Filip. IV, 4. [18]) II. Piotr I, 15.

Nakoniec zapamiętajmy, że święty Piotr urodził się w mieście Betsaidzie w Galilei, gdzie Chrystus Pan rozliczne cuda czynił. Skąd też i święty Filip pochodził. Święty zaś Paweł w mieście Tarsie w Cylicyi. Obaj ponieśli śmierć męczeńską w dawnem mieście Rzymie, dnia dwudziestego dziewiątego, miesiąca czerwca, za panowania najokrutniejszego Nerona, i złączyli się z Panem nas wszystkich, a Mistrzem swoim.

Tak jest, najmilsi bracia w Chrystusie. Dlatego też starajmy się zawsze jak najusilniej wszys.y, błagając Pana i Zbawiciela naszego, by nas raczył według nieprzebranego miłosierdzia i dobroci swojej ustawicznie wspierać, i w ich nauce, wierze i podaniach szczęśliwie utwierdzać, a na sądzie swoim litość nad nami wszystkimi okazać. Któremu z Ojcem i Duchem świętym niech będzie cześć i chwała po nieskończone wieki wieków. Amen.

BIBLIOGRAFIA.

O Bractwach ich zadaniu i kierownictwie Wyd. II. *ks. Adolf Albin.* Tarnów. Księgarnia Jelenia. C. 2 kor.

Specyalnej popularnej o bractwach rozprawy, uwzględniającej potrzeby parafialne, dotąd nie mieliśmy. Autor całego zakresu i wpływu bractw i organizacyi wewnętrznej nie uwzględnił, te jednak uwagi, które podaje, mogą służyć za wskazówki dla kierowników duchownych. Słusznie też ogłasza ankietę: Czy bractwa nadają się do organizacyi katolików? Które z bractw czy stowarzyszeń nadaje się do tego celu najlepiej? Czy potrzeba osobnego pisemka dla członków bractw kościelnych? Znajdujemy nast. rozdziały: O bractwach w ogólności, zaprowadzenie bractwa w parafii, o warunkach powodzenia bractw, o odpustach w bractwach, zarząd bractwa w parafii Arcybr. nieustającej Adoracyi Najśw. Sakr., Arcybr. Najśw. Serca Jezusowego, Dzieło Dziecięctwa Jezusa, Szkaplerz Karmelitański, Bractwo Różańca, Żywy Różaniec, Trzeci zakon św. Franciszka Towarzystwo wstrzemięźliwości.

Teatr ludowy. Księgarnia i Drukarnia św. Wojciecha wydała do przedstawień ludowych następujące w dalszym ciągu tomiki:

№ 8. **Prządka pod krzyżem**—Baśń ludowa w trzech obrazach ułożyła *Omańkowska*. C. 80 fen.

№ 9. **Pogodzeni.** Komedya w jednej odsłonie. C. 65 fen.

№ 10. **Kto im łzy powróci.** Obrazek sceniczny w dwóch aktach przez *Maryę Bogusławską*. C. 1 mk.

№ 11. **Pan Chciwski.** Komedya w 4-ch aktach. C. 1 mk.

№ 12. **Sclavus saltans** (Niewolnik tańczący). Obrazek dramatyczny w jednej odsłonie z życia starożytnego Rzymu, przez *Maryę Bogusławską*. C. 75 fen.

№ 13. **Córki Syonu.** Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach przez *ks. A. Tłoczyńskiego*. C. 30 fen.

№ 15. **Rozjemca.** Obrazek dramatyczny w dwóch odsłonach z dziejów starożytnej Hellady — przez *Maryę Bogusławską*. C. 75 fen.

№ 16. **Wenancyusz.** Dramat religijny w 5 aktach. O. Maurus Carnot. Z św. B. C. 1 mk. 60 fen.

№ 17. **Tak jej widocznie było sądzone** Komedya ze śpiewami w czterech aktach. C. 1 mk.

№ 18. **Bez ten święty opłatek**. Sztuka ludowa w trzech odsłonach. *Irena Mrozowicka*. C. 1 mk.

Księgarnia Z. Jelenia w Tarnowie wydała następujące odczyty do licznych obrazów świetlnych.

Historya Jasnej Góry. – Artur Grottger. – Książę Józef Poniatowski. - Rok 1812.–Sejm czteroletni.–Stanisław Staszic. - Sól, odczyt do 40 obrazów świetlnych.

Początki hierarchii kościelnej. Studyum historyczno-dogmatyczne napisał ks. *Dr. M. Sieniatycki* prof. uniw. Jagiel. Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna r. 1912.

Niezmiernie doniosłego znaczenia jest pytanie: na jakiem prawie opiera się istnienie hierarchii kościelnej. Jeśli pochodzi z ustanowienia Bożego, to nikt z ludzi nie może zmienić jej cech istotnych, ani praw jej nadanych bezpośrednio od Boga ograniczać. To pytanie odnoszące się do episkopatu, presbyteratu i dyakonatu autor rozwiązuje na podstawie dokumentów pisarzy i Ojców Kościoła z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Praca powyższa składa się z trzech części: W *pierwszej* części autor uwydatnia punkta sporne między protestantami a katolikami.

Część druga zawiera ugrupowany materyał podług poszczególnych kościołów: *W Azyi*: Jerozolimski, Antyocheński, Kościoły syropalestyńskie, podług Didache, listu ś. Jakóba oraz kościoły w Małej Azyi, kościoły *w Europie*: Koryncki, Tesalonicki, w Atenach, na Krecie, kościół Rzymski, kościoły w Galii, kościoły *w Afryce*, Aleksandryi, Kartaginie.

Część trzecia, dokumentami oświetla kwestye sporne odnoszące się do history kościelnej. Episkopat monarchiczny, Boski początek hierarchii kościelnej. Znaczenie słów: presbyteroi, oraz episkopoi. Praca *ks. Dr. Sieniatyckiego* jest bardzo mozolną, jednak nader cenna i b. pożyteczna. Czyta się dzieło z zajęciem wielkiem.

Modlitewnik Skargi z modlitw w dziełach ks. Piotra Skargi ułożył *ks. Stanisław Okoniewski.* Poznań 1912. Nakład Drukarni i księgarni św. Wojciecha.

Wielebny ks. Piotr Skarga swe kazania zwykł był kończyć modlitwą. Wezwania te wyrażają nieraz potęgę uczuć, streszczenie całego niemal kazania. Podniosłość ducha, przedziwna tajemnicza siła, gorąca i ofiarna miłość i Boga i bliźniego naprzemian odczuwa się w jego modlitwach. Nieraz mogą mieć powyższe wezwania i zastosowanie praktyczne do modłów publicznych np. można je odmawiać na czas Nowenny do Ducha św. od str. 145—152. Świetną myśl podjął ks. Stanisław Okoniewski w zebraniu modlitw ks. Skargi — posłużą one niewątpliwie do podniesienia ducha pobożności. Wydawnictwo jest przytem nader ozdobne i podręczne.

Pisma X. Piotra Skargi *).

Najważniejsze pisma i wydania X. Piotra Skargi T.J.

1576. Pro sacratissima Eucharistia contra haeresim Zwinglianam. Ad Andream Volanum... Vilnae.

1577. O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem i o greckiem od tej jedności odstąpieniu z przestrogą i upomnieniem do narodów ruskich przy grekach stojących, rzecz krótka na trzy części rozdzielona. Wilno.

1579. Żywoty świętych starego i nowego zakonu. W Wilnie z drukarni Mikołaja Chrysztofa Radziwiłła.

1582. Artes duodecim sacramentariorum... Wilnae.

1582. Siedm filarów, na których stoi katolicka nauka o Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, postawione przeciw nauce zwingliańskiej i kalwińskiej Jędrzeja Wolana... w Wilnie.

1584. Dziesięć wywodów, dla których Edmundus Kampianus z Londynu Societatis Jesu wszystkie heretyki co najuczeńsze w Angliej na dysputacyą około wiary wyzwał, pisane od niego do Akademii Oksonieńskiej i Kantabrijskiej. A dla lepszego zrozumienia rzeczy tej położone są na przodku dwa listy jego... A na końcu krótka historya męczeństwa jego dołożona jest. W Wilnie.

1585. Żywoty świętych... W Krakowie w drukarni Piotrkowczyka.

1588. Bractwo miłosierdzia w Krakowie u Ś. Barbary zaczęte roku Pańskiego 1584 miesiąca octobra.

1592. Upominanie do Ewangelików i do wszystkich społem nie katolików... Kraków w drukarni Łazarzów.

1592-3. Żywoty Świętych. Wydanie krakowskie.

1595. Kazania na święta i niedziele całego roku. Kraków.

1597. Obrona Synodu Brzeskiego. Kraków.

1597. Kazania na niedziele i święta całego roku... z przyda-

*) Na życzenie jednego z Sz Abonentów podajemy spis dzieł *ks. Piotra Skargi* (wedł. *Jedn.* Chyr.).

niem Kazań sejmowych. W Krakowie w drukarni Piotrkowczyka.

1598. Żywoty świętych. W Krakowie.

1600. Kazania o siedmi Sakramentach... przydane kazania przygodne. W Krakowie.

1601. Żywoty świętych. W Krakowie.

1603. Roczne dzieje kościelne od narodzenia Pana i Boga naszego Pana Jezusa Chrystusa wybrane z rocznych dziejów kościelnych Cesara Baroniusza.

1603. Żywoty świętych. W Krakowie.

1604. Zawstydzenie Aryanów i wzywanie ich do pokuty. Kraków.

1606. Na artykuł o Jezuitach Zjazdu Sędomirskiego, czytany w Wiślicy przed Królem J. M. Kraków.

1607. Próba zakonu S. J. Kraków.

1608. Żołnierskie nabożeństwo to jest nauki i modlitwy i przykłady do tego stanu służące. Wodzom wojska przesławnym Janowi Carolusowi Chodkiewiczowi... i Stanisławowi Żółkiewskiemu... Kraków.

1609. Areopag, to jest wykład słów św. Pawła Apostoła, któremi w Areopagu trybunalisty pogańskie w Atenach do wyznania jednego Boga namawiał. Kraków.

1609 (?). Wtóre zawstydzenie Aryanów przeciw Moskorzewskiemu. Kraków.

1609. Wzywanie do pokuty. Kraków.

1610. Żywoty świętych. W Krakowie.

1610. Na treny i lament Theophila Ortologa do Rusi greckiego nabożeństwa przestroga. Kraków.

1610. Przestroga do Rusi przeciw Filaletowi. Kraków.

1610. Kazania przygodne z innemi drobniejszemi pracami. W Krakowie.

1611. Wzywanie do jednej zbawiennej wiary. Wilno.

1611. Na moskiewskie zwycięstwo... w Wilnie w dzień św. Jakóba. Kraków.

Ważniejsze pośmiertne wydania pism Skargi 1612–1912.

1612. Mesyasz nowych Aryanów wedle Alkoranu tureckiego. Kraków.

1612. Żywoty świętych. Kraków.

1615. Discurs na Konfederacyę. Kraków.

1615. Żywoty świętych. Kraków.
1615. Skarga wzbudzony, wzywający do pokuty. Wilno.
1618. Kazania na niedziele i święta. Kraków.
1618. Żołnierskie nabożeństwo. Kraków.
1618. Bractwo miłosierdzia. Kraków.
1819. Żywoty świętych. Kraków.
1619. Kazania na niedziele i święta.
1626. Żywoty świętych. Kraków.
1628. Bractwo miłosierdzia. Warszawa.
1629. Żywoty świętych. Kraków.
1634. Pobożny sołdat, czeskie tłom. Praga.
1644. Żywoty świętych. Kraków.
1654. Bractwo miłosierdzia. Kraków.
1677. Żołnierskie nabożeństwo. Poznań.
1688. Wzywanie do pokuty. Warszawa.
1700-2. Żywoty świętych. Poznań.
1715. Skarga wzbudzony, wzywający do pokuty. Wilno.
1735. Kazania na niedziele i święta. Pińsk.
1737. Kazania o 7 Sakramentach. Wilno.
1738. Kazania na niedziele i święta. Warszawa.
1738 Kazania przygodne i inne drobniejsze prace. Wilno.
1739. Czytania Bractwa miłosierdzia. Poznań.
1747 8. Żywoty świętych. Wilno.
1763. Bractwo miłosierdzia. Warszawa.
1780. Żywoty świętych. Wilno.
1789. Żołnierz chrześcijański. Sandomierz.
1790. Kazania na niedziele i święta. Sandomierz.
1792. Kazania Sejmowe. Warszawa.
1792. Czytania Bractwa miłosierdzia. Wilno.
1793. Kazania na niedziele i święta. Wilno.
1803-9. Kazania niedzielne, przygodne i t. d. Połock.
1814. Obrona Jezuitów. Warszawa.
1831-3. Kazania sejmowe, o Sakramentach i t. d. Kraków.
1835. Wzywanie do jednej wiary... do pokuty. Kraków.
1841. Kazania sejmowe, i różnej materyi mowy. Kraków.
1842 3. Żywoty świętych. Wiedeń.
1843. Kazania niedzielne i świąteczne. Lipsk.
1850. Czytanie Bractwa miłosierdzia. Leszno.
1857. Żywoty świętych. Warszawa,

1857. Kazania sejmowe... wzywanie do pokuty. Kraków.
1859-60. Żywoty świętych. Wiedeń.
1862. Żywoty świętych. Petersburg.
1866. Żywoty świętych. Grodzisk.
1866. Wzywanie do pokuty. Paryż.
1869. Kazania sejmowe (W. Nehring) Poznań.
1869. Kazania o miłości ku ojczyźnie. Drezno.
1872. Kazania sejmowe. Lwów.
1879 80. Żywoty świętych. Warszawa.
1882. Żywoty świętych. Kraków.
1884. Kazania na niedziele i święta. Lwów.
1885. Czytania Bractwa miłosierdzia. Kraków.
1891. Nauki o Sakramentach. Kraków.
1891. Nauki o Przenajśw. Sakramencie. Kraków.
1898. Kazania na niedziele i święta. Lwów.
1899. Żywoty świętych. Kraków.
1900. Kazania sejmowe... wzywanie do pokuty. Warszawa.
1903-7. Kazania sejmowe. Brody. 3 wydania.
1904. Kazania sejmowe. Warszawa.
1905. Kazania o Przenajśw. Bogarodzicy. Kraków.
1912. Kazania sejmowe. Warszawa, Kraków.
1012. Wybór pism. Kraków.
1912. Wybór żywotów świętych. Kraków.
1912. Żywoty świętych polskich. Kraków.